10 KPiP
1100010

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA
IMIENIA LEONA PETRAŻYCKIEGO W WARSZAWIE 6

LEON PETRAŻYCKI

NOWE PODSTAWY LOGIKI

KLASYFIKACJA UMIEJĘTNOŚCI

z rękopisu wydał
JERZY FINKELKRAUT

WARSZAWA, 1939
Nakładem Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego

MA 08
.M8

NOWE PODSTAWY LOGIKI
I
KLASYFIKACJA UMIEJĘTNOŚCI

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 10
Opieki Społecznej

Leon Petrażycki

10/45

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA IMIENIA LEONA PETRAŻYCKIEGO W WARSZAWIE 6

LEON PETRAŻYCKI

NOWE PODSTAWY LOGIKI I KLASYFIKACJA UMIEJĘTNOŚCI

z rękopisu wydał
JERZY FINKELKRAUT

WARSZAWA, 1939
Nakładem Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego

Odbito czcionkami Drukarni Piotr Pyz i S-ka. Warszawa.

W roku 1927, dla uczczenia przypadającej na ten rok sześćdziesiątej rocznicy urodzin i trzydziestej piątej — pracy naukowej Leona Petrażyckiego, grono najznakomitszych uczonych polskich zawiązało Komitet Jubileuszowy.

Komitet ten uznał, że „najwłaściwszą formą złożenia hołdu twórczej myśli Jubilata jest wcielenie do żywych bogactw kultury polskiej dzieł podstawowych, w których myśl ta znalazła odbicie".

W wyniku tej decyzji staraniem Komitetu wydany został w roku 1930 „Wstęp do nauki prawa i moralności" jako tom pierwszy zamierzonej wielkiej edycji.

Po śmierci Petrażyckiego wydawanie Jego prac stało się jednym z zadań powołanego do życia Towarzystwa Jego imienia.

Temu to Towarzystwu, likwidując w roku ubiegłym swoje czynności Komitet Jubileuszowy przekazał fundusze, pozostałe po wydaniu „Wstępu do nauki prawa i moralności", pragnąc ułatwić w ten sposób zamierzoną publikację prac logicznych Leona Petrażyckiego.

Rzecz więc obecnie publikowana zawdzięcza ukazanie się swoje w znacznej mierze Komitetowi Jubileuszowemu.

Oddając książkę niniejszą w ręce czytelników, Towarzystwo imienia Leona Petrażyckiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim członkom Komitetu Jubileuszowego, w szczególności przewodniczącemu Komitetu Panu Marszałkowi prof. Wacławowi Makowskiemu, wiceprzewodniczącemu — Panu Prezesowi P. A. U. prof. Stanisławowi Wróblewskiemu, sekretarzowi — Panu prof. Jerzemu Landemu oraz skarbnikowi — Panu Ministrowi Wiktorowi Leśniewskiemu.

TOWARZYSTWO IMIENIA
LEONA PETRAŻYCKIEGO

Warszawa, dnia 1 grudnia 1938 r.

OD WYDAWCY

Cała twórczość Leona Petrażyckiego związana jest mocno z badaniami z zakresu logiki i metodologii. Jego najwcześniejsze prace niemieckie stanowią śmiałą próbę podniesienia poziomu badań ówczesnej nauki prawa do wymagań logiki i dają (dzięki zastosowaniu indukcji do badań nad działaniem społecznym instytucyj prawa cywilnego oraz wyjaśnieniu roli dedukcji na terenie projektowanych przez niego nauk polityczno-prawnych) tak zdumiewające wyniki, że czynią odrazu nazwisko młodego uczonego głośnym w nauce europejskiej. W pracach tych (por. „Lehre vom Einkommen"), obok umiejętnego wykorzystania dotychczasowych zdobyczy logiki, mamy już wyraźne zawiązki własnych samodzielnych badań i odkryć, które po kilku latach prowadzą do wyłamania się Petrażyckiego z ram logiki tradycyjnej i zbudowania nowej ogólno-logicznej nauki o tworzeniu pojęć ogólnych i teoryj, wyłożonej we „Wstępie do nauki prawa i moralności".

Stanowiło to jednak dopiero początek zamierzonej wielkiej reformy. Sformułowana przez Petrażyckiego we „Wstępie" zasada adekwatności domagała się rewizji i przeobrażenia całego szeregu umiejętności, i ten postulat naprawy obejmował również logikę.

Problemem adekwatyzacji logiki zajmował się Petrażycki jeszcze w okresie swojej działalności petersburskiej, najbardziej jednak intensywna praca nad tym tematem przypadła na czas pobytu jego w Finlandii w r. 1918. Wtedy właśnie zakończony został obszerny rękopis „Logiki", zdeponowany następnie przez autora przed wyjazdem jego do kraju w jednym z banków finlandzkich.

Na ślad tego rękopisu, niestety, nie udało mi się natrafić.

Wobec tego, zdając sobie sprawę z wagi jaką przywiązywał Petrażycki do wyników swoich badań w zakresie logiki *), zdecydowałem się wykorzystać to, co miałem pod ręką — znalezione w papierach zmarłego uczonego jego notatki do wykładów logiki, wygłoszonych na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 1925/26. Notatki te — nieprzeznaczone przez autora do druku — uważałem za pożyteczne uzupełnić niektórymi rozpoczętymi przez Petrażyckiego rozprawkami z tejże dziedziny, które zgrupowałem w części II książki.

*) Miały one stanowić jeden z punktów zamierzonego przez niego „testamentu naukowego", pomyślanego jako zwięzłe zestawienie dotychczasowych osiągnięć oraz wytknięcie kierunku dalszych badań w kilku wybranych gałęziach wiedzy.

Na całość publikacji składa się 5 pisanych po polsku rękopisów, a mianowicie:

1) „Klasyfikacja umiejętności". Autograf składa się z 32 arkuszy, złożonych na dwoje; obejmuje 64 karty, formatu 20,7×17,2 cm, zapisane obustronnie ołówkiem; w dalszym ciągu nazywany Rkp[1].

2) „O klasach i tezach klasowych". Autograf składa się z 25 arkuszy, złożonych na dwoje, obejmujących 50 kart, formatu 20,3×16,3, zapisanych obustronnie ołówkiem, i jednej karty luźnej; w d. c. nazywany Rkp[2].

3) „Podział pozycji. Podział sądów według ilości". Autograf składa się z 19 kart, formatu 20,7×17,1 cm, zapisanych obustronnie ołówkiem; w d. c. nazywany Rkp[3].

4) „Kulawe teorie". Obejmuje w autografie 23 karty, formatu 20,7 × 17,2 cm, zapisane obustronnie ołówkiem; w d. c. nazywany Rkp[4].

5) „Kulawe teorie, logika, psychologia, socjologia". Autograf obejmuje 46 kart, formatu 20,7×17,1 cm, zapisanych obustronnie ołówkiem; w d. c. nazywany Rkp[5].

Z pośród tych rękopisów pierwszy, figurujący w „Inwentarzu rękopisów" pod pozycją XII, zeszyt II, 1, stanowi notatki do wykładów w Uniwersytecie Warszawskim, czynione ręką Leona Petrażyckiego przed wykładem lub po wykładzie w okresie od listopada 1925 r. do 10 czerwca 1926 r. Pozostałe rękopisy — to szkice do prac większych, wyjęte z Paczki XLII Inwentarza i stanowiące w niej: Rkp[2] — zeszyt V, Rkp[3] — z. IX, Rkp[4] — z. XIII, Rkp[5] — z. XV).

Z Rkp[1] utworzyłem część pierwszą, z pozostałych czterech rękopisów—część drugą książki, w sposób następujący:

CZĘŚĆ PIERWSZA (str. 11 — 51)

§	Stronice druku	Stronice rękopisu
Uw. wst.	11 — 13	1 — 2, 6, 11, 13, 14 Rkp[1]
1	14 — 19	13 — 33 Rkp[1]
2	19 — 22	34 — 41 „
3	22 — 32	42 — 68 „
4	33 — 34	69 — 73 „
5	35 — 43	75 — 101 „
6	44 — 51	101 — 127 „

CZĘŚĆ DRUGA (str. 55 — 107)

§	Stronice druku	Stronice rękopisu
1	55 — 61 (do słów: „Co się tyczy...")	Rkp[2] 14 — 23
	61 (od słów: „Co się tyczy...")	Rkp[2] część str. 1

§	Stronice druku	Stronice rękopisu
2	61 — 66	Rkp^2 1 (d. c.)— 13
	66 in f. — 67 (do słów: „Odpowiednio...")	Rkp^2 11
	67 (od słów: „Odpowiednio...")	Rkp^2 24
3	67 — 73	Rkp^3 1 — 16
4	73 — 80 (do słów: „Tę część klasy adekwatnej...")	Rkp^2 24 — 45
	80 (od słów: „Tę część klasy adekwatnej...") — 84 (do słów: „Ten typ wadliwych...")	Rkp^4 1 — 18
	84 (od słów: „Ten typ wadliwych...") — 92 (do słów: [Teorie skaczące])	Rkp^5 9 — 22
	92 (od słów: [Teorie skaczące]) — 94 (do słów: [Teorie łączące...])	Rkp^2 45 — 49
	94 (od słów: Teorie łączące...])	Rkp^2 50 in fine
5	94 — 104	Rkp^5 23 — 33 i 42
Przypis	105 — 107	Rkp^1 2 — 13

Rzecz w ten sposób utworzona nie stanowi całkowitego odbicia odnośnych nauk Petrażyckiego. Wpływa na to szczupłość pozostałych materiałów oraz ta okoliczność, że zużytkowane notatki prowadzone były systematycznie dopiero mniej więcej od połowy roku akademickiego, miały często charakter jedynie konspektu i urywają się w wielu miejscach, rozprawki zaś, wybrane przeze mnie do publikacji niniejszej, nie były pisane jako elementy całości.

Mimo tych braków, książka niniejsza przyczyni się niewątpliwie do pełniejszego poznania twórczości Petrażyckiego i stanowić może cenną podnietę do rozwinięcia i pogłębienia zapoczątkowanych przez niego badań logicznych.

Układ i tytuł całości, podział na części, rozdziały i paragrafy, tytuły części, rozdziałów i paragrafów, nagłówki stron, wyróżnienia drukiem rozstrzelonym, przerzucenie do odnośników, zastosowanie petitu w tekście, tablice w liczbie pięciu, zamieszczone przy końcu książki — pochodzą od wydawcy.

Kończąc, składam podziękowanie pani Stanisławie Hermelin za pomoc przy ustalaniu tekstu tej książki.

JERZY FINKELKRAUT

Warszawa, w grudniu 1938 r.

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW.

[ ] Wyrazy, ujęte w nawiasy kwadratowe, na przykład [takich jak], stanowią uzupełnienia, pochodzące od wydawcy.

[...] oznacza opuszczenia, dokonane przez wydawcę ze względów redakcyjnych.

Kursywa użyta jest w tych ustępach, które stanowią w tekście rękopisu nierozwiniętą notatkę, lecz których usunięcie pomimo to wydawało mi się niepożądane. W jednym tylko wypadku przeniosłem notatkę (obszerniejszą) do Przypisu na str. 105 — 107, aby uniknąć nadmiernego obciążenia tekstu.

CZĘŚĆ PIERWSZA

UWAGI WSTĘPNE *).

Pierwszym tematem moich wykładów będzie zagadnienie klasyfikacji umiejętności, tj. podziału nauk na klasy, podklasy, rodzaje, gatunki itd.

Należyte rozwiązanie tego zagadnienia, tj. dostarczenie należytej orientacji co do różnych rodzajów i gatunków nauk oraz ich specyficznej natury, ma, jak się przekonamy szczegółowiej w dalszym [wykładzie], wielce doniosłe znaczenie i w dziedzinie pracy naukowej, i w dziedzinie budowania nauki, i w dziedzinie jej przyswojenia. Również ze stanowiska wykształcenia ogólnego, oczywiście ważnym jest orientować się co do istniejących klas nauk [...]

Zagadnienie klasyfikacji nauk ma długie dzieje. Pracowali nad nim już starożytni filozofowie greccy, w szczególności Arystoteles. A potem w nowszych czasach mamy długi szereg dalszych prób klasyfikacji umiejętności, w tej liczbie prób, dokonanych przez bardzo wybitnych myślicieli, np. w ubiegłym stuleciu [takich jak] Bentham, Comte, Spencer, Mill, Wundt, Stammler, Rickert i inni.

Z biegiem czasu [powstało] mnóstwo bardzo rozmaitych i rozbieżnych systemów klasyfikacyjnych. Ale żaden z tych systemów nie zdobył uznania powszechnego w nauce, i zagadnienie pozostaje dotychczas spornym i nierozwiązanym pomyślnie. Szczegółowym wykładem tych różnych systemów klasyfikacyjnych zajmować się nie będę, [...] zaznaczę tylko, że w najnowszych czasach nastąpiło pewne rozczarowanie co do możliwości wytworzenia rozwiniętych systemów

---

*) Tematy, poruszone w „Uwagach wstępnych", były przedmiotem szeregu wykładów w okresie od listopada 1925 r. do 28 stycznia 1926 r. Autor w tym okresie, nie zdecydował się jeszcze na systematyczne prowadzenie notatek; stąd niezmiernie fragmentaryczny charakter „Uwag wstępnych". Por. Przypis na str. 105. (Przypisek mój — J. F.).

klasyfikacyjnych, i odpowiednie prace i spory dotyczą g ł ó w n e g o podziału nauk, pierwszego stopnia tego podziału [...]

Przystępuję [teraz] do wykładu swojej własnej nauki o różnych rodzajach i gatunkach nauk. Dla zbudowania i uzasadnienia tej nauki muszę się zwrócić do logiki. Zaznaczam, że moje dalsze wykłady o klasyfikacji mają na uwadze dwa cele, dwa zadania: obok klasyfikacji umiejętności — wyjaśnienie konieczności zasadniczej reformy logiki tradycyjnej i wykład odpowiednich pojęć i nauk podstawowych logiki [...]

Dla wyjaśnienia i dla zdobycia należytego kierownictwa w budowaniu logiki (i zasad klasyfikacji) muszę wprowadzić pewną ogólną zasadę logiczną, nieznaną w logice teraźniejszej [...]. Ponieważ jest to zasada, która będzie naszą nicią przewodnią w dalszych wykładach, uważam za konieczne krótko powtórzyć to, co już o tej zasadzie komunikowałem [...] Teraźniejsza logika wychodzi z tego, że kryterium logicznym sądów jest ich p r a w d z i w o ś ć (czasem — „powszechna ważność"); jeżeli sąd jest prawdziwy, nie zawiera w sobie żadnej nieprawdy, wtedy wszystko jest w porządku [...] { Np. sąd „Wszyscy ludzie są śmiertelni"— tradycyjny szkolny przykład „sądu powszechnego" — jest uważany za sąd prawidłowy i dobry przykład dlatego, że istnieje wiara powszechna (entre nous soit dit, właściwie dotychczas naukowo nie uzasadniona), iż nie było, nie ma i nie będzie takiego człowieka, który by nie był śmiertelny, — że orzeczenie jest słuszne względem wszystkich członów grupy (klasy, podmiotu).

Gdyby tradycyjny pogląd był słuszny, [to] nic nie można by było zarzucić takim np. „sądom powszechnym", [jak] „Wszystkie koty domowe (felis domestica) są śmiertelne" lub „Wszystkie koty są śmiertelne". [Jednak] ze stanowiska zoologii naukowej takie tezy zoologiczne są to arcyniedorzeczne tezy. Wadliwość ich polega na tym, że orzeczenia w nich zastosowane są nie do należytej klasy podmiotowej, lecz do innej klasy, stanowiącej tylko część (w naszych przykładach nieznaczną stosunkowo część) należytej klasy podmiotowej [...] A taką jest tylko ta klasa, względem której odpowiednie orzeczenie nie tylko jest słuszne, ale zawiera w sobie coś takiego, co stanowi właściwość t e j klasy (a nie jakiejś szerszej klasy, do której w takim razie należało by dane orzeczenie adresować). Tę zasadę należytej, właściwej klasy podmiotowej nazywam z a s a d ą a d e k w a t n o-

ści, współmierności (orzeczenia i klasy podmiotowej pod względem zakresu) } **) [...].

Zasada adekwatności ma (czyli raczej powinna mieć i będzie mieć w przyszłości) bardzo doniosłe i przy tym dwojakie znaczenie:

1) Dotychczasowa logika była nauką o tym, jak należy postępować, aby zdobywać sądy czy zdania prawdziwe. Należyta logika powinna zmienić kryterium prawdziwości na kryterium adekwatności. *Odpowiednia reforma nauk dedukcji, indukcji, klasyfikacji itd.* [1]).

2) Dotychczasowa logika, nie mając na względzie zasady adekwatności, nie budowała swoich własnych nauk teoretycznych i praktycznych adekwatnie. Można dowieść (i przekonamy się dalej, że tak jest), iż nauki teraźniejszej logiki są (o ile nie ma innych błędów), kulawe [2]).

**) Ustęp ujęty w { } wziąłem z rozdziału p. t. „O teoriach i błędach w ich budowaniu", aby umożliwić czytelnikowi zrozumienie dalszego tekstu. Obszerniej o zasadzie adekwatności patrz str. 73 — 80, nadto: Petrażycki, „Wstęp do nauki prawa i moralności", Warszawa, 1930, str. 75 i n. (Przypisek mój — J. F.).

[1]) W kryterium adekwatności mieści się kryterium prawdziwości: zasada adekwatności jest bowiem zasadą prawdy i jej należytego zakresu. Por. jednak str. 36 i n. oraz str. 79. (Przypisek mój — J. F.).

[2]) Wśród nauk nieadekwatnych autor rozróżnia nauki (tezy): 1) kulawe — w których orzeczenie zastosowane jest do zbyt wąskiego podmiotu, i 2) skaczące — w których orzeczenie zastosowane jest do zbyt szerokiego podmiotu. Porównaj str. 80 i n., 92 i n. (Przyp. mój — J. F.).

ROZDZIAŁ I

POZYCJE

§ 1. Zagadnienie centralnego pojęcia logiki. Pojęcie pozycji.

[...] Między logiką angielską (angloamerykańską) z jednej strony a logiką kontynentalną (niemiecką itd.) z drugiej strony istnieje taka różnica, iż w logice kontynentalnej rolę centralnego pojęcia gra pojęcie sądu, w logice zaś angielskiej — pojęcie zdania. [...] [Jest to], oczywiście, sytuacja nienormalna. Zamiast jednej nauki zgodnie opracowywanej przez uczonych różnych krajów, mamy tutaj właściwie pod jedną nazwą „Logika" dwie różne nauki, traktujące we wszystkich swoich częściach o różnych przedmiotach zasadniczo różnych (świat wewnętrzny — [świat] zewnętrzny). Z tą podstawową anomalią związane są różne inne. — Jedną z ważnych nauk logiki jest nauka o zasadzie jednoznaczności terminów, unikania wszelkiej wieloznaczności [3]; tymczasem w logice, która ma uczyć unikania ekwiwokacji, właściwie panuje ekwiwokacja. *Rozumowanie, przesłanki, sylogizm, dedukcja, indukcja, podmiot, orzeczenie itd. Różne qui pro quo.* Te anomalie oczywiście należy usunąć. Należy doprowadzić logikę do normalnego stanu jednej jedno[litej] nauki z jednym dla wszystkich systemem przedmiotów i pojęć. Nad tym dotychczasowa literatura nie pracowała, ponieważ nie było orientacji co do istnienia tych anomalii.

Dla usunięcia tych anomalii należy postawić i rozwiązać zagadnienie, co ma być pojęciem centralnym logiki: czy sądy, czy zdania, czy może coś trzeciego? [4].

---

[3]) Szczególnie podkreślają to logicy angielscy. Ale [czynią to] i inni. W nowszych czasach [za] podstawowe prawo logiki [uznawana bywa] zasada tożsamości.

[4]) Zaznaczam w nawiasie, iż chodzi tutaj jednocześnie o zagadnienie podstawowe, i dla należytej konstrukcji logiki, i dla naukowego rozwiązania zagadnienia klasyfikacji umiejętności. [...]

Mając na względzie zasadę adekwatności, możemy postawione zagadnienie, dotyczące logiki, sformułować jako zagadnienie adekwatnych klas dla nauk logiki, [...] [a następnie] odkryć i uzasadnić, że obie logiki, i logika angielska i logika kontynentalna, to nauki wadliwie skonstruowane, mianowicie, [że] składają się [one] z szeregów bardzo kulawych, można by powiedzieć, monstrualnie kulawych, teorii i prawideł, i że dla należytego zbudowania logiki trzeba wprowadzić klasy i pojęcia obejmujące o wiele więcej. [...] [Istnieje tu] kombinacja wielu chromań w różnych kierunkach. Przede wszystkim jedno z tych chromań można bardzo łatwo odkryć już na podstawie prostego zestawienia. Zaznaczyć należy, że co się tyczy orzeczeń [w twierdzeniach prawidłach logicznych], to tutaj dualizmu nie ma, [na ogół] orzeczeni[a są] takie same, o ile zaś spotykamy różnice, to nie są one związane z różnicą co do przedmiotów klas, o których mowa. W szczególności co się tyczy bezspornych, powszechnie uznanych w znacznej części już od czasów Arystotelesa, nauk logicznych, to mamy [tu] powtórzenie tych samych twierdzeń i prawideł, tylko stosowanych do różnych przedmiotów [5]). Logika kontynentalna więcej pasuje do własnych myśli każdego, angielska — do cudzych, ale logika w ogóle powinna obejmować obie dziedziny.

[...] Twierdzenia teraźniejszych logików, o ile nie zawierają nieprawdy, jednakowo są słuszne [zarówno] względem sądów [jak i] względem zdań, a więc i angielska i kontynentalna logika są to nauki kulawe.

Może w takim razie dla usunięcia błędów kulawości i zbudowania logiki adekwatnej należy, zamiast [...] o sądach, jak to czyni logika kontynentalna, albo o zdaniach, jak to czyni logika angielska, mówić o sumie tych dwóch rzeczy lub postarać się zbudować jakąś trzecią klasę, obejmującą, jako rodzaj, dwa gatunki: sądy i zdania?

Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco. Gdybyśmy stosowali orzeczenia logiki do sumy lub wyższego rodzaju, mielibyśmy wprawdzie nauki mniej kulawe, niż teraźniejsze, ale jednakże jeszcze monstrualnie kulawe.

Dla wyjaśnienia dalszego błędu kulenia i zdobycia dalszego rozszerzenia zakresu nauk logiki, zatrzymamy się na nauce teraźniejszej logiki o tak zwanym prawie czy aksjomacie wyłączonego środka.

---

[5]) *Np. prawa logiczne: prawo sprzeczności, prawo wyłączonego środka. Teorie i prawidła sylogistyki. Trzy przesłanki, trzy terminy, z dwóch szczegółowych, z dwóch przeczących przesłanek itd.* [...]

Formuła logiki kontynentalnej [brzmi]: z dwóch sądów sprzecznych jeden musi być prawdziwy, jeden błędny. Formuła angielska [głosi to samo o dwóch zdaniach sprzecznych]. To prawo czy ten aksjomat logiczny ma w logice najpoważniejsze znaczenie ze wszystkich tak zwanych praw myślenia [6]).

Ale odpowiednia nauka wymaga zasadniczej reformy. Mianowicie można łatwo dowieść, że w teraźniejszej swojej postaci, w zastosowaniu do sądów lub zdań, tak zwany aksjomat wyłączonego środka jest zasadniczo błędny.

Między innymi Arystoteles, który był autorem odpowiedniej nauki, postawił [...] pytanie, czy ta zasada jest słuszna względem dwóch sprzecznych sądów: „Sokrates jest chory" [i] „Sokrates nie jest chory", jeżeli Sokrates już nie żyje. Na to pytanie [Arystoteles] odpowiada twierdząco. Zdania: „Sokrates jest chory" — „Sokrates jest zdrów" byłyby oba błędne. Ale tutaj [zachodziły by] realne przeciwieństwa. Natomiast jeżeli zastosujemy proste przeczenie i powiemy: „Sokrates nie jest [chory]", to takie zdanie będzie prawdziwe, ponieważ o nieistniejącym człowieku można słusznie twierdzić, że nie jest chory. Za przykładem Arystotelesa te dwa sądy czy zdania o Sokratesie były dyskutowane w przeciągu dalszych tysiącoleci dziejów logiki i bywają dyskutowane w obszerniejszych podręcznikach logiki i teraz. Niektórzy logicy wskazywali i wskazują, że jednak jest pewna trudność zastosowania w danym wypadku zasady wyłączonego środka, ponieważ zwykle zdanie „Sokrates nie jest chory" ma inny sens. Ale innego wyjścia z tej trudności dotychczas nie znaleziono, i dlatego [logicy] zgadzają się na rozwiązanie, wskazane przez Arystotelesa. W każdym razie co do słuszności zasady nie ma [wśród logików] wątpliwości. Otóż, można jednak dowieść, że twierdzenie co do koniecznej prawdziwości jednego z dwóch sądów sprzecznych jest błędne.

Później wyjaśnię w formie ogólnej, dlaczego nauka ta jest błędna i na czym polega jej błąd istotny. Tymczasem powiem, że na gruncie orientacji co do istoty błędu, tkwiącego w tej nauce, można skomponować ile [się chce] przykładów sądów sprzecznych, demonstrujących jej błędność, [wzgl.] można łatwo [przeprowadzić] reductio ad absurdum tej zasady, wykazując, że jeżeli przyjmiemy tę zasadę za prawdę, to za pomocą tej domniemanej prawdy, jako przesłanki, można dowodzić prawdziwości wszelkich błędnych i nawet niedorzecznych twierdzeń.

Weźmy np. takie dwa sądy sprzeczne: „Król bogów olimpijskich Jowisz nie oddał mi jeszcze pięciu franków, które pożyczył u mnie w zeszłym roku w Paryżu na reparację gorsetu swojej żony Junony", i „Król bogów olimpijskich Jowisz oddał mi już..." itd.

---

[6]) *Zawiera w sobie prawo sprzeczności. Nauka o niezgodności sądów. Podstawa dla dowodzenia apagogicznego.*

Mamy tutaj dwa zdania sprzeczne, z których oba nie tylko są błędne, ale komunikują bardzo wiele nieprawdziwych rzeczy. Albo przykład w innym stylu: „Wszystkie trójkąty prostokątne są [nie są] nadzwyczajnie wesołe, dowcipne i przyjemne w towarzystwie". Podobnież za pomocą zasady wyłączonego środka można dowieść, że [np. w sali wykładowej] znajdują się lwy, tygrysy, lub jakie [się chce] inne rzeczy, np. morze Śródziemne, góry Alpejskie lub diabły itd. Albo można uzasadniać np. takie niedorzeczności, jak to, że tradycyjna zasada wyłącznonego środka, smażona na maśle, jest [lub: nie jest] najlepszym ze wszystkich uznawanych i praktykowanych w teraźniejszej medycynie środków [na] reumatyzm, [że] zasada wyłączonego środka waży [nie waży] więcej niż kilo, [że] wczoraj w czasie kłótni i bójki zasady wyłączonego środka z zasadą sprzeczności myśmy spali [nie spali] [itp.].

Otóż z przykładów tych widzimy, że tradycyjna nauka jest nauką błędną.

Teraz możemy wyjaśnić istotę błędu tej nauki i konieczność jej błędności, o ile mówi o sądach lub zdaniach.

Analizując sens zdania czy sądu o pożyczce Jowisza, możemy stwierdzić, że zawiera się w nim więcej niż z dziesięć takich części składowych, które można wyrazić w formie odpowiednich zdań. Dowiadujemy się tutaj, że istnieją bogowie w sensie politeistycznym, że istnieją bogowie, mający swoją siedzibę na Olimpie, że ustrój ich jest monarchiczny, [że] istnieje bóg, który nazywa się Jowisz, [że] należy on do grupy bogów olimpijskich [itp.].

Odpowiednie proste, nie dające się dalej rozłożyć sensy czy treści sądów czy zdań, czy, jak zobaczymy niżej, innych rzeczy, mających podobne sensy, nazwiemy dla krótkości „p o z y c j a m i". W zdaniu o pożyczce zawiera się wiele takich pozycji, więcej niż z dziesięć, w zdaniu: „Istnieją bogowie" — jedna[...]

Ponieważ wszelką nieprawdziwą albo i niedorzeczną pozycję można łatwo włączyć do takiego lub innego zdania (sądu), więc powiedziałem w swoim czasie, że można ile się chce skombinować przykładów [sądów (zdań), demonstrujących błędność zasady wyłączonego środka w jej teraźniejszej postaci], albo że można dowodzić prawdy jakich się chce twierdzeń. Ale teraz, mając orientację co do pozycji i istoty interesującego nas błędu zasady wyłączonego środka, możemy iść dalej i twierdzić, że nie potrzeba wymyślać szczególnych przykładów, a dość jest próbować analizować zwykłe zdania, aby się przekonać, że zasada wyłą-

czonego środka na każdym kroku będzie okazywała się błędną, że jest to w olbrzymim stopniu czy zakresie nauka skacząca.

Olbrzymia większość zdań ludzkich zawiera w sobie nie — każde jedną pozycję, lecz kombinacje mniejszej lub większej ilości pozycji. I przy tym dotyczy to nie tylko długich wielowyrazowych zdań, ale nawet i [zupełnie] króciutkich, takich np. jak „Jan śpi", „Jan siadł" itp. Jeżeli komuś czy czemuś przypisujemy stan snu, to zawiera się w tym pozycja tej treści, że to, czemu przypisujemy stan snu, istnieje. Dlatego np. zdanie: „Jowisz śpi" jest błędne już dlatego, że Jowisz nie istnieje. Podobnież olbrzymia większość innych orzeczeń zawiera w sobie przypisanie temu, do czego są one stosowane, istnienia realnego [7]). Inne orzeczenia wnoszą do zdania dodatkowe pozycje tej treści, że podmiot — jest to ciało, przedmiot materialny, (np.: twardy, miękki, elastyczny, smaczny, niesmaczny, stoi, leży, uderzył, stuknął, spadł, zgnił itp.), inne — że [jest to] żywe stworzenie (śpi, je, wzdycha, kaszle, jest wesół, zdrów, chory); inne, że podmiot X jest człowiekiem (np. uśmiecha się, płacze, rozmawia, pisze, czyta, umarł itd.); bywa w orzeczeniach i wskazanie płci. Dalej w orzeczeniach zawierają się często i różne inne wskazówki, dotyczące podmiotu, np. zachorował, wyzdrowiał, umarł, schudł, roztrwonił swój majątek, wrócił do domu [8]). *(Porównania, superlatywy).*

Dlatego można twierdzić, że tradycyjna nauka jest błędna względem ogromnej większości sądów. Należy mieć na względzie, że według tej nauki z dwóch sądów sprzecznych jeden musi być prawdziwy (logiczna konieczność).

Między różnymi pozycjami, zawierającymi się w sądach i zdaniach, istnieją rozmaite stosunki [9]). Nas tutaj interesuje jeden z tych różnych gatunków stosunków mię-

---

[7]) Ludzie zwykle myślą i mówią o realnych przedmiotach lub też o przedmiotach, w których istnienie wierzą, i odpowiednio [do tego] olbrzymia większość orzeczeń, wskazujących różne czynności, stany, własności itp. jest do tego przystosowana; mogą [one tedy] być stosowane tylko do realnych przedmiotów, i dlatego stosowanie ich do takich [czy] innych podmiotów zawiera w sobie wskazówkę istnienia odpowiednich przedmiotów, jako czegoś realnego.

[8]) Między innymi, Arystoteles i inni późniejsi logicy mieli wskazówkę [w tym kierunku], por. wyżej, str. 16.

Orientując się co do pozycji, można w tradycyjnej nauce znaleźć jeszcze inny błąd, błąd w innym kierunku, niż dotychczas wyjaśniony. Weźmy takie zdanie: „Rodzice A już umarli", „jeszcze nie umarli".....

[9]) Między innymi byłoby wdzięcznym tematem zbadanie tych różnych stosunków.

dzy pozycjami. Mianowicie stosunek między różnymi pozycjami może polegać na tym, że koniecznym warunkiem prawdziwości jednych pozycji jest prawdziwość innych pozycji, tak że w razie błędności tych ostatnich muszą być błędne i pierwsze. Np. „X śpi" zakłada pozycję, że „X żyje". Takie pozycje, których prawdziwość zależna jest od prawdziwości innych, będę nazywał p o z y c j a m i z a l e ż n y m i, te pozycje, od których zależy prawdziwość danej pozycji — p o z y c j a m i u z a l e ż n i a j ą c y m i. Takich pozycji uzależniających może być większa ilość. W szczególności może być tak, że jedna pozycja A zależy od innej pozycji B, ta znów zależy od pozycji C, ta znowu zależy od D, tak że mamy łańcuch zależności i obalenie ostatniej pozycji obala wszystkie następne (np. w przykładzie o Jowiszu). Takie pozycje, które nie zależą od innych, [będę nazywał] n i e z a l e ż n y m i.

Otóż tradycyjną naukę o zasadzie wyłączonego środka, należy zreformować w następujący sposób. Przede wszystkim należy mówić nie o sądach lub zdaniach, lecz o pozycjach. Dalej należy rozróżniać pozycje zależne i niezależne. Co do [pozycyj] niezależnych można ustalić zasadę, że z dwóch sprzecznych pozycji jedna musi być prawdziwa, druga błędna [tertium non datur], co do zależnych—że z dwóch sprzecznych pozycyj zależnych, jedna musi być prawdziwa w razie słuszności pozycji uzależniających. W sumie zasada taka: z d w ó c h p o z y c j i s p r z e c z n y c h j e d n a m u s i b y ć p r a w d z i w a, d r u g a b ł ę d n a w r a z i e b r a k u l u b p r a w d z i w o ś c i p o z y c j i u z a l e ż n i a j ą c y c h. Tę zasadę można zastosować do każdej pozycji, a więc do sądów lub zdań, zawierających wiele pozycji, — wielokrotnie. Tradycyjna nauka była skacząca i kulawa. [...]

§ 2. Stosunek pozycji do sądów i zdań.

W [poprzednich wyjaśnieniach] poznaliśmy się z tą właściwością większości sądów i zdań, ignorowaną przez logikę dotychczasową, że w treści ich za pomocą należytej analizy można odkryć mniejszą lub większą ilość takich części składowych, które mają takie same znaczenie, jak odpowiednie sądy lub zdania i mogą być wyrażone w formie odpowiednich zdań. Odpowiednie elementarne, nie dające się dalej rozłożyć, części składowe treści sądów lub zdań albo treści niezłożonych co do treści zdań lub sądów, nazwaliśmy pozycjaci; np. w zdaniu: „Tylko Bóg jest wszechmocny i wszechwiedzący" zawiera się pięć pozycji.

Pojęcie pozycji i zastosowanie analizy pozycyjnej do sądów i zdań pomogło nam odkryć błędność i wyjaśnić istotę błędów, zawierających się w tradycyjnej nauce logiki o pewniku wyłączonego środka, i dało nam możność wprowadzenia do tej nauki zasadniczych reform. Już dlatego, już z powodu [swego] znaczenia dla nauki o zasadzie wyłączonego środka, nauka o pozycjach powinna byłaby być wprowadzona do logiki. Ale nauka o pozycjach może i powinna mieć wielce doniosłe, podstawowe znaczenie dla c a ł e g o systemu logiki (i, dodam w nawiasie, dla należytego rozwiązania zagadnienia klasyfikacji umiejętności). Mianowicie całą logikę należy dla usunięcia chromania lub innych błędów zreformować [przy użyciu pojęcia pozycji]. To postaram się uzasadnić dalej, [...] ale przedtem muszę się zatrzymać jeszcze na wyjaśnieniu z a k r e s u pojęcia pozycji, który jest o wiele szerszy, niżby się zdawać mogło na podstawie poprzednich wyjaśnień.

W poprzednich wyjaśnieniach mieliśmy do czynienia z pozycjami, zawierającymi się w pojedyńczych sądach lub zdaniach. W szczególności widzieliśmy, że w jednym zdaniu lub sądzie [mieści] się zwykle więcej, niż jedna pozycja, czasem, w dłuższych [zdaniach lub] sądach — dziesiątki pozycji.

Otóż teraz przede wszystkim dodam do tego taką tezę, że może być i b y w a między zdaniami i pozycjami [także i] odwrotny stosunek, mianowicie taki, że j e d n a p o z y c j a b y w a w y r a ż a n a z a p o m o c ą n i e j e d n e g o, l e c z d w ó c h, l u b w i ę k s z e j i l o ś c i z d a ń, tak że możemy mieć dwa lub więcej zdań i tylko jedną pozycję. Jeżeli np. autor dzieła naukowego wypowiada jakieś zdanie ogólne bez ograniczeń, a potem, w dalszym ciągu, wprowadza takie [czy] inne ograniczenia, np. wskazuje pewien wyjątek lub szereg wyjątków, albo warunek lub warunki słuszności zdania, wypowiedzianego pierwotnie w formie bezwarunkowej, to dopiero to, co się zawiera w całym odpowiednim szeregu zdań, stanowi pozycję, o którą autorowi chodzi i którą [inni] powinni mieć na względzie. Dopiero kombinacja treści wszystkich zdań odnośnych, dopiero ona, stanowi właściwy przedmiot logicznych operacji, krytyki, obalania, uzasadniania, używania jako przesłanki dla wniosków itd. Co się zaś tyczy pierwszego zdania ogólnego, to ono stanowi tylko początek wykładu odpowiedniej pozycji, początkową część jej wyrażenia.

Niesumienni krytycy korzystają czasem z podobnych okoliczności dla swoich nieuczciwych manipulacji, łatwo

i z tryumfem krytykują wyrwane z kontekstu, niezawierające całej pozycji, zdanie autora—korzystając przy tym czasem z własnych wskazówek autora co do koniecznych ograniczeń, warunków, wyjątków itp.—a potem, czasem po takiej nieuczciwej krytyce jednego zdania komunikują zdanie lub zdania, wprowadzające ograniczenia, z objaśnieniem, że jakoby sam autor musi uznać i uznaje błędność swego zdania, lub że autor wpada w sprzeczności itp.

Ze strony logiki tradycyjnej, która nie ma na względzie pozycji, a upatruje właściwy przedmiot krytyki i innych manipulacji logicznych w pojedyńczych sądach lub zdaniach, takie postępowanie znajduje w pewnym sensie sankcję, w każdym razie nie jest przewidziane i zabronione. Ze stanowiska logiki, wychodzącej z pojęcia pozycji, [logiki] „pozycyjnej", jak i ze stanowiska etyki, takie manipulacje są niedopuszczalne. Można to nazwać b ł ę d e m wzgl. f a l l a c i a, s o f i z m a t e m n i e c a ł e j p o z y c j i lub „f r a g m e n t u p o z y c j i". Przykład wypowiedzenia pewnego twierdzenia w ogólnej formie i wprowadzenia potem pewnych wyjątków lub innych ograniczeń—jest to tylko jeden z wypadków konieczności kombinowania dwóch lub większej ilości zdań dla ustalenia właściwej pozycji, obok wielu innych wypadków [10]).

Czasem wogóle trudno wyrazić myśl za pomocą jednego zdania. *Ustalenie sensu wyrazów lub innych znaczków użytych, definicje.* Wogóle należy mieć na względzie konteksty. Wyrwane z kontekstu zdania często są niezrozumiałe albo spaczyłyby myśl autora. *Fragmenty pozycji. Pozycje wielozdaniowe.*

Dla wyjaśnienia stosunku zdań i pozycyj należy wskazać [dalej] na tę okoliczność, że bywają i takie wypadki, że w kombinacjach dwóch lub więcej zdań zawiera się więcej pozycji, niż suma pozycji, zawartych w odpowiednich pojedyńczych zdaniach; np. jeżeli mamy zdanie: „A miał dwóch synów—B i C", [a] w innym miejscu mówi się: „D jest córką C", to oprócz pozycji, zawierających się w tych zdaniach wziętych [z osobna], w tej kombinacji dwóch zdań zawierają się [jeszcze] dwie pozycje: „D jest wnuczką A" i „D jest bratanicą B".

Albo weźmy takie dwa zdania: 1) „Państwo N mieli trzech synów A, B i C", 2) „Teraz z rodziny N żyje tylko C".

---

[10]) Zamiast późniejszego wprowadzenia ograniczeń, może być przeciwnie: najpierw węższa formuła, a potem rozszerzenie (np. u mnie). *Krytyka ze stanowiska zasady adekwatności — zarzut chromania zawierałby w sobie również błąd niecałej pozycji. Wprowadzenie innych modyfikacji.*

Oprócz pozycji, zawierających się w pierwszym i drugim zdaniu, mamy tutaj jeszcze pięć pozycji, dotyczących śmierci pana N, jego żony i dwóch synów[...]

Z opowiadań różnych faktów [wypływają], jako nowe pozycje: „zdradził zaufanie przyjaciela", „był nieuczciwy, dobry" itp. [Są to] p o z y c j e m i ę d z y z d a n i o w e.

Wielka rola wydobywania pozycji międzyzdaniowych w sferze szczegółowego opracowania treści kodeksów, ksiąg świętych, prac Arystotelesa, Kanta itp.

§ 3. O zakresie klasy pozycji.

Dotychczas była mowa tylko o pozycjach, zawierających się w sądach lub zdaniach [albo] ich kombinacjach.

Sądy i zdania w sensie teraźniejszej logiki — to sądy i zdania obiektywno poznawcze, zawierające w sobie pewną prawdę lub nieprawdę. W swoich wyjaśnieniach psychologicznych, [dotyczących] istoty sądów, rozszerzyłem pojęcie sądów i zaliczyłem do nich podobne przeżycia, mające charakter nie obiektywno poznawczy, lecz subiektywno stosunkowy — pochwały, nagany, życzenia, cele do których dążyć należy itd. Później będę mówił o konieczności rozszerzenia zakresu logiki w kierunku rozciągnięcia logiki i na takie sądy lub zdania. [Obecnie], pozostając [narazie] na stanowisku logiki obiektywno poznawczej, logiki prawdy, chcę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w sądach czy zdaniach subiektywno stosunkowych, zawierają się często między innymi i pozycje obiektywno poznawcze; np.: „Wobec wielkiej zaraźliwości szkarlatyny, chorych na szkarlatynę należy, o ile tylko można, izolować", „Z powodu panującej w mieście cholery należy unikać picia nieprzegotowanej wody", „Niech to życie, pasmo cierpień i udręczeń, prędzej zniknie z powierzchni ziemi" itp. [...]

Zdaniom w sensie logiki bywają przeciwstawiane s e n t e n c j e: rozkazujące, pytające, wykrzyknikowe, życzeniowe. Ale we wszystkich sentencjach tych typów bywają zawarte pozycje obiektywno poznawcze. Np. [w sentencjach pytających]: „Czy Jowisz już oddał itd."? „Czy pogrzeb B już się odbył"? „Czy deszcz już przestał padać"? „Z jakich czuć organicznych składa się emocja strachu"? [itp.].

Ale dalej pozycje obiektywno poznawcze zawierają się nie tylko w sentencjach wszelkiego rodzaju, ale i w różnych innych, słownych i innych, symbolach, znakach i ich kombinacjach.

Np. tutaj należą napisy różnego rodzaju: komunikujące na stacjach podróżnym, gdzie się znajdują, na budynkach urzędowych i innych, lub na drzwiach albo nad drzwiami pojedyńczych lokali, komunikujące o znajdujących się tam instytucjach urzędowych lub innych, szyldy [sklepowe], napisy na butelkach, pudełkach i innych naczyniach aptekarskich, laboratoryjnych i innych, komunikujące o zawartości, napisy na przedmiotach w muzeach, tytuły książek i pojedyńczych ich części itd. itp., komunikujące o treści książki, autorze, roku wydania itd.; w nagłówkach bywają wyrażone tezy nie w formie zdania: „O sądach, jako pojęciu centralnym teraźniejszej logiki", „O wadliwej, mianowicie kulawej, strukturze teraźniejszej logiki" itp.

Dalej wielkie mnóstwo różnych pozycji, nie w formie zdaniowej, zawierają różne spisy, np. spisy statystyczne, spisy urzędów, instytucyj państwowych lub innych, spisy osobowe, np. funkcjonariuszy państwowych, profesorów, lekarzy, adwokatów, spisy wykładów itp., spisy rzeczowe, inwentarze, katalogi biblioteczne, muzealne itp. [11]).

Dalej różne pozycje, w tej liczbie naukowe, nie w formie zdaniowej, zawierają różne tablice, np. statystyczne, klasyfikacyjne, genealogiczne, chronologiczne, matematyczne (mnożenia, logarytmów itd.) i inne. Dalej ważnym środkiem zdobywania i komunikowania innym różnych wiadomości, w tej liczbie wiedzy naukowej, nie w formie zdaniowej, są mapy i inne rysunki i ich zbiory, atlasy itp., np. rysunki i atlasy astronomiczne, geograficzne, geologiczne, mineralogiczne, biologiczne, botaniczne, zoologiczne, anatomiczne, embriologiczne, antropologiczne, etnograficzne, historyczne itd., niektóre mapy — np. antropologiczne, etnograficzne — bardzo dowolne i fantastyczne.

Chociaż rysunki dają obrazy konkretno-indywidualne, mogą one służyć i służą też do wyrażenia i komunikowania innym i wiedzy ogólnej, pozycji klasowych; tutaj należą np. rysunki mineralogiczne, biologiczne, botaniczne, zoologiczne, anatomiczne i inne.

Niektóre poznania, [które można] łatwo wyra[zić] i przysw[oić] zapomocą rysunków, byłoby bardzo trudno lub zupełnie niemożliwe wyrażać zapomocą zdań, np. poznania, dotyczące wyglądu zewnętrznego różnych przedmiotów, kształtów, konturów, kombinacji barw. Odpowiedni

[11]) Między innymi różne dane, zawierające się w napisach, spisach, które zachowały się z dawniejszych czasów, grają rolę w historii jako źródła historyczne dla poznania przeszłości.

opis słowny w znacznej części nie mógłby dać należytych przedstawień. *Mapa Europy.*

W niektórych dziedzinach, w szczególności [w] geometrii, rysunki dostarczają pozycyj poznawczych, niezbędnych dla zdobycia, zrozumienia lub uzasadnienia dalszych pozycji poznawczych, służą jako przesłanki.

Jako nowy środek techniczny komunikowania wiedzy nie zapomocą zdań, środek, który w przyszłości z pewnością będzie grał olbrzymią rolę w sferze nauczania szkolnego i popularyzacji wiedzy, można [wymienić] [film].

Oprócz [pod]anych, są jeszcze inne sposoby komunikowania wiadomości, pozycyj poznawczych, bez zdań: różne znaki, sygnały zwyczajowe, konwencjonalne sposoby wyrażania różnych rzeczy, np. bilet wizytowy z napisem: „Prof. Dr. N. z żoną p.p.c." [itp.].

Różne pozycje poznawcze, zawarte w napisach, spisach, tablicach, mapach itp., mogą być zgodne z prawdą lub niezgodne, uzasadnione lub nieuzasadnione, mogą być przedmiotem krytyki, służyć jako przesłanki, wogóle przedstawiają tak samo przedmiot operacji logicznych, jak i pozycje, zawierające się w zdaniach lub sądach.

Przejdźmy teraz od zewnętrznych środków wyrażania i komunikowania innym wiadomości do indywidualnych przeżyć wewnętrznych, do stanów świadomości, zawierających w sobie pozycje obiektywno-poznawcze, nieuwzględniane przez logikę tradycyjną.

Tutaj przede wszystkim należy wskazać postrzeżenia (lub czucia i postrzeżenia): 1) postrzeżenia zewnętrzne, wzrokowe, słuchowe, dotykowe, smakowe, powonieniowe, postrzeżenia temperatury, postrzeżenia organiczne, wywoływane przez podniety, działające wewnątrz organizmu, i — druga ważna klasa postrzeżeń — 2) postrzeżenia wewnętrzne, psychologiczne, dotyczące własnych stanów psychicznych.

Codziennie przeżywamy olbrzymie ilości postrzeżeń, i niektóre z tych postrzeżeń zawierają w sobie odrazu wielkie ilości pozycji. W szczególności dotyczy [to] postrzeżeń wzrokowych. Patrząc przed siebie w pokoju lub tym bardziej na ulicy lub t. p., widzimy od razu tyle rzeczy, tyle szczegółów w tych rzeczach itd., że gdyby można było rozłożyć odpowiednie poznanie na elementarne pozycje i wyrazić je w formie odpowiednich zdań, to mielibyśmy setki lub tysiące zdań. A ile takich obrazów [w ciągu dnia] przeżywamy! Inne zaś postrzeżenia dodają do tego wielkie mnóstwo innych pozycji. Czasem przeżywamy odpowiednie są-

dy postrzeżeniowe, [a nawet] i wypowiadamy odpowiednie zdania. Ale, naturalnie, pozycji po prostu postrzeżeniowych, nie sformułowanych przez odpowiednie sądy, bywa wiele tysięcy razy więcej, niż odpowiednich pozycji sądowych i zdaniowych.

Jeżeli logicy dla uzasadnienia twierdzenia, że centralnym i podstawowym pojęciem logiki jest czy powinno być pojęcie sądu, wskazują na to, że dopiero w sądzie zawiera się prawda lub nieprawda, to, szczególnie, wobec olbrzymiej roli w naszym życiu psychicznym — w szczególności w dziedzinie poznania — postrzeżeń, takie rozumienie rzeczy i taka argumentacja zawierają w sobie błąd bardzo rażący.

Zaznaczyć należy, że postrzeżenia zawierają w sobie nie tylko pozycje prawdziwe, lecz często i błędne, tak że i tutaj potrzebna jest odpowiednia krytyka.

Są różne źródła błędów w postrzeżeniach.

Baza czuciowa i uzupełnienia wyobrażeniowe. Psychologiczne uzupełnienia. Emocje.
Umiejętność. Odległość.
[Za]łamania światła. Ruch.
Postrzeżenia wewnętrzne.
Wnioskowania, przyjmowane za postrzeżenia.

Z tych wszystkich i różnych innych względów postrzeżenia czy domniemane postrzeżenia wymagają krytyki, i logika powinna dostarczać odpowiednich wskazówek.

Wskazana wyżej olbrzymia ilość pozycji prawdziwych lub błędnych, dostarczanych nam przez postrzeżenia, powiększa się przez to, że i b r a k p e w n y c h p o s t r z e ż e ń bywa źródłem pozycyj poznawczych. O ile nasza sytuacja postrzeżeniowa jest taka, że, gdyby pewien przedmiot był obecny lub pewne zjawisko odbywało się w sferze naszych postrzeżeń, w takim razie mielibyśmy odpowiednie postrzeżenia, [to] brak odpowiednich postrzeżeń świadczy nam o tym, że tego przedmiotu lub innego zjawiska nie ma, np. że pewnej rzeczy czy pewnej osoby nie ma w pokoju, że jeszcze nie przyszła, czy też już wyszła, że nie ma deszczu, nie ma wiatru, że panuje głęboka cisza wokoło (nie słychać żadnych dźwięków), że burza przeszła itd. Czasem przeżywamy odpowiednie sądy lub wypowiadamy odpowiednie zdania, oparte na braku postrzeżeń, ale zwykle obchodzi się bez sądów i zdań, a jednak zdobywamy odpowiednią pozycję, zastosowujemy się do niej w postępowaniu, np. zwijamy parasol, gdy już nie postrzegamy deszczu itp.

Postrzeżenia jako takie, bez pośrednictwa sądów, (i brak pewnych postrzeżeń przy pewnych okolicznościach) stanowią główne źródło naszego poznania otaczającej nas rzeczywistości i zjawisk psychicznych, i przy tym nietylko poznania, dotyczącego indywidualnych przedmiotów, ale i poznania ogólnego, klasowego.

Według logiki tradycyjnej, oparte na doświadczeniu poznania ogólne, dotyczące takich czy innych klas przedmiotów i innych zjawisk, są zdobywane za pomocą indukcji, której przesłankami są odpowiednie sądy indywidualne. Takie więc np. poznanie ogólne, czy według tradycyjnej logiki takie sądy ogólne, jak np. że ptaki mają dwie nogi, albo że mają dwa skrzydła, że mają dzioby itp., byłyby zdobywane na podstawie odpowiednich kombinacyj sądów indywidualnych, dotyczących obserwowanych przez osobnika pojedyńczych ptaków. Tutaj mielibyśmy ewentualnie niesłychanie długie, monotonne litanie sądów czy zdań, dotyczące mnóstwa pojedyńczych osobników ptasich (Inductio per enumerationem simplicem); ale jest to oczywiście rażąco błędna teoria. Takimi manipulacjami indukcyjnymi nikt chyba się nie zajmuje, i w ogóle takie sądy, jak [...] „ten ptak" czy „ta kura" (którą widzę przed sobą) „ma dwie nogi" czy „dwa skrzydła", chyba bardzo rzadko, tylko z wyjątkowych jakichś powodów, bywają przeżywane. [W] normalnych, zwykłych okolicznościach takie i tym podobne sądy nie miałyby sensu, byłyby zbędne, nic by do odpowiednich postrzeżeń nie dodawały. I ogólne, klasowe wiadomości, oparte na własnych zewnętrznych czy wewnętrznych, psychologicznych postrzeżeniach, normalnie wytwarzają się bez niepotrzebnego pośrednictwa odpowiednich sądów indywidualnych. Nawet w dziełach naukowych, w których, jak np. w dziełach psychologicznych, chodzi o uogólnienie na podstawie odpowiednich postrzeżeń, odpowiednie tezy są wykładane bez litanii odpowiednich zdań indywidualnych. Po większej części mamy tutaj komunikowanie szeregów twierdzeń ogólnych bez wszelkiego uzasadnienia albo z ogólnym powołaniem się na samoobserwację, na doświadczenie: „Jak uczy doświadczenie", „za pomocą samoobserwacji można się przekonać, że" itp. Sens takich ogólnych wskazówek, jak i braku wszelkich wskazówek co do podstawy wykładanych twierdzeń, [jest ten], że chodzi o ogólne wiadomości na gruncie odpowiedniego samopoznania, odpowiednich postrzeżeń wewnętrznych, które u autora i czytelnika jednakowo się powtarzają. Tylko, wtedy gdy chodzi o eksperymenty lub o jakąś obserwację szczególnej, niezwykłej treści, bywa powoływanie się na indywidualne wypadki w formie odpowiednich zdań.

Dalej wielkie mnóstwo pozycji zawiera się w przeżywanych przez nas wyobrażeniach czy przedstawieniach oraz ich szeregach i kombinacjach bez udziału emocji twierdzenia lub przeczenia, bez udziału sądów. Takie wyobrażenia możemy nazwać rzeczywistościowymi lub pozycyjnymi. Dotyczy to przede wszystkim wyobrażeń tak zwanych wspomnieniowych. Gdy w naszej świadomości przesuwają się obrazy tego, cośmy wczoraj lub w czasie podróży letniej

lub w młodości itp. przeżywali, widzieli, słyszeli itp., to odbywa się to zwykle, jak w dziedzinie postrzeżeń, bez odpowiednich sądów, a jednakże — tak samo [jak] w dziedzinie postrzeżeń — w sensie odpowiadania tych obrazów rzeczywistości, ze świadomością realności. Tak, że mamy tutaj ekwiwalenty poznawcze sądów czy zdań, dotyczących przeszłości. Co się tyczy pozycji, zawierających się w wyobrażeniach wspomnieniowych, to należy mieć na względzie, że pozycje takie zawierają się nie tylko w pojedyńczych wyobrażeniach (przytem [w dużej ilości] odrazu; mniej[szej] zresztą niż w postrzeżeniach), ale i w takich lub innych ich kombinacjach i w szeregach następujących po sobie wyobrażeń. W jednoczesności pewnych wyobrażeń, przeżywanych jako odzwierciedlenia przeszłości, zawierają się pozycje co do jednoczesności odpowiednich zjawisk realnych, w następstwie wyobrażeń zawierają się pozycje co do następstwa odpowiednich zjawisk, związków przyczynowych itp. [12]).

O potrzebie podwójnej krytyki [także] i wyobrażeń wspomnieniowych.

Wyobrażenia przedmiotów indywidualnych lub wyobrażenia poprostu bywają dzielone na wspomnieniowe i fantastyczne. Ale jest to podział wadliwy, mianowicie podział zbyt wąski (angustior divisio), nieobejmujący różnych gatunków wyobrażeń (divisio sine fundamento), bo istnieją różne gatunki wyobrażeń, nie mieszczących się w ramach wspomnianego podziału.

Wielką rolę w naszym życiu, o wiele większą niż wyobrażenia wspomnieniowe, odgrywają takie wyobrażenia różnych indywidualnych przedmiotów, które wprawdzie przeżywamy na gruncie poprzednich postrzeżeń (odpowiednich śladów, dyspozycyj), ale nie, jako wyobrażenia wspomnieniowe, dotyczące przeszłości, lecz jako wyobrażenia odzwierciadlające nam teraz istniejące przedmioty, ich teraźniejsze własności itd. Takie wyobrażenia można nazwać t e r a ź n i e j s z o ś c i o w y m i lub p r e z e n t a-

[12]) Może być zresztą i bywa i tak, że obraz tego, co było pierwej, pojawia się w świadomości później. O ile podmiotowi, przeżywającemu wspomnienia, wydaje się to odzwierciedleniem rzeczywistego porządku, to mamy tu błędne pozycje co do rzeczywistego porządku zjawisk. Ale, o ile tego nie ma, [to] odpowiednich błędnych pozycyj nie ma; o ile zaś jest świadomość odwrotnego porządku wypadków, chociaż i bez przeżywania odpowiedniego sądu, [to] mamy pozycje prawdziwe co do następstwa w czasie.

c y j n y m i. Np. taki charakter psychologiczny mają zwykle nasze wyobrażenia nas samych, [naszego] zewnętrznego wyglądu, wyobrażenia otaczających nas zwykle przedmiotów, wyobrażenia, dotyczące naszego mieszkania, mebli i innych przedmiotów, tam znajdujących się, domu, w którym mieszkamy, znanych nam ulic, magazynów itp., innych miast i innych miejscowości nam znanych, bliskich i dalszych osób nam znanych, wyobrażenia słońca, księżyca, gwiazd itd. itd. W takich i tym podobnych wyobrażeniach różnych przedmiotów jako teraz istniejących, z odpowiednią świadomością czy charakterem wyobrażenia, zawiera się mnóstwo pozycyj obiektywno-poznawczych, ekwiwalentnych sądom, dotyczących teraźniejszości, teraźniejszego istnienia tych przedmiotów, ich kształtów i innych własności, stosunków itd. I w nich, jak i w sądach, [może] zawierać się prawda lub nieprawda. Między innymi, tutaj do błędów postrzeżeniowych (w postrzeżeniach, na których podstawie przeżywamy takie wyobrażenia) i pamięciowych, mogą [przyłączać się] błędy, wynikające stąd, że naszą znajomość przedmiotów, zdobytą przez przeszłe postrzeżenia, a więc odpowiadającą przeszłemu istnieniu i stanowi przedmiotu, odnosimy do czasu teraźniejszego. Tymczasem w międzyczasie mogły nastąpić takie zmiany, że nasze wyobrażenia, o ile są odnoszone do czasu teraźniejszego, zawierają pozycje błędne, np. osoba, którą sobie wyobrażamy jako teraz istniejącą i taką, jaką ją znamy, już nie żyje lub zmieniła się pod różnymi względami. Gdy po dłuższej niebytności w pewnym znanym nam miejscu, np. majątku, mieście, znowu znajdujemy się w tym miejscu, miewamy czasem dużo niespodzianek. Dużo rzeczy wygląda inaczej, [niż] to sobie wyobrażaliśmy, (że teraz jest). Odpowiednio do tego pozycje, zawierające się w naszych wyobrażeniach teraźniejszościowych, (jak i odpowiednie sądy) wymagają dodatkowej krytyki, dotyczącej kwestii, czy nie nastąpiły takie lub inne zmiany, kwestii, czy mamy podstawy do przypuszczenia, że i teraz jest tak, jak to sobie wyobrażamy. Im więcej czasu przeszło, tym, ceteris paribus, [bardziej wątpliwa] jest wartość poznawcza odpowiednich wyobrażeń [13]).

---

[13]) Zresztą zaznaczyć należy, że wyobrażenia, dotyczące przeszłości lub teraźniejszości, zawierające odpowiednie pozycje obiektywno-poznawcze, mogą się opierać nie tylko na własnych postrzeżeniach, lecz i na innych źródłach, na wiadomościach, zakomunikowanych nam przez innych, na czytaniu dzieł naukowych, historycznych, astronomicznych, geograficznych itd., na studiowaniu odpowiednich rysunków, map itd. *Wyobrażenia naukowe, historyczne, astronomiczne, geograficzne itd.*[....]

Dalszy, trzeci gatunek wyobrażeń, zawierających w sobie pozycje obiektywno-poznawcze, są to wyobrażenia, dotyczące przyszłości, przyszłych rzeczy, przyszłych wypadków, wyobrażenia, przeżywane ze świadomością odpowiadania ich temu, co ma być. Np., gdy ludzie wyobrażaja sobie swoją własną śmierć lub śmierć bliskiej osoby, leżenie w grobie, gnicie trupa itp., bez odpowiednich sądów, a tylko w postaci odpowiednich wyobrażeń, i przy tym przeżywają odpowiedni nastrój niewesoły, przygnębienie itp., to, między innymi, taki nastrój wskazuje na to, że w takich wyobrażeniach zawierają się pozycje obiektywno-poznawcze, ekwiwalentne sądom, dotyczącym przyszłości. Takie wyobrażenia możemy nazwać przyszłościowymi lub przepowiedniowymi.

Dotychczas mówiłem o wyobrażeniach, dotyczących przedmiotów indywidualnych. Teraz przechodzę do wyobrażeń ogólnych, wyobrażeń dotyczących takich[czy]innych klas przedmiotów. Otóż i wyobrażenia ogólne, takie np. jak wyobrażenia kur, gęsi, ptaków, zwierząt, drzew, lasów, łąk, gór, dzieci, kobiet etc. etc., przeżywamy zwykle ze świadomością istnienia takich przedmiotów w takich postaciach, z takimi własnościami itd., jakie sobie wyobrażamy, tak że i w wyobrażeniach ogólnych tkwią odpowiednie pozycje, dotyczące klas przedmiotów.

Inny charakter, niż takie wyobrażenia o jakich mówiliśmy, mają np. takie wyobrażenia indywidualne i ogólne, jak np. nasze wyobrażenia Jowisza, Junony, Pegaza, faunów, satyrów itp. Takie wyobrażenia nie mają charakteru odzwierciedlenia rzeczywistości, w nich [odpowiednie pozycje nie są zawarte]. Zresztą i takie wyobrażenia bywają przeżywane w sensie odzwierciedlenia wprawdzie nie rzeczywistych istot, ale cudzych wierzeń, wyobrażeń, postaci mitologii greckiej itp. I o tyle i w takich wyobrażeniach zawierają się pozycje obiektywno-poznawcze, dotyczące mitologii greckiej, wierzeń starożytnych itd.

W ogóle olbrzymia większość przeżywanych przez nas wyobrażeń ma rzeczywistościowy, pozycyjny charakter. Odpowiednio do tego, w naszym myśleniu i postępowaniu możemy kierować się wyobrażeniami lub odpowiednimi pozycjami—tak samo jak postrzeżeniami—jako ekwiwalentami sądów, nie [uciekając] się do formułowania ich w postaci sądów. Dotyczy to i procesów wniosko-

w a n i a. Już wyżej widzieliśmy, że dla wnioskowania, uogólnienia na podstawie doświadczenia, zbędne jest formułowanie danych, dostarczonych przez nasze postrzeżenia, w postaci odpowiednich sądów, że przesłankami uogólnień mogą być i zwykle bywają poprostu odpowiednie postrzeżenia, względnie, możemy teraz dodać, odpowiednie wyobrażenia wspomnieniowe. Ale i rozumowanie d e d u k c y j n e, wyciąganie wniosków z przesłanek ogólnych, też może się obchodzić bez sądów, operując odpowiednimi wyobrażeniami rzeczywistościowymi. [...] Między innymi, tradycyjny przykład rozumowania dedukcyjnego czy sylogizmu: „Wszyscy ludzie są śmiertelni", „Sokrates jest człowiekiem", a więc „Sokrates jest śmiertelny", można sformułować słownie w ten sposób, że przesłanki będą miały charakter pozycji, wyrażonych nie w formie sądów, lecz w innej formie: „Wobec śmiertelności wszystkich ludzi i należenia Sokratesa do gatunku ludzkiego (człowieczeństwa Sokratesa), Sokrates jest (czy musi być) śmiertelny". Można wyrazić odpowiednie rozumowanie nawet i w takiej formie, że nie tylko przesłanki, ale i wniosek nie będzie miał formy zdania (wzgl. sądu), np.: „Z (niewątpliwej) śmiertelności wszystkich ludzi i należenia Sokratesa do gatunku ludzkiego (człowieczeństwa Sokratesa), wynika (niewątpliwa) śmiertelność Sokratesa". Albo: „Na podstawie śmiertelności wszystkich ludzi itd. wnioskujemy (możemy wnioskować) o śmiertelności Sokratesa". Ponieważ w tych przykładach chodzi o komunikowanie rozumowania innym, więc bez zdania obyć się nie można, („wynika", „możemy wnioskować"), [wszelako] i przesłanki i wniosek są tutaj pozycjami, wyrażonymi bez zdań, bez sądów.

Otóż jeżeli chodzi nie o komunikowanie przesłanek i wniosków innym, lecz o własne ciche myślenie, to tymbardziej łatwo obchodzić się w rozumowaniach dedukcyjnych bez formułowania przesłanek i wniosków w formie sądów. Jeżeli na podstawie ogólnych wiadomości przewidujemy różne rzeczy przyszłe albo wiemy o pojedyńczych przedmiotach różne rzeczy, których nie widzieliśmy w nich i nie widzimy, np. wiemy, że dana konkretna roślina ma w ziemi korzenie, których nie widzimy, że dany człowiek ma serce pewnej wyobrażanej przez nas formy, płuca itp., to tutaj mamy wnioski dedukcyjne z ogólnych przesłanek. Ale ani tych przesłanek, ani tych wniosków, nie potrzebujemy koniecznie formułować w postaci sądów. Z ogólnych wyobrażeń pozycyjnych wyciągamy odpowiednie wnioski co do indywidualnych przedmiotów danej klasy i tak samo w po-

staci odpowiednich indywidualnych wyobrażeń pozycyjnych. *(Ogrodnik. Chirurg).*

Jeżeli zwrócimy się do samoobserwacji i postaramy się zaobserwować nasze procesy myślenia przy różnych okolicznościach i na różne tematy, to zauważymy, że zwykle sprawa myślenia odbywa się bez przeżywania odpowiednich sądów. Tylko czasem, przy pewnych okolicznościach, głównie, kiedy myślimy o tym, co powiemy lub napiszemy, lub wyobrażamy sobie [siebie] jako mówiących albo piszących, pojawiają się w naszej świadomości formuły sądowe czy zdaniowe, odbywa się [w nas] coś w rodzaju cichej rozmowy.

To — w związku z wyjaśnioną wyżej możnością obchodzenia się w dziedzinie myślenia bez sądów — zawiera w sobie między innymi wskazówki i w tym kierunku, że sądy, jako specyficzna klasa zjawisk psychicznych, są ściśle związane z obcowaniem ludzkim, ze zdaniami, że są to procesy psychiczne, które powstały na gruncie rozwoju języka, jako przeżycia potrzebne do formułowania zdań, jako odpowiedniki psychiczne zdań.

Dla wyjaśnienia i uzasadnienia tej hipotezy można przytoczyć następujące rozważanie. Ponieważ postrzeżenia i wyobrażenia rzeczywistościowe, indywidualne i ogólne, zawierają w sobie pozycje poznawcze, potrzebne do orientowania się w sytuacjach życiowych i do odpowiedniego postępowania, więc formułowanie odpowiednich pozycyj poznawczych w postaci sądów, o ile chodzi nie o komunikowanie odpowiednich wiadomości innym, lecz o w ł a s n e orientowanie się w sytuacjach życiowych i odpowiednie zachowanie się, [stanowiło by] zbędny dodatek i przytem dodatek, wymagający o wiele więcej czasu i energii, niż przeżycie odpowiednich postrzeżeń, lub wyobrażeń. J u ż s f o r m u ł o w a n i e j e d n e j j a k i e j k o l w i e k s t o s u n k o w o p r o s t e j p o z y c j i p o z n a w c z e j, z a w i e r a j ą c e j s i ę w d a n y m p o s t r z e ż e n i u l u b w y o b r a ż e n i u, w p o s t a c i s ą d u — p r z e ż y c i a, s k ł a d a j ą c e g o s i ę z t r z e c h a k t ó w p s y c h i c z n y c h (podmiot, orzeczenie i emocja twierdząca lub przecząca) — w y m a g a w o g ó l e o w i e l e w i ę c e j c z a s u i e n e r g i i, n i ż p r z e ż y c i e p o s t r z e ż e n i a l u b w y o b r a ż e n i a — j e d n e g o a k t u p s y c h i c z n e g o, m o g ą c e g o o d b y w a ć s i ę b ł y s k a w i c z n i e i z a w i e r a ć w s o b i e o d r a z u w i e l e p o z y c j i p o z n a w c z y c h. Dlatego takie stworzenia, które, zamiast błyskawicznie orientować się w niebezpiecznych dla życia lub innych sytuacjach życiowych i odpowiednio działać na podstawie postrzeżeń i wyobrażeń, traciłyby czas i energię na formułowanie odpowiednich sądów, byłyby bardzo źle przystosowane do warunków życia i nie mogłyby konkurować z takimi, któreby nie traciły czasu i energii na takie niepotrzebne przeżycia. Wobec tego powstaje pytanie, jaki sens życiowy mają w ogóle sądy, poco w ogóle istnieją takie procesy psychiczne? Otóż tutaj należy mieć na względzie obcowanie ludzi za pomocą języka, komunikowanie pozycyj poznawczych innym w formie zdań. Takich środków cudownych, za pomocą których moglibyśmy, że tak powiem, przesadzać z naszej psychiki do psychiki innych obrazy tego, co widzimy lub przedstawiamy sobie, [opowiedzieć im szczegółowo od razu], nie ma. Tutaj musimy komunikować pojedyńcze elementy poznawcze, pojedyńcze pozycje, za pomocą odpowiednich zdań, względnie

wyrazów lub ich kombinacyj, włączonych do zdań; tutaj musimy komunikować, o czym mowa, nazywać lub inaczej określać tak zwany podmiot, osobno komunikować orzeczenie, chociaż w postrzeżeniu lub wyobrażeniu, to co odpowiada podmiotowi i orzeczeniu stanowi coś jednego: czerwona róża = róża, która się znajduje tam i tam, jest czerwona itd.

Wobec tego należy myśleć: 1) że ze wszystkich gatunków żywych stworzeń na ziemi, zdolnych do poznawania, sądy istnieją tylko w jednym gatunku — tylko w ludzkim, 2) że w gatunku ludzkim zdolność do przeżywania sądów rozwinęła się w związku z rozwojem języka, 3) że u pojedyńczych osobników ludzkich zdolność do przeżywania sądów rozwija się na gruncie obcowania językowego z innymi i nie istnieje u takich osobników, które nie umieją mówić: u dzieci odpowiedniego wieku, u głuchoniemych, których nie nauczono porozumiewać się z innymi zapomocą odpowiedniego języka, 4) że i w życiu dorosłych i normalnych ludzi poza sferą rzeczywistego lub wyobrażanego obcowania sądy nie odgrywają poważnej roli.

Dyspozycje poznawcze. Ich rola w rozumowaniu. Ekonomia myślenia. Pozycje dyspozycyjne.

ROZDZIAŁ II

LOGIKA POZYCYJNA

§ 4. Pozycje jako klasa centralna logiki.

Po zorientowaniu się co do zakresu klasy pozycyj, przechodzę do tezy, polegającej na tym, że logikę należy zreformować w kierunku wprowadzenia do niej, jako klasy centralnej, zamiast klasy sądów lub zdań, klasy pozycyj, klasy o wiele szerszej, o wiele więcej obejmującej.

[...] Odpowiednio do tego i inne klasy logiczne powinny ulec odpowiedniemu rozszerzeniu. [A więc np.] r o z u m o w a n i e, [które] według teraźniejszej logiki [jest] wytwarzanie[m] nowych sądów (zdań) na podstawie danych sądów (zdań), [stanowi] według logiki pozycyjnej wytwarzanie nowych pozycji na podstawie danych pozycji (wszystko jedno w czym się zawierających, czy w sądach, czy w postrzeżeniach, wyobrażeniach itd.). [...]

Odpowiednio do tego zadanie logiki należy określić szerzej, niż dotychczas, mianowicie: [chodzić tu winno o] p r a w i d ł a t e c h n i k i w y t w a r z a n i a i n a l e ż y t e g o u z a s a d n i a n i a n a l e ż y t y c h p o z y c j i [o r a z] k r y t y k i w a d l i w y c h p o z y c j i i u z a s a d n i e ń.

Dla uzasadnienia tych tez przytaczam następujące krótkie rozważanie.

Logice przypisywane jest zadanie wytwarzania systemu prawideł poprawnego myślenia lub prawideł poszukiwania i uzasadniania prawdy, unikania lub usuwania błędów, nieprawdy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co wyjaśniłem w poprzednich wykładach, mianowicie, że myślenie odbywa się nie tylko w postaci sądów i że prawdy lub nieprawdy, błędy, występują nie tylko w postaci sądów, lecz i w najrozmaitszych innych formach, to możemy stwierdzić, że między zadaniem logiki, jak je pojmują sami logicy, [a] tre-

ścią teraźniejszej logiki istnieje wielka przepaść i wielka nieodpowiedniość.

Zamiast uwzględniać wszelkie prawdy lub wszelkie błędy, wszystko jedno w czym się one zawierają, logika teraźniejsza ma na względzie tylko te, które występują w kostiumie sądów, lub (logika angielska) zdań. Ponieważ pozycyj, prawdziwych lub nieprawdziwych, jest, jakem wyjaśnił, o wiele więcej, można powiedzieć, wiele tysięcy razy więcej, niż sądów lub zdań, więc teraźniejsza logika spełnia tylko nieznaczną cząstkę zadania, które sama sobie stawia, i przy tym, można by powiedzieć, przypadkową cząstkę, bo ze stanowiska prawdy lub nieprawdy (błędów) forma słowna albo psychiczna, w jakiej występuje ta prawda lub błąd, jest rzeczą nieważną, przypadkową. Ze stanowiska historii logiki można objaśnić dlaczego się tak stało[...] Ale historyczne przyczyny nie stanowią racji i uzasadnienia tego, żeby tak miało być dalej.

Otóż, żeby logika mogła spełniać w całości zadanie kierownictwa w dziedzinie zdobywania i uzasadniania prawdy oraz—w dziedzinie krytyki—również usuwania błędów, musi ona rozszerzyć swój zakres tak, aby obejmowała wszelkie pozycje, niezależnie od tego, czy występują one w postaci sądów czy zdań, czy części treści sądów lub zdań, czy zawierają się w postrzeżeniach, wyobrażeniach itd.

Należałoby to zrobić i w tym wypadku, gdyby nauki logiki miały być różne zależnie od tego, w jakiej formie występują pozycje poznawcze: czy stanowią one treść sądu [lub] zdania, czy część treści obok innych pozycyj, czy zawierają się w postrzeżeniach lub wyobrażeniach itd. [1]).

Ale na ogół biorąc, ponieważ w logice chodzi nie o formy wyrażenia, lecz o prawdę i należyty jej zakres (zasada adekwatności) lub nieprawdę, błędy, a te pozostają takie same niezależnie od formy wyrażenia, więc odpowiednie nauki logiki muszą być słuszne względem pozycji w ogóle, niezależnie od ich [szaty zewnętrznej]. Potwierdzenie tego widzieliśmy w tej formie, że logika angielska buduje takie same nauki o zdaniach i rozumowaniach w sensie operacyj ze zdaniami, jak logika kontynentalna o sądach, i nauki te są jednakowo słuszne (tylko kulawe) [...].

---

[1]) Należałoby wtedy opracować odpowiednie nauki specjalne. Po części nauki takie są możliwe i potrzebne, np. prawidło unikania dwuznacznych wyrażeń — dla pozycji, wyrażonych w formie słownej (ale niekoniecznie w postaci zdań).

§ 5. O dwóch działach logiki: logice prawdy i logice subiektywno-stosunkowej.

W swoich wykładach o psychologicznej istocie sądów mówiłem o dwóch gatunkach sądów i zdań: 1) obiektywno-poznawczych i 2) subiektywno-stosunkowych.

W pierwszych, obiektywno-poznawczych, chodzi o poznanie tego, co jest i jakie jest, niezależnie od tego, czy to się nam podoba lub nie podoba, od tego, czego chcemy lub nie chcemy, do czego według naszego zdania dążyć należy itd.

W drugich, subiektywno-stosunkowych (podmiotowo-względnych) chodzi o nasz stosunek podmiotowy do czegoś istniejącego lub wyobrażanego — sympatię, upodobanie, pochwałę, lub antypatię, wstręt, naganę, lub nasze chęci usunięcia lub stworzenia czegoś, cele, do których dążymy, zasady postępowania itd. [...]

Wśród sądów i zdań subiektywno-stosunkowych można rozróżniać dwa gatunki: 1) sądy i zdania, wyrażające dodatni lub ujemny stosunek (emocjonalny) do czegoś istniejącego lub wyobrażonego jako istniejące, urzeczywistnione, (pochwałę lub naganę w ogólnym sensie) — takie sądy lub zdania można nazwać krytycznymi (np. ten świat jest wstrętny, ten człowiek jest sympatyczny, antypatyczny, ten czyn jest haniebny, zły lub dobry, szlachetny), 2) sądy i zdania, wyrażające chęci, żądania, wymagania, aby się coś stało lub nie stało, działo lub nie działo, w szczególności sądy i zdania co do tego, jak ktoś powinien postąpić w pewnym wypadku lub postępować [w ogóle]. Takie sądy i zdania można nazwać wymagalnikowymi, postulatowymi.

W sądach obiektywno poznawczych występują specyficzne emocje obiektywno poznawcze, stwierdzające obiektywny stan rzeczy, istnienia czegoś lub nieistnienia itd. W sądach subiektywno stosunkowych występują najrozmaitsze inne emocje [2]). W sądach wymagalnikowych emocje te, atrakcyjne lub repulsywne, skierowane są na urzeczywistnienie, lub nieurzeczywistnienie czegoś, działają a n t e f a c t u m; w sądach krytycznych emocje te odnoszą się do czegoś, jako już zaszłego lub istniejącego (albo wyobrażanego jako już istniejące), działają p o s t f a c t u m, i akceptują istniejące jako coś dobrego (emocje atrakcyjne), albo protestują przeciwko temu (emocje repulsywne).

---

[2]) O emocjach patrz „Wstęp do nauki prawa i moralności', W-wa, 1930, str. [204] i n.

Zaznaczyć należy, że sądy i zdania subiektywno stosunkowe mają często taki wygląd, jakby to były sądy czy zdania obiektywno poznawcze, tak że tutaj możliwe są błędy, i należy umieć odróżniać jedne od drugich. Szczególnie dotyczy to sądów krytycznych. *Projekcje emocjonalne. Przymiotnikowa, rzeczownikowa.* Ale i sądy postulatowe też czasem wyglądają jak teoretyczne na gruncie projekcji emocjonalnej. *(Prawa. Obowiązki).*

Kryterium zgodności z rzeczywistością, prawdziwości, lub niezgodności, nieprawdziwości, stosuje się tylko do sądów (pozycji) obiektywno poznawczych. Co się tyczy sądów subiektywno stosunkowych, to tutaj mogą być stosowane różne kryteria, zależnie od specyficznej istoty odpowiednich sądów, np. kryterium rozumności, nierozumności, racjonalności i nieracjonalności, słuszności, niesłuszności itd., ale kryterium zgodności z rzeczywistością lub niezgodności, prawdy lub nieprawdy, tutaj nie ma zastosowania, ponieważ tutaj nie chodzi o poznanie rzeczywistości, lecz o zasadniczo inne rzeczy.

Podział sądów i zdań na obiektywno poznawcze i subiektywno stosunkowe, jak i podział tych ostatnich na krytyczne i postulatowe, są to podziały w dotychczasowej nauce nieznane, proponowane dopiero przeze mnie. W szczególności co się tyczy logiki, to ignoruje ona w ogóle sądy subiektywno stosunkowe (oraz odpowiednie pojęcia i rozumowania), mówiąc o sądach, ma na względzie tylko sądy obiektywno-poznawcze i odpowiednio buduje swoje inne nauki. Za zadanie logiki uważane jest zadanie stworzenia kierownictwa w dziedzinie poszukiwania prawdy, za kryterium logiczne uważane jest kryterium prawdy lub nieprawdy, za cechę, wspólną wszystkim sądom, uważana jest cecha, polegająca na ich prawdziwości lub nieprawdziwości. Poszczególne teorie sądów (czy zdań), odpowiednie próby określenia sądów, przykłady, argumentacje, również mają na względzie tylko sądy obiektywno-poznawcze. Takie nauki, jak nauka o zasadzie sprzeczności lub zasada wyłączonego środka, mogące mieć znaczenie tylko w dziedzinie sądów obiektywno poznawczych (ponieważ tutaj jest mowa o prawdziwości lub nieprawdziwości odpowiednich sądów) są wykładane, jako nauki o wszystkich sądach itd. [3]).

---

[3]) Nie można jednak powiedzieć, aby takie ograniczenie zakresu klasy sądów do sądów obiektywno poznawczych, nieuwzględnianie sądów subiektywno stosunkowych itd., było przez logików należycie uświadomione, nie mówiąc już o uzasadnieniu. Mamy tutaj prędzej nieświadome przystosowanie się historyczne logiki od czasów Arystotelesa do głównego gatunku sądów i myślenia — obiektywno poznawczego. Dlatego

Z takim ograniczeniem logiki do zakresu dziedziny poznania obiektywnego nie można się [jednak] zgodzić. W życiu praktycznym i w nauce, obok myślenia obiektywno-poznawczego, ma olbrzymie znaczenie [również] myślenie subiektywno-stosunkowe: krytyczne i postulatowe.

Szczególnie wielkie znaczenie ma w życiu praktycznym myślenie skierowane na wyjaśnienie tego, jak należy postąpić lub postępować w takich lub innych wypadkach. Odpowiadają temu w dziedzinie nauki umiejętności praktyczne, wypracowujące ogólne prawidła należytego postępowania, różne nauki techniczne: medycyna, higiena, nauki pedagogiczne, polityczne, nauki praktyczne prawnicze i inne.

Wielkie też znaczenie w życiu ludzkim ma myślenie krytyczne — krytyka postępowania lub charakteru osobników, rządu, państw, krytyka ustrojów społecznych (np. marxistowska krytyka teraźniejszego ustroju społecznego, krytyka estetyczna przedmiotów sztuki lub przyrody, krytyka dzieł nauki, filozofia pesymistyczna i optymistyczna, krytyka poznania, krytyka dzieł naukowych, teorii itd.).

Teraźniejsza logika uważa wprawdzie za swoje zadanie dostarczenie kierownictwa dla należytego myślenia, ale faktycznie ogranicza się do jednego gatunku myślenia, do myślenia obiektywno poznawczego, ma charakter połowiczny, jednoboki. Tę lukę należy zapełnić. Logika powinna dostarczać pomocy i kierownictwa nie tylko w dziedzinie poszukiwania prawdy, ale i w dziedzinie i w kierunku rozumnego ustosunkowania się do rzeczy i rozumnego zachowania się, postępowania. Teraz w logice między innymi jest sytuacja taka, że logika nie dostarcza nawet orientacji co do tego, jak należy wytwarzać i uzasadniać prawidła logiczne. Ponieważ prawidła logiki mają charakter nie obiektywno poznawczy, lecz subiektywno stosunkowy, a myślenie subiektywno stosunkowe nie należy do zakresu teraźniejszej logiki, więc nie ma w niej i należytego uświadomienia i kierownictwa co do budowania logiki.

Rozszerzenie zakresu logiki takie, aby objęła ona i myślenie subiektywno stosunkowe jest też konieczne ze stanowiska zasady adekwatności. Albowiem wiele nauk logiki ma taki charakter, że różnica mię-

spotykamy w różnych traktatach logicznych przejawy braku uświadomienia.

dzy myśleniem obiektywno poznawczym a subiektywno-stosunkowym nie ma dla nich znaczenia, że są one jednakowo słuszne w obydwu dziedzinach, tak że teraźniejsze ograniczenie ich do dziedziny myślenia obiektywno poznawczego stanowi błąd ze stanowiska zasady adekwatności, dodatkowy błąd chromania, czy zakres chromania dodatkowy do wskazanych wyżej.

W szczególności zaznaczyć należy, że cała logika sylogistyczna czy dedukcyjna jest kulawa i pod tym względem, że przez odpowiednie rozumowanie, przesłanki, wnioski, rozumie tylko obiektywno-poznawcze procesy myślowe, czy zdaniowe, podczas gdy w rzeczywistości odpowiednie nauki z równą racją powinny być odniesione i do myślenia subiektywno-stosunkowego.

Weźmy takie przykłady rozumowania subiektywno-stosunkowego:

„Każdy urzędnik, który popełnił defraudację, powinien być oddany pod sąd",

„A jest urzędnikiem, który popełnił defraudację",

a więc: „A powinien być oddany pod sąd".

„Ludzie, którzy nie spełniają swoich obowiązków społecznych, nie są godni szacunku",

„A itd.".

Jeżeli zestawimy te przykłady z tradycyjnymi przykładami rozumowania dedukcyjnego, np.: „Wszyscy ludzie są śmiertelni", „Sokrates itd.", to przekonamy się, że struktura rozumowania jest taka sama, tak że i nauki — słuszne w obu [gatunkach rozumowania].

Ze stanowiska zasady adekwatności (zasady należytego zakresu), wśród nauk teraźniejszej logiki należy rozróżniać dwa rodzaje.

Niektóre z tych nauk, np. zasada sprzeczności, zasada wyłączonego środka, mają znaczenie tylko w dziedzinie poznania obiektywnego, i te nauki, teraz monstrualnie kulawe, zamienią się na nauki adekwatne przez usunięcie ograniczenia ich do sądów lub zdań i rozszerzenie ich do zakresu wszelkich pozycji obiektywno-poznawczych.

Natomiast inne nauki, w szczególności takie, które mają na względzie zastosowanie logicznej konsekwencji w myśleniu, niezależnie od właściwości przedmiotu i treści myśli, mają znaczenie również w dziedzinie myślenia subiektywno-stosunkowego, mogą z równą racją być odniesione również do myślenia subiektywnego, i dlatego są teraz kulawe i pod tym względem, że mają na uwadze tylko obiektywno po-

znawcze sądy czy zdania oraz odpowiednie rozumowania itd. W szczególności dotyczy to nauk logiki sylogistycznej czy dedukcyjnej.

. Za zasadę podstawową i kierowniczą, czy aksjomat, na którym się opiera logika dedukcyjna, uważane jest tak zwane dictum. Ta zasada w starej formie łacińskiej brzmi tak: „Quidquid de omnibus valet, valet etiam de nonnulis et de singulis; quidquid de nullo valet, neque de nonnullis, neque de singulis valet". W dosłownym przekładzie: „Cokolwiek jest ważne o wszystkich (np. o wszystkich ludziach), ważne jest o niektórych i o każdym poszczególnie; co nie jest ważne o żadnym, nie jest ważne ani o niektórych, ani o żadnym poszczególnie".

Niektórzy logicy, jako równoznaczne, proponują inne formuły, np.: „Co jest prawdziwe względem rodzaju, to jest prawdziwe i względem gatunku i osobników" lub: „Cecha rodzaju przypada gatunkom i osobnikom".

Mill zamiast tej zasady proponuje formułę dla sylogizmów twierdzących: „Własności lub rzeczy, współistniejące z tymi samymi własnościami lub rzeczami, współistnieją z sobą", i dla przeczących: „Rzecz, współistniejąca z inną rzeczą, z którą trzecia rzecz nie współistnieje, nie współistnieje z tą trzecią".

Z tych różnych formuł i odpowiednich dyskusji widać, że logicy w nauce o zasadzie sylogizmu, jak i w dalszych naukach logiki dedukcyjnej, mają na względzie tylko myślenie obiektywno-poznawcze.

Ale, jeżeli zwrócimy się do starej formuły dictum „quidquid de omnibus valet" („Cokolwiek jest ważne o wszystkich"), to możemy ją rozumieć w szerszym znaczeniu, obejmującym i subiektywno-stosunkowe myślenie, a więc nie tylko w tym sensie, że, co jest prawdziwe względem wszystkich, ale i w tym sensie, że, i to, co jest ważne subiektywnie, — np. ze stanowiska prawa, moralności, — rozumne, należyte, słuszne itd. względem wszystkich, to jest rozumne, należyte itd. względem pojedyńczych osobników, wypadków itd.

W każdym razie w tak ogólnym sensie interpretowana zasada jest oczywiście słuszna (i adekwatna, nie kulawa). Już z tego widać, że i odpowiednie rozumowania obiektywne i subiektywne muszą mieć jednakową strukturę, i że odpowiednie dalsze nauki i prawidła powinny jednakowo stosować się do rozumowań obiektywnych i subiektywnych.

Zresztą zasadę kierowniczą sylogizmu, czy dedukcji, należałoby formułować inaczej, niż dotychczas przyjęto, mianowicie tak: „Co się stosuje do wszystkich członów danej klasy (względnie grupy) przedmiotów myśli, to się stosuje do wszystkich takich klas i pojedyńczych przedmiotów myśli, które należą do danej klasy (lub grupy), albo o których wiadomo, że należą do danej klasy.

Z takiej formuły widać, że dla sylogizmu potrzebne są dwie przesłanki: oprócz przesłanki ogólnej, przesłanki dotyczącej pewnej klasy, jeszcze druga przesłanka, stwierdzająca, że dane przedmioty myśli należą do danej klasy. Na podstawie tego wnioskujemy, że to, co według pierwszej przesłanki stosuje się do całej klasy, stosuje się [i] do danych indywidualnych przedmiotów myśli lub klas.

Tradycyjna formułka ma charakter tautologii i nie odzwierciedla istoty i struktury sylogizmu.

Z naszej zasady podstawowej, jednakowo słusznej, czy mamy na względzie obiektywno-poznawcze czy subiektywno-stosunkowe rozumowanie, widać też, że i odpowiednie rozumowania mają jednakową istotę i strukturę, niezależnie od tego, czy chodzi [o myślenie obiektywno-poznawcze czy subiektywno stosunkowe] [...]

Również ogólniejsze znaczenie, obejmujące i dziedzinę myślenia subiektywnego, mają teraźniejsze nauki logiki o pojęciach, o podziale pojęć (ludzie są albo szanowni, albo nie szanowni, i wadliwy podział: szanowni i sympatyczni), o różnych podziałach sądów (ogólnych i szczegółowych, kategorycznych i hipotetycznych), o istocie tych sądów, np. hipotetycznych [itd.].

Z powyższego widać, że nauki logiki teraźniejszej są kulawe w różnych zakresach. Cała logika teraźniejsza jest monstrualnie kulawa, o ile uwzględnia tylko sądy lub zdania, a nie wszelkie pozycje; ale znaczna część teraźniejszej logiki jest kulawa jeszcze w o wiele szerszym zakresie, o ile oprócz tego ma na względzie tylko myślenie obiektywno-poznawcze, podczas gdy odpowiednie nauki powinny byłyby mieć na względzie również myślenie subiektywno-stosunkowe[4]). [...]

[...] Dotychczas mówiłem o sądach subiektywnych (lub o myśleniu subiektywnym). Ale sądy lub zdania w dziedzinie subiektywno stosunkowej tak samo nie stanowią klasy, zdatnej do budowania należytych nauk logicznych, jak sądy i zdania w dziedzinie obiektywno-poznawczej.

I tutaj należy dojść do odpowiednich elementów logicznych, do odpowiednich elementarnych wielkości logicznych, których w jednym sądzie lub zdaniu może zawierać się większa ilość, i które mogą się zawierać nie tylko w sądach lub zdaniach, lecz i w różnych innych rzeczach. Takie elementarne wielkości logiczne, elementarne postulaty lub stosunki krytyczne możemy nazwać też pozycjami subiektywnymi w odróżnieniu od pozycji obiektywno-poznawczych.

Otóż: 1) w jednym sądzie lub zdaniu subiektywno-stosunkowym może się zawierać nie jedna, lecz większa ilość pozycji subiektywnych. Np. „Z tak złym i nikczemnym człowiekiem, jak N, nie należy prowadzić żadnych interesów i podtrzymywać stosunków towarzyskich", „Zostańmy tutaj dłużej, aby oglądać ten widok przepyszny" (Mamy tutaj

---

[4]) Dodam, że ta krytyka ze stanowiska zasady adekwatności dotyczy tylko ogólnej struktury logiki tradycyjnej.

Gdybyśmy się zwrócili do pojedyńczych traktatów logicznych, to ze stanowiska zasady adekwatności znaleźlibyśmy tam jeszcze wiele dodatkowych błędów.

w jednym sądzie czy zdaniu cztery pozycje, dwie krytyczne i dwie postulatowe), 2) pozycje subiektywne zawierają się nie tylko w sądach lub zdaniach subiektywnych, lecz i w różnych innych przeżyciach, wypowiedziach i innych manifestacjach przeżyć psychicznych.

W szczególności pozycje subiektywne zawierają się często w sądach i zdaniach obiektywnych, np. „Goethe, wielki poeta niemiecki, urodził się w 1749 roku we Frankfurcie nad Menem". (Wyraz „wielki" oznacza wartościowanie i wnosi pozycję krytyczną). „Mam nadzieję, że chory wyzdrowieje". (Trzy pozycje: jedna — psychologiczna, druga — prognoza, trzecia subiektywno-dodatnia emocja). Podobnież zdanie: „Boję się, że chory umrze" zawiera trzy analogiczne pozycje.

Zresztą takie sądy czy zdania, w których mamy takie lub inne kombinacje pozycyj obiektywnych i subiektywnych, ze stanowiska logiki pozycyjnej lepiej kwalifikować nie jako sądy obiektywne lub subiektywne według przeważającego elementu, lecz jako s ą d y l u b z d a n i a m i e s z a n e, po części obiektywne, po części subiektywne.

Między innymi już sam fakt istnienia sądów i zdań mieszanych wskazuje na niezdatność klasy „sądu" lub „zdania" do budowania logiki, na konieczność posunięcia się dalej w analizie logicznej i przyjęcia klasy pozycji, jako klasy podstawowej logiki.

Dalej pozycje subiektywne zawierają się nie tylko w sądach, lecz i w najrozmaitszych innych przeżyciach wewnętrznych (p o z y c j e w e w n ę t r z n e), nie tylko w zdaniach, lecz i w najrozmaitszych innych zewnętrznych przejawach procesów psychicznych (p o z y c j e z e w n ę t r z n e).

Z wykładów o emocjach wiadomo, że różne emocje odgrywają olbrzymią rolę w naszym życiu wewnętrznym i w naszym zachowaniu się zewnętrznym, w naszym postępowaniu. Emocje grają rolę kierowniczą, poznanie jest środkiem podporządkowanym [5]). Otóż w życiu przeżywamy na każdym kroku różne emocje atrakcyjne lub repulsywne względem różnych postrzeganych lub wyobrażanych przedmiotów, przeżywamy różne dążenia emocjonalne, chęci, życzenia, wybieramy należyte środki ich urzeczywistnienia itd. W odpowiednich przeżyciach zawierają się pozycje subiektywno-stosunkowe. W olbrzymiej większości wypadków takie przeżycia odbywają się bez odpowiednich sądów. Tak samo, jak w dziedzinie obiektywno poznawczej, odpowiednie sądy przeżywamy wtedy, gdy przygotowujemy s ł o w-

[5]) Por. „Wstęp do nauki prawa i moralności", W-wa, 1930, str. 262 i in. (przyp. mój — J. F.).

n e w y r a ż e n i e swoich poglądów subiektywno-stosunkowych, lub wyobrażamy sobie siebie, jako mówiących lub piszących. Tak że pozycji subiektywnych, zawartych w naszych przeżyciach wewnętrznych, jest o wiele więcej, niż odpowiednich sądów.

Dla przeprowadzenia zasady adekwatności należy w dziedzinie subiektywno stosunkowej, [tak] jak i w dziedzinie obiektywno poznawczej, obok pozycyj, zawierających się w sądach i innych przeżyciach wewnętrznych, mieć na względzie także pozycje, zawierające się w zdaniach i innych zewnętrznych, szczerych lub nieszczerych, przejawach, manifestacjach przeżyć wewnętrznych. (Pozycje „zewnętrzne" w odróżnieniu od „wewnętrznych").

Pozycje subiektywne mogą się zawierać w zdaniach i we wszelkich innych wypowiedziach, w tej liczbie zapytaniach. Np.: „Czy sprawcy tej strasznej zbrodni na Krakowskim Przedmieściu zostali już wykryci?"

Dalej mogą się one zawierać i we wszelkich innych przejawach stosunku emocjonalnego. *(Akcje emocjonalne. Ironiczny lub pogardliwy uśmiech. Plunięcie. Oklaski. Gwizdanie i inne znaki konwencjonalne. W postępowaniu. Zasady etyczne).*

Otóż podstawową i centralną klasą logiki, zbudowanej według zasady adekwatności, powinna być klasa pozycji. Oznacza to olbrzymie rozszerzenie przedmiotu i zakresu logiki, przekształcenie logiki z małej chałupki w olbrzymi pałac. Przytem ta mała chałupka — tradycyjna logika, była ze stanowiska logiki monstrualnie zbudowana. Jej nauki, teoretyczne i praktyczne, dotyczyły przypadkowych klas, sądów — zdań, nieznacznej cząstki klasy adekwatnej. Natomiast logika pozycyjna będzie umiejętnością, zbudowaną prawidłowo, adekwatnie.

W związku z tą reformą potrzebna jest reforma systemu logiki (część ogólna i dwie specjalne, adekwatne).

Ale na tym jeszcze nie koniec reformy logiki ze stanowiska zasady adekwatności.

Logika powinna nie tylko sama być adekwatnie zbudowana, ale uczyć innych, jak należy budować nauki adekwatne, pozycje adekwatne, i unikać błędów nieadekwatności. O tym dotychczasowa logika, nie znająca zasady adekwatności, nie myślała, takiego problemu i tematu nie znała. Dlatego jej nauki mają taki charakter, że na ich podstawie można budować kulawe nauki, i chyba przypadkiem kierujący się tymi naukami natrafi na klasę adekwatną. A przy-

kłady tradycyjne, używane do ilustrowania i objaśnienia tych nauk, są takie, jakby logikom chodziło o nauczanie i podanie przykładu, jak należy budować nauki kulawe.

Potrzebna jest reforma logiki nie tylko co do zakresu nauk logicznych (aby same te nauki nie były kulawe), ale i co do treści, pod tym względem, aby dostarczały kierownictwa w budowaniu nauk adekwatnych i unikaniu błędów nieadekwatności. Dla przeprowadzenia tej reformy treści (po części też [i] zakresu) logiki należy rozróżniać różne gatunki i podgatunki pozycji, obiektywnych i stosunkowych, w ogóle przeprowadzić szczegółowszą klasyfikację pozycyj i odpowiednio zreformować system logiki w kierunku zbudowania różnych nauk specjalnych dla różnych gatunków pozycyj, obiektywnych i subiektywnych.

Tak, że i w logice obiektywno-poznawczej, i subiektywno-stosunkowej będziemy mieli dalsze rozgałęzienia. Przy tej reformie chodzi zresztą nie tylko o przekształcenie treści teraźniejszej logiki, ale i o zbogacenie jej treści, o zbudowanie takich nauk, jakich w logice teraźniejszej w ogóle nie ma.

W dalszych wykładach zajmę się klasyfikacją pozycyj i w związku z tym również wyjaśnieniami co do odpowiednich specjalnych gałęzi logiki pozycyjnej.

Ale tymczasem wrócę do zagadnienia klasyfikacji umiejętności.

ROZDZIAŁ III

§ 6. O klasyfikacji pozycji i umiejętności *).

Dotychczasowe wyjaśnienia, dotyczące pozycji, miały na względzie dwa cele: 1) wyjaśnienie konieczności reformy logiki i 2) zdobycie podstawy naukowej do rozwiązania zagadnienia klasyfikacji umiejętności.

Mianowicie, jak to szczegółowiej wyjaśnię i uzasadnię dalej, klasyfikacja umiejętności powinna się opierać na klasyfikacji elementów logicznych: pozycji, zawierających się w różnych umiejętnościach. Odpowiednio do tego, [dalsze] moje wyjaśnienia, dotyczące klasyfikacji pozycji, mają również na względzie rozwiązanie jednoczesne dwóch zadań: 1) wyjaśnienie tego, jakie rozgałęzienia specjalne powinny być dodane do ogólnej części logiki, 2) ustalenie odpowiednich rodzajów i gatunków umiejętności, ustalenie klasyfikacji nauk.

Dla zastosowania nauki o pozycjach do klasyfikacji umiejętności należy wprowadzić rozróżnienie pozycji głównych i pozycji, służących do ich uzasadnienia. Pierwsze można nazwać t e z a m i, drugie — b a z a m i. [...]

B a z a m i t e z o b i e k t y w n o - p o z n a w c z y c h m u s z ą b y ć z a w s z e p o z y c j e o b i e k t y w n o - p o z n a w c z e. Natomiast b a z a m i t e z s u b i e k t y w n y c h m o g ą b y ć [p o z y c j e] s u b i e k t y w n e i o b i e k t y w n e.

N a u k i n a l e ż y d z i e l i ć w e d ł u g i c h t e z. Wyżej rozróżniliśmy dwie klasy pozycji: obiektywno-poznawcze i subiektywno-stosunkowe. Odpowiednio do tego, należy rozróżniać dwie klasy tez naukowych i nauk: 1) obiektywno-teoretyczne i 2) subiektywne.

Zanim przystąpimy do tych dwóch równoległych klasyfikacji musimy się zorientować co do sensu i zasad kierowniczych klasyfikacji.

Klasyfikować różne przedmioty myśli można w najrozmaitszy sposób, według najrozmaitszych cech, wszelkich

*) Por. Część II, str. 58 i n.

jakie przyjdą do głowy. Np. zwierzęta można klasyfikować według barwy: czarne, białe, szare itd., albo według ogonów: bez ogonów, z ogonami; te ostatnie według długości czy innych jakich właściwości ogonów itp. Ale takie klasyfikacje nie miałyby żadnej wartości, żadnego sensu naukowego.

Powstaje pytanie, jakie klasyfikacje czy jakie klasy mają sens, mają wartość naukową? Na to pytanie należy odpowiedzieć tak: wartość naukową czy w ogóle wartość logiczną mają takie klasy, które mogą służyć jako podstawy do budowania odpowiednich adekwatnych pozycji; takie klasy, względem których można budować takie lub inne adekwatne nauki, pozycje lub ich szeregi. Klasyfikacja, przez którą rozumiem wytwarzanie klas pojedyńczych lub [ich] szeregów i systemów, nie jest celem sama w sobie, lecz środkiem do zdobywania wiedzy adekwatnej, w ogóle pozycji adekwatnych.

W nauce, w tej liczbie w logice, nie ma należytego uświadomienia co do tego, i często bywają wytwarzane różne klasyfikacje bez żadnych określonych celów tak, jakby wytwarzanie klasyfikacji było celem samo w sobie. W szczególności w logice [widzimy] zamiłowanie do podziałów, klasyfikacyj (sądów, pojęć itd.), które nie grają żadnej roli naukowej (Ziehen).

Takie klasy, które są zdatne do budowania pozycji adekwatnych, nazwiemy dla krótkości k l a s a m i a d e k w a t n y m i.

Rozpatrując nauki ze stanowiska ich treści, można powiedzieć, że stanowią one wielkie mnóstwa, zbiory pozycyj. Przy czym, jak szczegółowiej przekonamy się później, większość nauk zawiera w sobie, jak to i być powinno, nie mieszaniny różnorodnych pozycji, lecz zbiory, sumy, systemy pozycji jednorodnych. Czyli raczej, jeżeli rozróżniamy pozycje i ich uzasadnienia, [czyli] pozycje służące do uzasadnienia pozycji głównych, i nazwiemy pierwsze tezami, a drugie bazami, to większość nauk składa się z tez jednorodnych: niektóre — z tez obiektywno-poznawczych, inne — [z tez] subiektywno-względnych. Później zobaczymy, że są r ó ż n e g a t u n k i [zarówno] tez obiektywno-poznawczych, jak i subiektywnych. [...] I otóż [...] większość nauk ma skład jednorodny ze stanowiska tych różnych gatunków pozycji. Ale niektóre nauki znajdują się jeszcze w niedoskonałym stanie pod różnymi względami, między innymi pod tym względem, że zawierają w sobie mieszaninę różnorodnych pozycji lub w każdym razie domieszki elementów

postronnych. Takie nauki powinny być i będą w przyszłości odpowiednio zreformowane, to jest różnorodne części składowe takich mieszanych nauk będą rozróżnione i rozsegregowane i wydzielone w osobne nauki [1]).

Dalej należy mieć na względzie, że takie same pozycje, jakie są wytwarzane w sferze nauki, mamy [i] w innych sferach życia ludzkiego, poza granicami nauki.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wskazane okoliczności, to możemy wysunąć taką tezę, dotyczącą klas umiejętności, że dla zdobycia należytej, prawdziwie naukowej adekwatnej klasyfikacji w sferze myślenia ludzkiego, w tej liczbie i n a u k o w e g o, [oraz] dla stworzenia odpowiednich adekwatnych nauk o ustalonych klasach — należy się zająć nie klasyfikacją umiejętności, jako takich, lecz klasyfikacją pozycji.

Należytym adekwatnym przedmiotem klasyfikacji powinna być klasa pozycji, a nie klasa umiejętności. Albowiem takie nauki, które byśmy wytworzyli względem tych mas pozycji, które zawierają się w takich czy innych umiejętnościach, byłyby kulawymi, ponieważ nie obejmowałyby jednorodnych pozycji, nie wchodzących w zakres umiejętności; co się zaś tyczy umiejętności mieszanych, to względem mieszaniny różnorodnych rzeczy w ogóle nie może być nauk adekwatnych.

Chociaż w [ten] sposób właściwym przedmiotem naszej klasyfikacji będą pozycje, jednakże, jako produkt uboczny odpowiedniej klasyfikacji, zdobędziemy też eo ipso należytą orientację co do różnych rodzajów i gatunków umiejętności [2]).

Przedmiotem dalszych wykładów będzie przeprowadzenie i uzasadnienie wskazanych dwóch klasyfikacji: klasyfikacji pozycji, jako głównej i podstawowej, klasyfikacji umiejętności — jako produktu ubocznego.

Już wyżej rozróżniliśmy dwa rodzaje pozycji: obiektywno-poznawcze i subiektywne.

---

[1]) Dawniej takich mieszanych nauk było więcej, ale stopniowo nastąpiły przemiany w kierunku podziału nauk mieszanych na samodzielne, czyste, jednolite nauki. W szczególności wiele nauk miało pierwotnie charakter przeważnie subiektywny, praktyczny, a potem stopniowo rozwijały się elementy obiektywno-poznawcze, które [w następstwie] oddzieliły się jako samodzielne nauki obiektywne /fizyka, chemia (alchemia), astronomia, anatomia, fizjologia (medycyna), etyka, prawoznawstwo itd./.

[2]) Chodzi przy tym o orientację dwojakiego rodzaju: 1) o praktyczne wskazówki co do tego jakie powinny być umiejętności, jak należy budować system wiedzy, aby nie mieszać różnorodnych rzeczy, aby nie było luk itd., 2) o orientację co do teraźniejszego stanu rzeczy.

Dla zastosowania tego do klasyfikacji umiejętności należy rozróżniać: pozycje główne — tezy, i pozycje uzasadniające — bazy. [Jak już wskazywaliśmy], tezy obiektywno-poznawcze muszą mieć zawsze bazy obiektywne. Natomiast tezy subiektywno-stosunkowe mogą mieć bazy po części subiektywne, po części obiektywne. Otóż, odpowiednio do podziału pozycji na obiektywne i subiektywne, należy przede wszystkim rozróżnić: 1) umiejętności których t e z y mają charakter obiektywny i 2) umiejętności, których tezy mają charakter subiektywny — [tj.] [umiejętności] obiektywno - teoretyczne i [umiejętności] subiektywno - stosunkowe [3]).

Przykłady pierwszych i drugich (nauki praktyczne, krytyka poznania, filozofia pesymistyczna i optymistyczna).

Dotychczasowa nauka nie zna takiego podziału. Ale istnieje podział pokrewny — na nauki teoretyczne i praktyczne. Ten podział spotykamy już u starożytnych filozofów greckich Platona i Arystotelesa, przetrwał on więcej niż 2000 lat i jest uznawany i teraz za nie wywołujący żadnych wątpliwości. Wprawdzie nie gra on wielkiej roli w literaturze o klasyfikacji [4]), ale gra wielką rolę w innych kontekstach.

[...] Jeżeli spojrzymy na ten podział ze stanowiska nauki o pozycjach, to łatwo się przekonamy, że podział ten, który w przeciągu dwudziestu kilku stuleci nie wzbudzał żadnych wątpliwości, w rzeczywistości jest podziałem bardzo wadliwym. Nauka o pozycjach umożliwa odkrycie w nim całego szeregu błędów.

Dla wyjaśnienia tych błędów zwróćmy się do pozycji i postawmy pytanie, czy można byłoby dzielić pozycje na teoretyczne i praktyczne.

Otóż taki podział byłby oczywiście wadliwy. Jest wiele pozycji, które nie są ani teoretyczne, ani praktyczne. [Pozycjom teoretycznym przeciwstawiliśmy subiektywne, te [zaś] podzieliliśmy na krytyczne i postulatowe. Pozycje praktycz-

---

[3]) Ale istnieją i takie nauki, których nie można zaliczyć ani do tych, ani do tamtych, bo mają charakter mieszany *(socjologia, logika; domieszka w historii, historii sztuki, ekonomii politycznej)*. Ewolucja odbywa się w kierunku różniczkowania, rozdzielenia. Dawniej było o wiele więcej [umiejętności] mieszanych. W przyszłości można przewidzieć ścisły podział pracy. I z praktycznego punktu widzenia należy zaznaczyć, że do tego ścisłego rozdzielenia należy dążyć. *Różny sens, różne znaczenie, różne techniki, różne systemy, różne tendencje. Paczenie przez domieszki. Tak że jako praktyczna wskazówka — dwie klasy!*

[4]) Por. podział na nauki przyrodnicze i humanistyczne i Kulturwissenschaften.

ne *) [należą właśnie do] postulatow[ych], ale nie obejmują wszystkich pozycji postulatowych. Postulaty [bowiem] mogą dotyczyć nie tylko postępowania, ale i różnych innych rzeczy, [jak np.] życzenia prosperowania Ojczyzny, wyzdrowienia, pogody, urodzaju [itp.] (postulaty przedmiotowe).

Otóż, jeżeli to uwzględnimy, to znajdziemy w podziale pozycji na teoretyczne i praktyczne następujące błędy: 1) angustior divisio, 2) skok w podziale (por. rośliny, zwierzęta mięsożerne, niemięsożerne), 3) pomieszanie różnych fundamenta divisionis.

Jeżeli teraz zwrócimy się do podziału u m i e j ę t n o ś c i na teoretyczne i praktyczne to znajdziemy w nim trzy błędy odpowiednie: 1) luka, 2) skok w podziale i 3) divisio sine fundamento.

I oprócz tego jeszcze jeden błąd — nauki mieszane. [..]

Dotychczasowa literatura klasyfikacji umiejętności nie uświadamiała i nie uświadamia sobie nie tylko tego, że klasyfikacja powinna być środkiem do budowania odpowiednich adekwatnych nauk, ale i w ogóle tego, że klasyfikacja powinna mieć jakiś cel i być przystosowana do tego celu. Dotychczasowe próby były to poprostu próby znalezienia między różnymi naukami takich lub innych różnic i ułożenia odpowiednich grup. Zresztą dla ścisłości zaznaczyć należy, że dotychczas proponowane klasyfikacje nauk nie zawierają nie tylko nieuświadomionej i wadliwej, ale w ogóle żadnej klasyfikacji nauk. Dotychczasowe klasyfikacje nauk [nazywane] są tak tylko przez nieporozumienie.

Dla wyjaśnienia tego zatrzymam się na przykładzie tak zwanych linearnych klasyfikacji umiejętności, zapoczątkowanych przez Comte'a. Comte układa nauki w szereg według stopnia ogólności i prostoty: matematyka, astronomia, fizyka, chemia, biologia, socjologia. Inni, [jak np.] Spencer wprowadzają różne poprawki. *Otóż oczywiste nieporozumienie. Inne systemy — z indywidualnymi naukami i połączeniem ich w grupy, konkretno-indywidualne grupy. W nowszych czasach — nie system, a tylko o grupach. Ale i te mają na uwadze i zaznaczają w różnych kontekstach, że mają na uwadze istniejące teraz nauki.* [*Jest to więc*] *o p i s o w a systematyzacja, opisowe ugrupowanie.*

Inny zasadniczo sens będą miały moje dalsze rozważania klasyfikacyjne, dotyczące pozycji i nauk. Przede wszystkim [będzie tu chodziło o] prawdziwą klasyfikację. Potem —

*) Przez nauki praktyczne rozumie się zwykle w literaturze naukowej nauki, dotyczące postępowania (przyp. mój — J. F.).

o klasyfikację ze świadomością celu. Cel [ten jest] praktyczny — klasyfikacja jako środek wytworzenia należytego kierownictwa do budowania i systematyzacji nauki ludzkiej.

Przede wszystkim chodzi o to, aby za pomocą należytej klasyfikacji stworzyć dla różnych klas nauk, [odpowiednio] do ich różnej istoty, odpowiednie różne nauki technicznologiczne, czy metodologiczne. Technika budowania zależy od natury pozycji *(subiektywno-stosunkowe i obiektywno-poznawcze, klasowe* [*i*] *konkretno-indywidualne)*. Dlatego podstawą klasyfikacji [winna być] klasa pozycji. I w takim razie mielibyśmy podział nauk według pozycji. Ale chodzi o stworzenie adekwatnych nauk i znalezienie adekwatnych klas [...] Adekwatnymi [zaś] klasami będą klasy nie nauk, lecz pozycji. [...] A więc, zamiast klasyfikacji umiejętności należy się zająć klasyfikacją elementów myślowych, pozycji. [...].

Jako produkty uboczne, zdobędziemy również orientację co do różnych rodzajów i gatunków umiejętności i przy tym dwojaką orientację: 1) co do [umiejętności] możliwych i potrzebnych, i 2) orientację co do nauk teraźniejszych.

Jaśniej to będzie widać z dalszego wykładu, a tymczasem przystępuję do zapowiedzianej klasyfikacji [...]*).

[K l a s y f i k a c j a p o z y c j i o b i e k t y w n y c h] *O* [*klasowych i*] *konkretno-indywidualnych podmiotach. Konkretno-indywidualne — nie stanowiące klasy pojedyńcze przedmioty, np. ziemia, słońce, Sokrates lub takie* [*czy*] *inne kompleksy lub grupy przedmiotów; np. i takie podmioty,* [*jak*] *mieszkańcy Warszawy, wszystkie żywe stworzenia, znajdujące się na ziemi, są to konkretno-indywidualne przedmioty.*

Teraźniejsza nauka takiego podziału przedmiotów nie zna. Jednak pokrewna myśl istnieje w teraźniejszej logice w nauce o terminach (logika angielska) lub w nauce o pojęciach. Terminy ogólne, jednostkowe. Pojęcia ogólne, jednostkowe. W związku z takim pojęciem o pojęciach ogólnych — tradycyjna teoria o wytwarzaniu pojęć ogólnych za pomocą abstrakcji.

Inna moja teoria. Odpowiedni podział pozycji [*obiektywno-poznawczych*]. *Klasowe* [*i*] *konkretno-indywidualne — według podmiotu. W szczególności obiektywno-poznawcze pozycje klasowe — teorie. Pozycje konkretno-indywidualne. Zasadniczo różny sens, różne znaczenie i różna technika. Odpowiednio — dwa działy obiektywno-poznawczej logiki. Nauka o formowaniu*

*) Patrz Tablica na str. 110.

adekwatnych teorii. Odpowiedni podział nauk według tez. Teoria. Konkretno-indywidualne nauki. [...]

Podział pozycji konkretno indywidualnych: Opisowe. Historyczne. Prognostyczne.

Teraźniejsza logika nie zna takiego podziału. A tymczasem ma on, powinien mieć, wielkie znaczenie dla logiki.

Logika opisowa, historyczna, prognostyczna. Prawa związków przyczynowych. Prawa rozwoju.

Nauki historyczne i opisowe.

Teraźniejszy stan. Historische — Kulturwissenschaften.

K l a s y f i k a c j a p o z y c y j s u b i e k t y w n y c h. *I. Krytyczne, II. Postulatowe: A) przedmiotowe, B) praktyczne: 1) teleologiczne, 2) normatywne: α) intuicyjne, β) dogmatyczne).*

Wśród pozycji postulatowych szczególnie wielką rolę w życiu praktycznym i nauce grają pozycje, zawierające w sobie wskazówki co do należytego postępowania — dyrektywy postępowania, w szczególności ogólne, klasowe prawidła postępowania. Te pozycje będziemy nazywali praktycznymi, zgodnie z utartym znaczeniem wyrazu praktyczne. Im przeciwstawiam[y] pozycje postulatowe, dotyczące innych przedmiotów, np. życzenia, aby jutro była dobra pogoda, aby ojczyzna kwitła, aby stan ekonomiczny polepszył się itp. Te pozycje postulatowe, w braku lepszego terminu, można nazwać p r z e d m i o t o w y m i. *Więc dwie klasy pozycji wymagalnikowych* [*postulatowych*] — *praktyczne i przedmiotowe.*

Wśród dyrektyw postępowania należy rozróżniać dwie klasy. Niektóre dyrektywy postępowania zawierają w sobie wskazówki co do należytego postępowania, jako ś r o d k a d o o s i ą g n i ę c i a p e w n e g o c e l u, np.: „aby zachować zdrowie, należy żyć umiarkowanie". Prawidła higieny, medycyny, różnych technik, agronomii, polityki itd. należą do tej klasy. W nauce rozpowszechniony jest pogląd, że, jak każdy czyn musi mieć swój cel, tak i każde prawidło postępowania jest to prawidło, wskazujące pewne postępowanie jako środek dopięcia celu. Ale ten pogląd jest błędny [5]). [...]

Odpowiednie działy logiki. Logika krytyki. Logika postulatowa. Głównie logika normatywna i teleologiczna. Przede wszystkim teleologiczna. Nauka Milla. Jej błędy.

[...] Wyłożona w poprzednim wykładzie klasyfikacja umiejętności dostarcza orientacji co do różnych rodzajów

[5]) Por. Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności, (II wyd. r. 1910).

i gatunków umiejętności nie tylko w dziedzinie nauki ludzkiej w ogóle, ale i w poszczególnych gałęziach umiejętności np. w dziedzinie prawoznawstwa, nauk ekonomicznych, lingwistyki itp. [...]

I przy tym chodzi tutaj nie tylko o orientację co do istniejących w danej dziedzinie nauk, ale i co do tego, jakie umiejętności w danej dziedzinie mogą i powinny być budowane. [...]

Przez to zdobywamy wyższe kierownictwo praktyczne co do należytego rozbudowywania danej gałęzi umiejętności, co do możliwości i potrzeby usunięcia istniejących luk, budowania brakujących umiejętności [6]).

Za wielką zdobycz i zasługę w dziedzinie nauki bywa słusznie uważane wskazanie nowych horyzontów, nowych dróg dla prac naukowych, szczególnie zainicjowanych w ten sposób całych nowych umiejętności. *Ojcowie założyciele nauki.* Otóż nasza klasyfikacja daje możność łatwego odkrywania takich nowych dróg, odkrywania w różnych dziedzinach wiedzy możliwych i potrzebnych nowych umiejętności [7]).

Na zakończenie swojej nauki o klasyfikacji pozycji dodam jeszcze krótkie uwagi co do stosunku mojej klasyfikacji do poprzednich dróg klasyfikacji umiejętności. Wyłożona klasyfikacja różni się między innymi od mnóstwa poprzednich prób klasyfikacji umiejętności tym, że nie opiera się na klasyfikacji przedmiotów poznania, [lecz] na klasyfikacji pozycji, dotyczących takich lub innych przedmiotów, wszystko jedno jakich.

---

[6]) Między innymi — nauka o ars inventionis. *Potem zarzucono, i logice przypisują zadanie dowodzenia lub krytyki i dowodzenia. Z takim ograniczeniem zadania logiki nie można się zgodzić. Nieadekwatność.*

[7]) Dla przeprowadzenia odpowiedniej praktycznej klasyfikacji w specjalnych gałęziach wiedzy można korzystać z klasyfikacji, uproszczonej pod tym względem, że będziemy mieli na [uwadze po] stronie umiejętności subiektywno-stosunkowych, tylko praktyczne. A więc [będziemy mieli] p i ę ć klas nauk. (Por. Tablica na str. 111 — J. F.).

O ile chodzi o opisową orientację co do istniejącego stanu rzeczy, należy mieć [nadto] na [uwadze], że niektóre nauki przedstawiają jeszcze mieszaninę różnych tez [...]

CZĘŚĆ DRUGA

§ 1. Krytyka logiki tradycyjnej. O zasadach podziału i o głównym podziale pozycji i umiejętności.

[...] W zdaniu i sądzie: „Piękny i wzniosły obraz Rafaela „Madonna Sykstyńska" znajduje się w muzeum drezdeńskim Zwingerze" mamy dwie pozycje subiektywno-stosunkowe (por. wyrazy „piękny" i „wzniosły") i kilka pozycyj obiektywno-poznawczych: że „Madonna Sykstyńska" — jest to obraz (por. np. słowa: „płaskorzeźba Rafaela „Madonna Sykstyńska", znajduje się" itd.), że twórcą tego obrazu był Rafael, że w Dreźnie jest muzeum, że nazywa się ono Zwinger, itd.

Wobec tego powyższy nasz podział, gdybyśmy go zostawili bez zmiany, jako podział „zdań" lub „sądów", byłby wadliwy. Wprowadziliśmy go tylko czasowo dla ułatwienia wyjaśnienia rzeczy, a teraz możemy zakomunikować, że chodzi o podział nie „zdań" lub „sądów", lecz pojedyńczych „pozycji". Przy tym, dla uniknięcia możliwego nieporozumienia co do stosunku pozycji w naszym sensie do zdań i sądów, zaznaczyć należy, że jak w jednym sądzie lub w jednym zdaniu może się zawierać dużo pozycji w naszym sensie, tak też jedna pozycja może się zawierać w kombinacji większej ilości zdań lub sądów. Np. w powyższej kombinacji podziału „zdań" na obiektywno - poznawcze i subiektywno-stosunkowe i dalszych wyjaśnień, że taki podział byłby wadliwy, a należy mieć na względzie nie zdania lub sądy, lecz pozycje, zawiera się jedna pozycja obiektywno-poznawcza — podział pozycji na dwie klasy. Byłby nieuczciwy taki krytyk, któryby przytoczył nasz podział w pierwotnej formie (bez dalszej poprawki), i, korzystając z naszych własnych wyjaśnień co do błędności podziału w takiej formie, krytykował go jako wadliwy [1]).

Również gdybyśmy zaczęli od podziału na dwie klasy „pozycji", a potem dopiero wyjaśnili, co rozumiemy przez

---

[1]) Niestety teraz takie krytyki, jak zobaczymy niżej, bywają.

„pozycje", to w kombinacji pierwszego niezrozumiałego lub mającego niedorzeczny wygląd dla czytelnika zdania + następne wyjaśnienie co do „pozycji" zawierałaby się jedna „pozycja", polegająca na podziale tych rzeczy, dla których, w braku lepszego, wymyśliłem termin „pozycja".

Logika tradycyjna (po części też gnoseologia, por. np. „zagadnienie podstawowe" filozofii kantyjskiej: „Jak są możliwe sądy syntetyczne a priori?") operuje, jako pojęciem podstawowym, pojęciem „sądów" lub (inni logicy) pojęciem „zdań". Ponieważ i sądy i zdania, jak widać z wyjaśnień powyższych, są to takie rzeczy, w których mogą się zawierać sumy i mieszaniny rzeczy zasadniczo różnorodnych ze stanowiska poznania i logiki, i o takich sumach i mixta composita nie może być jednej należytej nauki, więc można z góry przewidzieć, że logika tradycyjna, w szczególności jej nauka o sądach i rozumowaniach (formowaniu nowych „sądów" na podstawie danych) [pełna] jest błęd[ów] i nieporozumień. Nie mogąc tutaj szczegółowo się zajmować odpowiednimi wyjaśnieniami, zaznaczę tylko dla ilustracji, że np. i takie „prawo" podstawowe czy „aksjomat" podstawowy logiki, jak aksjomat wyłączonego środka, bardzo łatwo jest obalić wobec tego, że odpowiedni domniemany aksjomat ma na względzie „sądy" lub „zdania". Według tego „aksjomatu" nie mogą być jednocześnie błędnymi takie np. sądy (lub zdania): 1) twierdzący: „Nieudolna płaskorzeźba Tycjana „Madonna Sykstyńska" została przewieziona z Pinakoteki drezdeńskiej do Glyptoteki berlińskiej" i 2) odpowiedni sąd przeczący: „Nieudolna płaskorzeźba Tycjana „Madonna Sykstyńska" nie została przewieziona z Pinakoteki drezdeńskiej do Glyptoteki berlińskiej". Tymczasem w obu sądach czy zdaniach mamy całe szeregi błędów, błędnych pozycji. W Berlinie nie ma „Glyptoteki", w Dreźnie nie ma „Pinakoteki", „Madonna Sykstyńska" nie jest płaskorzeźbą itd. Można jednakże sformułować „aksjomat wyłączonego środka" jako twierdzenie słuszne, bezbłędne, tylko że należy mówić nie o „sądach" lub zdaniach, lecz o pojedyńczych pozycjach. W Dreźnie jest Pinakoteka, albo jej nie ma. W Berlinie jest Glyptoteka, albo jej nie ma itd.

Odpowiednio do tego, należy zreformować logikę, metodologię różnych nauk, gnoseologię, o ile w niej gra rolę pojęcie „sądów", i inne nauki (w znaczeniu Lehren), w których chodzi nie o procesy psychiczne, odpowiadające zdaniom (jak w psychologii), i nie o zdania, jako odpowiednie powiedzenia, kombinacje wyrazów, (jak w gramatyce), lecz

o słuszność, ścisłość, [zasadność] itd. tego, co się myśli (sądzi) lub wypowiada — w kierunku zamiany pojęć „sądów" lub „zdań" przez pojęcie „pozycji" [2]).

W każdym razie musimy dalej, aby nie wypowiadać błędnych zdań, operować pojęciem nie sądów lub zdań, lecz „pozycji".

Dalszą wadą zasadniczą logiki tradycyjnej jest to, że jej nauka o „sądach" czy „zdaniach" i odpowiednia nauka o rozumowaniach jest jednostronnie przystosowana (nie znaczy to, że d o b r z e przystosowana) do „sądów" lub „zdań" obiektywno-poznawczych, że istnieje w niej olbrzymia luka, dotycząca „sądów" czy „zdań" subiektywno-stosunkowych: krytycznych i postulatowych. Tak że np. już takim rzeczom, jak krytyka moralna (czynów lub ludzi), prawna, estetyczna, polityczna itd., odpowiednie zdania i rozumowania, filozofia pesymistyczna (krytyka ujemna tego świata i życia jako „najgorszych"), krytyka poznania ujemna, sceptyczna („nasze poznanie nic nie warte, prawdziwego poznania rzeczywistości nie daje") lub dodatnia itd., lub takim umiejętnościom, jak tak zwane praktyczne, odpowiada w teraźniejszej jednobokiej logice — puste miejsce. Należyta logika powinna się składać z trzech części: części ogólnej, poświęconej pozycjom i ich elementom, w szczególności pojęciom w ogóle, i dwóch części specjalnych odpowiednio do dwóch rodzajów pozycji. [...]

Nie zatrzymując się nad tym tutaj szczegółowiej, bo to wymagało by dużo miejsca, i mając na względzie tylko to, co nam potrzebne jest dla celów naszej rozprawy, zaznaczę tutaj tylko co następuje:

Podczas gdy pozycje o b i e k t y w n o - p o z n a w c z e, teoretyczne w ogólnym znaczeniu — o ile są słuszne — mają taką lub inną w a r t o ś ć p o z n a w c z ą (niektóre, jak zobaczymy niżej, olbrzymią wartość poznawczą, tak, że w jednej pozycji może się zawierać światło poznawcze dla poznania, zrozumienia itd. niezliczonego mnóstwa zjawisk, wypadków życiowych itd.) i niektóre z nich, oprócz tego, mają wielką lub „olbrzymią" wartość „praktyczną" w znaczeniu umożliwienia rozumnego, racjonalnego postępowania, unikania nieszczęść itd., — pozycje s u b i e k t y w n o - s t o s u n k o w e, jak to widać z samego ustalonego wyżej pojęcia tych pozycji, n i e m a j ą ż a d n e j w a r t o ś c i p o z n a w c z e j, n i e d a j ą ż a d n e j w i e d z y, n i e z a w i e r a j ą ż a d n y c h p r a w d, w tej

[2]) Zresztą nie o nazwę chodzi, mamy na względzie odpowiednie pojęcie, a nazwa może się lepsza znajdzie.

liczbie i takich prawd, które by miały praktyczne znaczenie jako środki orientacji co do racjonalnego postępowania. Niektóre rodzaje i gatunki tych pozycji w ogóle nie mają żadnej lub jako tako poważnej wartości. Np. z powodu sprzeczek co do tego, czy kolacja u państwa A była smaczna, czy niesmaczna, czy nakrycie do stołu było gustowne czy niegustowne, która z panien była najpiękniejsza lub najładniej ubrana itp., można tylko powiedzieć: de gustibus non est disputandum. O takich rzeczach nie warto i nie ma sensu dyskutować. Ale niektóre gatunki pozycji subiektywno-względnych, czyli raczej odpowiednie akty świadomości i zdania, nauczania, dyskusje itd., mają wielkie znaczenie i wielką wartość.

Starożytni filozofowie greccy, w szczególności Platon i za jego przykładem Arystoteles, rozróżniali umiejętności teoretyczne i praktyczne. To rozróżnienie przetrwało tysiącolecia i bywa powtarzane i w teraźniejszej literaturze naukowej, filozoficznej i innej, przy czym pojęcie „umiejętności praktyczne" jest na gruncie interpretacji wyrazu „praktyczny" (praxis oznacza po grecku postępowanie) określane jako umiejętności, „dotyczące postępowania", mające za przedmiot postępowanie ludzkie" itp.

Z takim podziałem zgodzić się nie można. Pomijając tę okoliczność, że „dotyczą postępowania" lub „mają za przedmiot postępowanie" i takie nauki, jak nauki psychologii o czynach, ich rodzajach, ich pobudkach itd. — [a więc] nauki obiektywno-poznawcze, teoretyczne, — podział ten sam przez się jest zasadniczo błędny już ze stanowiska elementarnych prawideł logiki, dotyczących podziałów, w szczególności: a) ze stanowiska zasady jedynej określonej podstawy podziału (fundamentum divisionis), której w tym podziale, zawierającym w sobie przeskok od poznania istniejącego do czynów ludzkich, oczywiście nie ma, i b) ze stanowiska wymagania zupełności podziału, unikania błędu niezupełnego podziału, t. zw. angustior divisio. że podział ten jest niezupełny, angustior divisio, nawet o ile dotyczy on istniejących już nauk, można się przekonać chociażby z tego, że takie nauki, jak wspomniane wyżej: filozofia optymistyczna, filozofia pesymistyczna i krytyka poznania, nie znajdują w nim miejsca.

Jeszcze niedorzeczniejszymi są podziały, grające wielką rolę w literaturze kantyjskiej i neokantyjskiej, w których umiejętnościom teoretycznym, lub (jeszcze gorzej) „kauzalnym" (przyczynowościowym) lub

(jeszcze gorzej) „eksplikacyjnym", objaśniającym (Kelsen i jego szkoła) — przeciwstawiane są, jako drugi człon podziału, umiejętności „normatywne" lub (jeszcze gorzej) etyka czy „filozofia moralna".

Przy tym zaznaczyć należy, że należytym przedmiotem klasyfikacji naukowej (w ogólnym znaczeniu tworzenia klas, w tej liczbie podziałów klas na pod-klasy i systematów takich podziałów) nie mogą być takie lub inne sumy czy masy (np. stada, kupy itp.) pewnych przedmiotów myśli, a tymbardziej takie sumy, masy, zbiorowiska, które przedstawiają mieszaniny różnorodnych rzeczy (np. stada różnego bydła lub, jeszcze gorzej, stada bydła i szpaków jednocześnie), bo o takich „klasach" nie można stworzyć żadnej prawidłowej, należytej nauki. Przedmiotami klasyfikacji i członami klasy powinny być jednostki (nie „stada kuropatw", lecz „kuropatwa" itd.), mające pewne takie właściwości, które dają podstawę do wydzielania ich w osobną klasę i budowania odpowiedniej nauki, odpowiednich twierdzeń itd.

Mając to na względzie, odrzuciliśmy wyżej podział zdań lub sądów na obiektywno-poznawcze i subiektywno-stosunkowe, ponieważ w jednym sądzie lub w jednym zdaniu może się zawierać cała suma pozycji obiektywno-poznawczych lub subiektywno-stosunkowych lub i pierwszych i drugich jednocześnie, a zamiast tego stworzyliśmy podział pojedyńczych pozycji. Tym bardziej nie może być mowy ze stanowiska świadomej i należytej techniki klasyfikacyjnej, aby można było zastosować nasz podział, albo podział na „teoretyczne" i „praktyczne", do umiejętności, jako takich, mając przy tym na względzie istniejące umiejętności ludzkie. Tutaj mamy już nie pojedyńcze zdania lub sądy, lecz olbrzymie ich masy, i przy tym wiele z istniejących teraz umiejętności — jak np. interesujące nas specjalnie „ogólna nauka o państwie" lub „ogólna nauka o prawie", „etyka" czy „filozofia moralności" (w tej liczbie „filozofia moralności" Kanta), estetyka, ekonomia polityczna, „historia literatury" i inne różne „historie" etc. etc. — są to, jak po części będziemy mieli sposobność przekonać się niżej, po części [zaś] każdy sam łatwo może się przekonać, mixta composita, mieszaniny różnorodnych sądów i twierdzeń, po części teoretycznych, po części subiektywno-stosunkowych, w tej liczbie i „praktycznych", po części jednocześnie i teoretycznych i praktycznych (zwykle bez uświadomienia tego sobie ze strony autorów). I wszystkie takie umiejętności „mie-

szane" nie mieszczą się w ramach podziału umiejętności na teoretyczne i praktyczne, tak że jest to divisio nie angustior, lecz angustissima.

W ogóle o wszystkich dotychczasowych próbach stworzenia klasyfikacji umiejętności można powiedzieć, że pierwszym i kardynalnym ich błędem (obok różnych innych, por. niżej) było to, że były one próbami stworzenia klasyfikacji umiejętności i przy tym miały na względzie podziały istniejących umiejętności ludzkich.

Zamiast tego, należało i należy wziąć się do podziału pojedyńczych pozycji na rodzaje, gatunki, odmiany tych gatunków itd. A należycie przeprowadzona klasyfikacja pozycji da możność zorientowania się i co do tego, jakie są (i były) umiejętności ludzkie, a również i przede wszystkim, co do tego, jak należy budować umiejętności, aby nie było w nich chaosu i mieszaniny różnorodnych rzeczy, i jakie pozycje lub takie czy inne ich kombinacje, nauki (w sensie „Lehren") lub też całe „umiejętności", można i należy budować w takiej lub innej dziedzinie.

W tym sensie, nie w sensie opisowej „klasyfikacji" istniejących umiejętności, lecz w sensie „klasyfikacji" praktycznej, metodologicznej, wskazania różnych rodzajów, gatunków itd. umiejętności jednolitych, niezmieszanych (jakimi umiejętności być powinny), czy umiejętności „idealnych", należy rozumieć dalsze tezy i rozumowania o różnych rodzajach, gatunkach itd. umiejętności.

Dla zastosowania ustalonego wyżej podziału pozycji (na obiektywno - poznawcze i subiektywno - stosunkowe) i dalszych podziałów pozycji, do nauk (Lehren) i umiejętności, należy wprowadzić podział pozycji, w tej liczbie specjalnie naukowych, na dwa rodzaje: 1) pozycje główne, nazwiemy je tezami, oraz 2) pozycje uboczne, pozycje uzasadniające, podstawy, nazwiemy je bazami, i 3) inne [pozycje], np. przykłady lub inne ilustracje i objaśnienia dodatkowe, wskazówki co do ważności i wartości tezy, zastosowania jej w innych dziedzinach wiedzy itp. Albo też można rozróżniać: 1) tezy i 2) bazy, jako części istotne, oraz 3) wszelkie inne accessoria, jako nieistotne.

Teraz, kombinując dwa powyższe podziały pozycji, możemy podzielić umiejętności i poszczególne nauki, nie stanowiące samodzielnych umiejętności, na: 1) obiektywno-poznawcze, teoretyczne w ogólnym znaczeniu, takie, któ-

rych t e z y są obiektywno-poznawcze (pozycje uboczne mogą mieć inny charakter), i 2) subiektywno-stosunkowe, takie, których t e z y są subiektywno-stosunkowe (i tutaj pozycje uboczne mogą mieć inny charakter, w szczególności do baz niektórych gatunków nauk i umiejętności subiektywno-stosunkowych muszą czy powinny należeć pozycje obiektywno-poznawcze).

Co się tyczy istniejących t e r a z umiejętności, to tych, jak już wskazałem wyżej, nie tylko na teoretyczne i praktyczne, ale i na obiektywno-poznawcze i subiektywno-stosunkowe dzielić nie można, bo wiele z nich — to mieszaniny różnorodnych nie tylko pozycji, ale i tez, to obiektywno-poznawczych, to subiektywno względnych, to mieszanych.

Ale dla orientacji co do istniejącego stanu rzeczy można rozróżniać trzy grupy tych umiejętności: 1) obiektywno-poznawcze, teoretyczne, np. fizykę, chemię, astronomię, geologię itd., 2) subiektywno-stosunkowe, np. różne techniki, terapię, hygienę itd. i 3) mieszane, scientiae mixtae, nieuporządkowane pod tym względem, które dopiero należy doprowadzić do porządku. Do tej klasy należą głównie tak zwane nauki „humanistyczne" czy „nauki o duchu" (Geisteswissenschaften).

Do pozycji, tez, nauk i umiejętności subiektywno-stosunkowych i ich dalszych podziałów wrócimy w innym związku, a tymczasem zatrzymamy się na pozycjach, tezach itd. obiektywno-poznawczych.

§ 2. Dwa gatunki pozycji obiektywno-poznawczych. Pojęcie klasy.

W logice tradycyjnej przyjęto rozróżniać w sądach czy zdaniach dwie części składowe: podmiot, „to, o czym się coś wypowiada", i orzeczenie, „to, co się o tym przedmiocie wypowiada" lub tp., albo trzy części składowe: podmiot, orzeczenie i łącznik, copula.

Ze stanowiska nauki o pozycjach w jednym sądzie lub jednym zdaniu, lub już w jednej z części składowych jednego sądu lub zdania może tkwić cały szereg pozycji. Np. w podmiotowej części przytoczonego wyżej zdania „Piękny i wzniosły obraz Rafaela Madonna Sykstyńska" (został itd.) tkwi, jakeśmy wskazali wyżej, cały szereg pozycji obiektywno-poznawczych i krytycznych, subiektywno-względnych.

Jednakże i my możemy przenieść, zastosować analogicznie, tradycyjną naukę o częściach składowych sądów lub

zdań do pozycji i tez (które mogą być wyrażone za pomocą odpowiednich oddzielnych zdań) i rozróżniać w nich podmioty, orzeczenia i łączniki, np. w przytoczonej tylko co podmiotowej części zdania, dotyczącego Madonny Sykstyńskiej, tkwi między innymi pozycja „Madonna Sykstyńska jest to obraz", i możemy rozróżniać podmiot: „Madonna Sykstyńska", łącznik: „jest to" i orzeczenie: „obraz" (czyli raczej te trzy części pozycji, które są wyrażone przez wskazane wyrazy).

Dalej należy rozróżniać dwa zasadniczo różne gatunki p o d m i o t ó w pozycji i tez teoretycznych, czyli raczej w ogóle dwa zasadniczo różne gatunki przedmiotów myśli, poznania, badania itd.: 1) przedmioty myśli klasowe, klasy i 2) przedmioty myśli konkretno-indywidualne.

Przez klasy należy rozumieć wszystkie rzeczy lub inne przedmioty myśli (procesy, stosunki itd.), mające pewne im właściwe cechy, np. ciała materialne, białe przedmioty, procesy psychiczne, — wszystkie przedmioty (myśli) tego rodzaju: przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, bez granic w czasie lub przestrzeni, i nie tylko realne przedmioty tego rodzaju, ale i nierealne, „istniejące" tylko w myśli, wyobrażane, i nie tylko realnie wyobrażane, lecz i wszelkie, mogące być wyobrażanymi.

Niektóre klasy, np. klasy geometryczne, „trójkąty prostokątne" itp. obejmują tylko nierealne, fantastyczne, „idealne" przedmioty myśli. Takie klasy (i odpowiednie pojęcia, pozycje, tezy i nauki) można nazwać „i d e o l o g i c z n y m i".

Ale i do takich klas, do których należą i realne przedmioty, i które (jak i odpowiednie pojęcia, pozycje itd.) można nazwać „r e a l i s t y c z n y m i", należy zaliczać nie tylko odpowiednie przedmioty myśli realne, ale i nierealne, tylko wyobrażane lub mogące być wyobrażonymi.

Takie pojęcie klasy, w szczególności włączenie do klasy nie tylko realnych, ale i wszelkich odpowiednich wyobrażanych lub dających się pomyśleć przedmiotów myśli, ma swoje wielkie i zasadnicze znaczenie ze stanowiska logiki i metodologii naukowej. Wobec niemożności zajmowania się w tym związku szczegółowym wyjaśnieniem i uzasadnieniem tego, ograniczę się tutaj, w kwestii dotyczącej włączenia nierealnych przedmiotów myśli do klas realistycznych, do takiej aluzji. W prawie karnym i odpowiednich naukach, dotyczących przestępstw i kar, w szczególności w polityce prawa karnego, chodzi nie tyle o przyszłe realne przestępstwa, kradzieże, zabójstwa itp., ile o wyobrażane, jako moż-

liwe, zjawiska tego rodzaju i o niedopuszczenie w granicach możliwości do ich realizacji; i to samo dotyczy klas: „kara", „kara śmierci" itd.; i tutaj chodzi nie tyle o przyszłe realne „kary", „kary śmierci" itd., ile o wyobrażane, i o to, aby w granicach możliwości zmniejszyć ilość wypadków konieczności realizacji takich wyobrażeń. Podobnież sprawa ma się w różnych dziedzinach myśli ludzkiej z takimi klasami, jak „pożary", „powodzie", „katastrofy kolejowe" i inne, „przeziębienie", „zarażenie się", „tyfus", „cholera" etc.

Ale i w sferze takich klas, których człony, realne lub wyobrażane jako możliwe do osiągnięcia, mają w życiu ludzkim wartość dodatnią (jak np. „zwycięstwo", „zdrowie", „zupełne wyzdrowienie", „produkty, odznaczające się cechami a + b, oznaczającymi najwyższy gatunek, „doskonałość" tych produktów, itp.) — tak że czynione są usiłowania, zmierzające do realizacji takich wyobrażanych rzeczy, osiągnięcia jak największej ilości wypadków realizacji, w jak najlepszej formie, o ile można, doskonałej itd. — mnóstwo członów takich klas pozostaje niezrealizowanymi, ale odpowiednie wyobrażenia, usiłowania, energiczna czynność itd. grają wielką rolę w życiu ludzkim.

Z powyższego widać, że klasy w sensie ustalonego wyżej pojęcia klasy, w tej liczbie klasy realistyczne, są to rzeczy zasadniczo ideowe, a nie jakieś sumy czy masy istniejących gdzieś przedmiotów. Z powyższego widać również, że zakres każdej klasy, czy odpowiedniej idei, idei klasowej, pojęcia, jest bezgranicznie, nieskończenie wielki, chociażbyśmy odpowiednich realnych przedmiotów myśli znali stosunkowo bardzo mało, jak to np. zachodzi w dziedzinie takich klas, jak „państwo", „monarchia", „monarchia konstytucyjna", „parlament" itp.

Zasadniczo inna jest istota takich przedmiotów myśli, jak np. Madonna Sykstyńska, Kopernik, ziemia, słońce (nasze słońce), nasz system słoneczny, Europa, Francja, lub chociażby „wszystkie teraźniejsze państwa", „wszyscy ludzie, istniejący teraz na ziemi"—konkretno-indywidualnie określonych czy oznaczonych za pomocą imienia własnego lub miejsca i czasu istnienia itp. pojedyńczych przedmiotów lub takich czy innych ich grup, sum, kompleksów. Zakres ich (czy zakres odpowiednich idei, idei konkretno-indywidualnych) jest ograniczony do jednego osobnika, czy innej jednostki, lub do ograniczonej grupy ich, sumy itd., a więc nieskończenie mniejszy, niż zakres klas czy odpowiednich pojęć.

W logice tradycyjnej takiego podziału przedmiotów myśli, jaki został ustalony wyżej, nie znajdujemy. Czasem,

w niektórych logikach, można znaleźć takie lub inne uwagi, dotyczące pojęcia klasy, ale i te nie świadczą o należytym pojęciu klasy i rozumieniu jego znaczenia; czasem zaś z przykładów, jakie są przytaczane, jako przykłady klas, np. i takich jak „wszyscy apostołowie", „wszyscy żołnierze armii Napoleona" itp., widać, że autorowie zupełnie się nie orientują nie tylko co do należytego ze stanowiska techniki logicznej i metodologicznej pojęcia klasy, ale nawet co do zwykłego znaczenia tego wyrazu w mowie potocznej.

I to — brak wskazanego wyżej podziału przedmiotów myśli, mającego, jak po części będzie widać z dalszych wyjaśnień, podstawowe znaczenie dla logiki i metodologii, — należy zaliczyć do wielkich i szkodliwych luk i wadliwości logiki dotychczasowej. I z tym związane są różne dalsze luki i błędy w naukach logiki o pojęciach, o „sądach" czy „zdaniach" i o rozumowaniach. Naprzykład tylko na gruncie braku orientacji w tej dziedzinie możliwe jest takie zjawisko, jak istnienie dotychczas w logice tradycyjnej nauki o wytwarzaniu pojęć czy „pojęć ogólnych" (przez pojęcia są w logice teraźniejszej rozumiane bardzo różne i rozmaite rzeczy) za pomocą abstrakcji, tj. oglądania czy innego badania pojedyńczych członów klasy, znajdowania w nich wszystkich cech wspólnych, odrzucania indywidualnych właściwości itd. [3]).

Oczywista rzecz, że dość było jakiej takiej orientacji co do istoty klas i różnicy [pomiędzy nimi a takimi lub innymi konkretno-indywidualnymi grupami] przedmiotów, aby się zorientować, że taka nauka o abstrakcji „uogólniającej" jest z natury rzeczy niemożliwa i niedorzeczna. Nawet w razie ograniczenia klasy do odpowiednich realnych przedmiotów, już z powodu należenia do klasy [również] wszelkich odpowiednich przedmiotów przeszłości (kiedy może nie tylko specjalistów od „analizy" i abstrakcji, ale jeszcze i gatunku ludzkiego nie było) i przyszłości (których oczy-

[3]) Por. np. Wundt, Logik, II B. 1-te Abt. 2-te Aufl. 1894, str. 13: „U o g ó l n i a j ą c a a b s t r a k c j a („D i e g e n e r a l i s i e r e n d e A b s t r a c t i o n") polega na tym, że w sferze pewnej ilości przedmiotów lub faktów, poddawanej analizie porównawczej, różne w różnych indywidualnych wypadkach cechy są odrzucane, aby zachować cechy wspólne dla całej grupy i podnieść je do znaczenia cech pojęcia ogólnego. Ta abstrakcja rozpada się znowu na dwie pod-formy (Unterformen), zależnie od tego, czy podlegające analizie przedmioty są rzeczywistymi przedmiotami oglądania lub myślenia, czy są to pojedyńcze zdania (einzelne Sätze), które się odnoszą do takich czy innych stosunków przedmiotów. W pierwszym wypadku produktem abstrakcji są pojęcia rodzajowe (Gattungsbegriffe), w drugim wypadku — a b s t r a k c y j n e r e g u ł y (a b s t r a k t e R e g e l n) l u b p r a w a".

wiście „oglądać" w żaden sposób nie można) taka nauka jest oczywistym i rażącym nieporozumieniem.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w takie metody mogą wierzyć psychologowie, jak [np.] Wundt (i dla ilustracji tego przytoczyłem odpowiednie credo metodologiczne Wundta). Bo w dziedzinie psychologii sytuacja jest taka, że — już nie mówiąc o „oglądaniu" wszystkich członów odpowiednich klas, np. wszystkich zjawisk psychicznych lub wszystkich czuć, wszystkich uczuć itd. u wszystkich zwierząt lub chociażby „tylko" wszystkich ludzi — nie może być mowy o oglądaniu odpowiednich zjawisk nawet u znajdujących się w tym samym pokoju ludzi, nie tylko „wszystkich" zjawisk odpowiedniego rodzaju u tych ludzi, ale chociażby jednego tylko. A nawet można iść dalej i twierdzić, że również, chociaż z innych względów, nie może być mowy o obejrzeniu i porównaniu nawet „wszystkich" własnych przeżyć psychicznych (jedynie dostępnych naszej obserwacji) lub np., wszystkich czuć czy wrażeń, wszystkich uczuć itd., [i to] nie tylko tych, które przeżyliśmy przed urodzeniem się i potem, ale nawet tych, które przeżyliśmy w ciągu ostatniej doby, lub nawet godziny; a nawet stosuje się to po części do tych procesów psychicznych, które przeżywamy w danej chwili, np. w chwili próby stosowania metody „abstrakcji uogólniającej".

Według psychologii Wundta [bowiem], według nauki podstawowej, „założeń" podstawowych całej jego psychologii, z każdym procesem poznawczym („obiektywnym"), z każdym „przedstawieniem" („Vorstellung") — co według jego terminologii obejmuje wszelkie procesy poznawcze (nie tylko reprodukowane, nie tylko wyobrażenia) — związane są zawsze i procesy „subiektywne", uczuciowe i wolowe; i również uczucia związane są zawsze z wolą i poznaniem, wola z procesami uczuciowymi i poznawczymi. (Por. Wundt, Grundriss der Psychologie, § 2, 2-te Aufl. str. 18).

Otóż już samych procesów poznawczych, w szczególności dotykowych (wobec niemożności przebywania w powietrzu, konieczności siedzenia albo leżenia lub stania, wobec stykania się różnych części ubrania i obuwia z różnymi częściami naszej skóry), mięśniowych, ciśnienia na różne miejsca ciała (w razie stania ciśnienia na piętę i inne miejsca prawej i lewej nogi itd.), czuć mięśniowych i innych tak zw. „czuć organicznych" i różnych innych przeżywamy jednocześnie tyle, że nie tylko o obejrzeniu i porównaniu ich, jednych z drugimi, ale nawet o zauważeniu czy „apercepcji" ich wszystkich nie może być mowy, a według Wundta (i jego zwolenników) przeżywamy zawsze jednocześnie jeszcze i odpowiednią ilość procesów uczuciowych i oprócz tego jeszcze i wolowych itd., więc tym bardziej nie może być poważnej mowy o obejrzeniu i porównaniu nawet własnych przeżyć, nawet istniejących w jednej jakiejkolwiek chwili.

Właściwie ze ściśle naukowego punktu widzenia i głębszego rozumienia rzeczy można było iść jeszcze dalej i twierdzić, że nawet o obejrzeniu i porównaniu nawet jakiejś skromnej części przeżywanych przez nas w pewnej chwili procesów psychicznych, np. dwóch, trzech, nie może być mowy. Albowiem zjawiska psychiczne nie są to jakieś rzeczy, gdzieś leżące bez zmiany i czekające na nasze oglądanie, lecz są to procesy, tj. z istoty swojej — jako procesów, w odróżnieniu od rzeczy — coś takiego, co w każdej chwili jest nie tym samym, czym było w poprzedniej chwili, lecz innym, nowym, tak że póki zwracamy uwagę na coś jednego, to jednocześnie drugie, co chcielibyśmy porównać, przechodzi do wieczności.

Ale, jeżeli zostawimy na boku psychologię i zjawiska psychiczne i inne procesy, np. procesy fizjologiczne, procesy chemiczne, do których, jako do procesów, stosuje się to, co zaznaczyliśmy [dopiero] co o zjawiskach psychicznych, i w dziedzinie których sytuacja jest i z różnych innych względów po części nie lepsza dla stosowania metody abstrakcji uogólniającej, po części jeszcze gorsza, niż w psychologii (por. np. próbę obejrzenia procesów chemicznych czy procesów fizjologicznych, odbywających się chociażby w pewnej chwili we własnym naszym ciele), i weźmiemy pod uwagę takie rzeczy, które stanowią najlepszy teren do stosowania tradycyjnej nauki o abstrakcji, mianowicie rzeczy materialne, to i tutaj nauka ta pozostaje oczywiście i rażąco niedorzeczną. Nawet w razie ograniczenia klasy do odpowiednich realnych przedmiotów, już z powodu należenia do klasy [również] wszelkich odpowiednich przedmiotów przeszłości i przyszłości (których oczywiście oglądać w żaden sposób nie można) taka nauka jest oczywistym nieporozumieniem. Zresztą byłaby ta nauka zasadniczo błędna nawet w takim razie, gdybyśmy ograniczyli zakres klasy czy pojęć klasowych do istniejących teraz przedmiotów, już dlatego, że do klasy należą wszystkie odpowiednie przedmioty niezależnie od miejsca ich istnienia bez ograniczenia w przestrzeni. Wprawdzie, jeżeli mamy wierzyć w wielkie odkrycia Einsteina, świat nie jest nieskończony. Średnica jego według Einsteina wynosi 1000 trylionów kilometrów. Ciężar całego świata, wyrażony w gramach, stanowi 10 do 54-ej potęgi [4]).

Ale i w takim razie, i w razie dodania do tych wielkich i zadziwiających odkryć Einsteina równie wielkiej i zadziwiającej i równie wiarogodnej umiejętności siadania okrakiem na promieniach światła i odbywania odpowiednio szybkiej jazdy dla obejrzenia wszystkich ciał materialnych lub takich czy innych [ich] gatunków lub składników — metoda „abstrakcji uogólniającej" wymagałaby jednakże zbyt wiele miliardów lat, aby o stosowaniu jej można było myśleć [5]).

[A nawet] w razie ograniczenia klasy do odpowiednich realnych rzeczy, istniejących teraz na naszej stosunkowo malutkiej (nawet ze stanowiska przytoczonej „teorii" Einsteina) ziemi, tradycyjna nauka jeszcze pozostaje oczywiście niedorzeczną i przy tym z wielu powodów: z powodu olbrzymich ilości ziemskich członów różnych klas, z powodu znajdowania się ich w ukryciu [itp.] [6]).

---

[4]) O tym, jak i o różnych innych podobnych odkryciach Einsteina, można dowiedzieć się z książki: A. Moszkowski, Einstein, Einblicke in seine Gedankenwelt. Berl. 1921/22, str. 131, gdzie też są przytoczone słowa Einsteina, zawierające w sobie wskazówkę co do podstawy takich jego twierdzeń: „To wynika z matematyczno-fizykalnych rozważań, które ustaliłem w „Kosmologische Betrachtungen zur Allgemeinen Relativitätstheorie", gdzie zresztą liczbowego rezultatu, który Panu dzisiaj komunikuję, nie można znaleźć".

[5]) Nawet w razie najradykalniejszego relatywizmu w nauce o czasie, do jakiego nawet Einstein jeszcze tymczasem nie doszedł i zapewne nawet sofista Protagoras, w swoim rodzaju jeszcze lepszy relatywista, też nie dochodził.

[6]) Np. gdyby ktoś zechciał zastosować metodę uogólniającej abstrakcji chociażby do tych tylko szczurów, które są teraz w samej Warszawie, lub myszy lub kretów w powiecie warszawskim, to nawet gdyby te stworzenia przez grzeczność czy przez ciekawość z powodu ogłoszonej im chęci zastosowania do nich tak dziwnej metody wyłaziły z ukrycia dla poddania się badaniu, jednakże próba nie udałaby się z powodu zbyt wielkiej ilości tych stworzeń w samej Warszawie lub jej okolicach, z powodu znajdowania się ich w miejscach dla badacza niedostępnych, np.

I do tych wskazówek należy dodać, że w razie orientacji co do istoty klasy (i znaczenia klas i odpowiednich idei w myśli ludzkiej) byłoby rozumienie i tego, że, nawet gdyby metoda abstrakcji uogólniającej była możliwa, mogła być stosowana w rzeczywistości, to jednakże metoda ta nie miałaby sensu, byłaby niepotrzebną i bezsensowną stratą czasu. Gdyby ktoś, wierząc w nauki o wytwarzaniu „pojęć ogólnych" za pomocą abstrakcji, dla stworzenia pojęcia „wszystkie białe przedmioty" zajął się oglądaniem wszystkich białych papierków na ulicach i w innych miejsacch i pomieszczeniach, usiłował zaglądać spotykanym osobom pod ubranie, aby obejrzeć ich bieliznę i inne białe przedmioty, białe części ich ciała itd. itd., toby trafił zapewne do domu obłąkanych; wprawdzie jego tłumaczenie się, że według Wundta, Sigwarta i innych uczonych logików tak koniecznie w dziedzinie tworzenia pojęć ogólnych postępować należy, wyratowałoby go z domu obłąkanych, ale skompromitowałoby go pod innym względem, bo rzeczoznawcy psychiatrzy (o ile by na gruncie wielkiej erudycji psychiatrycznej nie zaczęli się doszukiwać jakiejś szczególnej choroby z nazwą łacińską), orzekliby, że nie jest obłąkany, a tylko bardzo głupi (co czasem się doskonale łączy z erudycją logiczną).

Odpowiednio do powyższego podziału przedmiotów myśli na klasowe i konkretne, dzielimy pozycje (i tezy) na dwa gatunki ze stanowiska ich podmiotów: 1) pozycje (tezy), których podmiotami są przedmioty myśli klasowe, np. „Ciała przyciągają się wzajemnie w stosunku prostym do ich mas i odwrotnym do kwadratów odległości" i 2) pozycje (tezy), których podmiotami są przedmioty konkretno-indywidualne np. „Ziemia krąży koło słońca", „Wszyscy apostołowie byli żydami" [itp.].

§ 3. O tradycyjnym podziale sądów czy zdań według „ilości".

[...] Proponowany wyżej podział pozycji i tez na klasowe i konkretno-indywidualne nie ma nic wspólnego z tradycyjnym dwoistym podziałem „sądów" czy „zdań" w logice ze stanowiska „ilości" na: 1) ogólne, czy powszechne i 2) szczegółowe, jak również z kantyjskim troistym podziałem „sądów" na: 1) ogólne (wszystkie S są P), 2) szczegółowe (niektóre S są P) i 3) jednostkowe (to /jedno/ S jest P), od czasu Kanta i pod wpływem jego autorytetu konkurującym w logice z podziałem dwoistym.

W szczególności sądy p o w s z e c h n e ze stanowiska obu konkurujących podziałów, np.: „Wszyscy apostołowie byli żydami", czyli raczej odpowiednie pozycje, mogą ze stanowiska naszego podziału należeć do klasy pozycji konkretno-indywidualnych. Z drugiej [zaś] strony pozycje k l a s o w e w naszym sensie mogą się zawierać w takich

za głęboko w ziemi lub w wodzie, lub za wysoko w powietrzu, z powodu uciekania ich w razie próby zbliżenia się do nich lub jeszcze gorszych skutków takiej próby, np. próby oglądania „wszystkich" tygrysów etc. etc.

„sądach" lub „zdaniach", które należą do szczegółowych lub i jednostkowych.

Zresztą ta ostatnia uwaga nie oznacza, abyśmy mogli po przeprowadzeniu podziału pozycji na klasowe i konkretno-indywidualne akceptować tradycyjne nauki o podziale sądów czy zdań ze stanowiska „ilości" w zastosowaniu (mutatis mutandis) do pozycji klasowych lub tych i konkretno-indywidualnych. Oba tradycyjne podziały sądów czy zdań nie wytrzymują krytyki (niezależnie od braku rozróżnienia pozycji klasowych i konkretno-indywidualnych).

Co się tyczy przede wszystkim podziału dwoistego „sądów" czy „zdań" na powszechne i szczegółowe, grającego rolę podstawową w tradycyjnej arystotelesowskiej nauce o wnioskowaniu (w ścisłym znaczeniu), o sylogizmach, to tkwi w nim niezauważony dotychczas błąd, polegający na pomieszaniu w jednym podziale dwóch kryteriów podziału, dwóch fundamenta divisionis, tak że jest to „podział bez podstawy", „divisio sine fundamento" (podział bez jednej i tylko jednej określonej podstawy).

Według tego [podziału] powszechnymi są takie sądy, w których orzeczenie stosuje się do całego zakresu „pojęcia" podmiotu; [a] ponieważ ma to miejsce nie tylko w sądach typu „Wszystkie S są P", ale i w sądach typu: „To (jedno) S jest P" („Sokrates jest śmiertelny"), więc pierwszy człon tego podziału obejmuje i sądy jednostkowe.

Co się zaś tyczy drugiego członu tego podziału, to obejmuje on takie „sądy", w których orzeczenie stosuje się nie do całego zakresu pojęcia podmiotu, lecz do pewnej bliżej nieokreślonej części pojęcia podmiotu, [t. j.] sądy typu: „Niektóre S są P" (jak tego potrzeba dla tradycyjnej sylogistyki).

Otóż mamy tutaj pomieszanie dwóch podstaw podziału, albowiem do podstawy podziału, tkwiącej w pierwszym członie — cały zakres w odróżnieniu od części — dodaje się tutaj jako drugie fundamentum divisionis, nieokreśloność tej treści.

Jak zwykle w wadliwych podziałach tego rodzaju, mamy tutaj i dalszy błąd, polegający na tym, że jest to podział zbyt wąski (angustior divisio), podział, nie obejmujący całej klasy dzielonej. Np. sądy typów: „Wszystkie S z wyjątkiem S′ są P", „½ S są P", „90% S są P" itd. itp. nie znajdują miejsca ani w pierwszej, ani w drugiej rubryce tego podziału.

Z tego wynika, między innymi, że tradycyjna logika sylogistyczna, czy dedukcyjna jest zbudowana na wadliwym fundamencie, ma w swojej podstawie pomieszanie dwóch różnych podstaw podziału i jest nauką „dziurawą", nauką z odpowiednimi lukami, co można nazwać „angustior doctrina". Przy tym, chociaż w nauce o podziale sądów na powszechne i szczegółowe — sądy jednostkowe są podciągane pod rubrykę „sądów powszchnych", bo inaczej zostałyby też poza podziałem, [to] jednak — po [dokonaniu] tej formalności w nauce o podziale sądów ze stanowiska „ilości" — w nauce o rozumowaniach ulatnia się to z pamięci, czy świadomie jest ignorowane, jako psujące konstrukcje sylogistyczne, i tutaj figurują tylko sądy typów: „Wszystkie S są (lub nie są) P", „Niektóre S są (lub nie są) P", jakby innych „sądów" (o wiele lepszych i ważniejszych w nauce i w życiu, niż sądy typu „Niektóre S są P" — najmarniejszy, najmniej wartościowy gatunek sądów) i odpowiednich rozumowań „na świecie nie było".

Kant w swojej „Krytyce czystego rozumu" w § 9, [chociaż] nie orient[ował] się co do wskazanego błędu podziału sądów na powszechne i szczegółowe i zgadza[ł] się z odpowiednim podziałem dwoistym, jako prawidłowym i w ogóle należytym ze stanowiska l o g i k i, jednakże dla celów swojej g n o s e o l o g i i wprowadził do tego podziału modyfikację, polegającą na dodaniu do tradycyjnego podziału dwoistego — sądów jednostkowych, jako trzeciego członu podziału, na tej podstawie, że wartość poznawcza sądów jednostkowych jest inna, niż wartość sądów typu „Wszystkie S są P", a tego, według zdania Kanta, nie może nie uwzględniać gnoseologia w odróżnieniu od logiki [7]).

I zdobyty w taki sposób podział troisty Kant użytkował stale w swojej Krytyce cz. r. (i w Prolegomena), jako podstawę odpowiedniej nauki o trzech kategoriach ilości i związanych z nią dalszych nauk swojej gnoseologii.

Ale ten podział troisty i związane z nim dalsze nauki Kanta są jeszcze gorsze, zawierają jeszcze więcej błędów, niż poprzednie nauki logików. Albowiem, dodając do tradycyjnego podziału dwoistego trzeci człon podziału na no-

[7]) [„Tak tedy, jeżeli oceniam sąd jednostkowy (judicium singulare) nie tylko co do jego wewnętrznej ważności, ale także jako poznanie w ogóle co do ilości, jaką ma w stosunku do innych poznań: to jest on bądź co bądź różny od sądów powszechnych (judicia communia) i zasługuje na osobne miejsce w całkowitym wykazie składników myślenia w ogóle (lubo zaiste nie w logice, poprzestającej na użytkowaniu z sądów pomiędzy sobą)", str. 109 „Krytyki czystego rozumu" w przekładzie P. Chmielowskiego, W-wa, 1904].

wej, dodatkowej podstawie (na gruncie braku świadomości tego, że w każdym podziale powinna być tylko jedna jednolita podstawa podziału, że nie można w jednym podziale mieszać różnych podstaw), Kant stworzył taki podział, w którym mamy pomieszanie już nie dwóch, ale aż trzech naraz podstaw podziału, podobnie jak np. w podziale wszystkich ludzi na: 1) rozumnych, 2) otyłych i 3) wesołych. I do tego został dodany jeszcze błąd, przewidziany w logice pod nazwą krzyżowania się członów podziału, albowiem pierwszy człon tego podziału już zawiera w sobie trzeci (chociaż i nie w jawnej formie). Co się tyczy błędu „angustior divisio", to ten przeszedł do nowego podziału kantyjskiego z poprzedniego podziału dwoistego w niezmienionej formie.

Dalsza literatura filozoficzna i logiczna nie zorientowała się i nie orientuje się i teraz co do wskazanych błędów nauki Kanta, i nauka ta jest powtarzana przez zwolenników Kanta (neokantystów i innych), jakby była słuszna i dobra; i pod wpływem wielkiego autorytetu Kanta również w dziedzinie logiki, w szczególności w dziedzinie nauki o sądach, jego podział troisty [przedostał się] i do logiki i figuruje tutaj obok lub zamiast dawnego podziału dwoistego.

Zresztą oba wskazane podziały, dawniejszy dwoisty i kantyjski troisty, były by wadliwe nawet w tym razie, gdyby w nich nie było wyjaśnionych wyżej błędów — już dlatego, że są to podziały „sądów", w odróżnieniu od tego, cośmy, w braku lepszej nazwy, nazwali „pozycjami".

Albowiem w jednym sądzie (i w jednym zdaniu) może się zawierać kombinacja pozycji, różnych ze stanowiska „ilości". [Weźmy np. zdanie]: „Niektóre nasze stronnictwa, w tej liczbie stronnictwa A i B, jak w ogóle wszelkie stronnictwa, propagujące egoizm i nienawiści klasowe lub narodowościowe, „zatruwają ducha narodu" (jakby o nich powiedział nasz wielki poeta i apostoł ogólno ludzkich ideałów i braterstwa powszechnego) i już przez to działają na szkodę państwa i narodu w ogóle, nie mówiąc już o osłabieniu państwa przez rujnowanie solidarności i spoistości wewnętrznej".

W tym zdaniu i odpowiednim sądzie mamy ze stanowiska „logiki pozycyjnej" kilkadziesiąt pozycji (z których każda ma inną treść, w razie konieczności uzasadnienia wymagałaby osobnego uzasadnienia, w razie krytyki powinna była by być poddana osobnej krytyce, w razie przyjęcia jako przesłanka, mogłaby służyć do innych rozumowań i wniosków itd.), po części „szczegółowych", dotyczących

„niektórych naszych stronnictw" — 1) że należą do klasy stronnictw, propagujących egoizm i nienawiści..." itd., czy że propagują egoizm itd., 2) że „zatruwają ducha narodu", 3) że uległyby takiej krytyce ujemnej ze strony Mickiewicza, 4) że działają na szkodę państwa, 5) że działają na szkodę narodu, 6 i 7) że tak działają (4 i 5) przez swoją propagandę egoizmu itd. (pozycje, dotyczące związku przyczynowego), 8) że osłabiają naród, 9) że osłabiają państwo, 10) że rujnują solidarność i spoistość wewnętrzną, 11 i 12) że osłabiają naród i państwo (8 i 9) przez to, że itd. (związek przyczynowy), — po części „powszechnych", dotyczących całej wskazanej klasy stronnictw (taki sam długi szereg pozycji), po części jednostkowych, 1) dotyczących stronnictwa A, 2) dotyczących stronnictwa B i 3) dotyczących Mickiewicza (przy czym, między innymi w słowach „zatruwają ducha narodu" i „działają na szkodę" itd. zawierają się właściwie kombinacje pozycji obiektywno-poznawczych i subiektywno-stosunkowych).

Takie zaś sądy, w których mamy niewielkie ilości pozycji i kombinacje pozycji nie wszystkich trzech klas, lecz dwóch (powszechna + jednostkowa; powszechna + szczegółowa; szczegółowa + jednostkowa) zdarzają się bardzo często. Otóż takie sądy czy odpowiednie zdania nie pozostają poza ramami nauki logiki o różnych gatunkach sądów ze stanowiska „ilości", i dla usunięcia odpowiednich błędów podziałowych trzeba byłoby stworzyć odpowiednie klasy „sądów" czy „zdań" „m i e s z a n y c h".

Zamiast tych podziałów, należy wprowadzić przede wszystkim podział (nie sądów lub zdań, lecz) pozycji na klasowe i nie-klasowe, a potem dopiero może być mowa o podziałach tych różnych klas sądów ze stanowiska ilości. Te podziały muszą być po części różne dla pozycji klasowych i konkretno-indywidualnych, ale w każdym razie zgodne pod tym względem, że zamiast jednopiętrowej struktury, jaką mają tradycyjne podziały, muszą mieć strukturę wielopiętrową już z powodu konieczności wprowadzenia do obu podziałów rozróżnienia takich pozycji, których orzeczenia dotyczą określonej części klasy względnie grupy konkretno-indywidualnej, i takich, które dotyczą nieokreślonej części tych przedmiotów myśli (a w trzech gatunkach można i należy rozróżniać różne odmiany). Ale zajmowanie się tutaj odpowiednimi wyjaśnieniami i wypracowaniem tych podziałów wymagałoby zbyt wiele czasu i miejsca, wobec konieczności w takim razie pewnych wyjaśnień metodologicznych, i dla naszych celów nie jest niezbędne.

Co się tyczy pozycji klasowych, to pierwszym stopniem podziału powinien być tutaj podział pozycji według tego, czy 1) orzeczenie stosuje się do całej klasy, czy 2) do jej (określonej lub nieokreślonej) części. Pierwszy gatunek można nazwać p o z y c j a m i k l a s o w y m i c a ł o ś c i o w y m i lub „p o w s z e c h n y m i", uniwersalnymi (positiones universales), z zarezerwowaniem tych wyrażeń specjalnie dla odpowiednich pozycji k l a s o w y c h w odróżnieniu od podobnych do nich pozycji k o n k r e t n y c h (wszystkie S są P), które można nazwać „ogólnymi".

Dalej pozycje c z ę ś c i o w e należy dzielić według tego, czy orzeczenie stosuje się do określonej części klasy, czy do części nieokreślonej, na: a) określono-częściowe lub częściowe określone i b) nieokreślono-częściowe, częściowe nieokreślone.

Co się tyczy podgatunku a) pozycji klasowych, to takie pozycje, jak „Wszystkie S z wyjątkiem Sa (lub Sa i Sb) są P" lub „Wszystkie S, o ile nie mają cechy a (lub a+b, lub a albo b itp.), są P", mogą służyć jako przesłanki do wniosków zupełnie pewnych (o ile są pewne same przesłanki dodatkowe), tak samo jak pozycje powszechne. Tylko tutaj rozumowanie musi mieć inny charakter, niż rozumowania na podstawie pozycji uniwersalnych (Wszystkie S są P); mianowicie tutaj, zamiast jednej przesłanki dodatkowej, potrzebna jest większa ich ilość, dwie lub trzy itd. Np. aby na podstawie przesłanki: „Wszystkie S z wyjątkiem Sa są P" dojść do wniosku, że „Wszystkie A są P", potrzebne są dwie przesłanki mniejsze: jedna twierdząca „Wszystkie A są S" i jedna przecząca „Wszystkie A nie są Sa".

Między innymi, tradycyjna logika sylogistyczna wychodzi z tego założenia, że sylogizm musi się składać z trzech sądów (czy zdań): dwóch przesłanek, większej i mniejszej, oraz wniosku, i odpowiednią treść mają wszystkie tezy tej nauki, nauki o „figurach" i „trybach" sylogizmu, prawidła należytego rozumowania itd. Dlatego powyższe nasze uwagi o pozycjach typu „Wszystkie S z wyjątkiem Sa (lub z wyjątkiem Sa, Sb i Sf) są P" itp., jako przesłankach i odpowiednich sylogizmach z trzema, czterema itd. przesłankami, zawierają w sobie wielką herezję ze stanowiska tradycyjnej logiki dedukcyjnej.

W szczególności np., jako podstawowe prawidło dalszego rozumowania dedukcyjnego, prawidłowego sylogizmu, tradycyjnie figuruje prawidło, że w należytym sylogizmie powinno być nie więcej, niż trzy „terminy", trzy „pojęcia" (po łacinie: „tam re, tam sensu triplex modo terminus esto"), w razie zaś czterech terminów w sylogizmie tkwi błąd, zwany „quaternio terminorum" („błąd czworga pojęć"). Tymczasem przytoczony wyżej sylogizm z przesłanką większą: „Wszystkie S z wyjątkiem Sa są P" z a w i e r a w s o b i e, w b r e w t e j z a s a d z i e, c z t e r y p o j ę c i a, a j e d n a k n i e j e s t b ł ę d n y.

Dalsza zasada prawidłowego rozumowania brzmi:

Wniosek powinien odpowiadać gorszej przesłance, przy czym przez „gorszą" przesłankę jest tutaj rozumiana przesłanka przecząca w porównaniu z twierdzącą i przesłanka szczegółowa w porównaniu z ogólną. Otóż według tego prawidła wniosek w przytoczonym wyżej sylogizmie powinien byłby być przeczący. Tymczasem jest on twierdzący, a rozumowanie jest jednak bezbłędne itd.

Wyżej zaznaczyliśmy, że tradycyjna logika dedukcyjna jest angustior doctrina, nauką zbyt wąską, nie obejmującą wszystkiego, co powinna byłaby obejmować. Teraz możemy dodać, że jest nie tylko zbyt wąska, ale i błędna, falsa doctrina.

Podczas gdy pozycje klasowe określono-częściowe typu: „Wszystkie S z wyjątkiem Sa są P" itp. mogą służyć, jako przesłanki do pewnego (chociaż i niezgodnego z nauką tradycyjną) wnioskowania, odpowied-

niego przewidywania itd., takie pozycje klasowe, jak „½ S są P", „99% S są P" itp., tj. takie, w których część klasy, do której się stosuje orzeczenie, jest określona tylko ilościowo, nie jakościowo, mogły by służyć jako przesłanki do wniosków nie pewnych, lecz tylko prawdopodobnych, dotyczących prawdopodobieństwa, i w ogóle miałyby zasadnicze inne, o wiele skromniejsze znaczenie poznawcze, życiowe itd.

Odpowiednio do tego, zdawało by się, należało by pozycje klasowe określono-częściowe podzielić dalej na dwie odmiany: α) określone jakościowo i β) określone ilościowo.

W dziedzinie pozycji konkretno-indywidualnych pozycje typu: „½ S są P" lub — aby oznaczyć przez małą literę s zamiast S, że chodzi o pozycje nie klasowe, a tylko „gorsze", skromniejsze, konkretno-indywidualne — pozycje typu „½ s są P", „15% s są P", „90,5% s są P" istnieją i nawet grają poważną rolę w statystyce i związanych ze statystyką rozumowaniach naukowych i życiowych (tak że odpowiednia luka w logice teraźniejszej, w szczególności w jej nauce o podziale sądów ze stanowiska ilości, ma dość poważne ujemne znaczenie).

W literaturze naukowej można znaleźć też przykłady „sądów" czy „zdań" typu „½ S są P", w odróżnieniu od „½ s są P", tj. odpowiednich „sądów" czy „zdań" w sensie klasowych (jak widać z kontekstów itp.). Ale za pomocą pewnych rozważań, na których się zresztą tutaj zatrzymywać nie będę, można było by wyjaśnić, że takie „sądy" i „zdania" są lekkomyślne i błędne, że w szczególności „statystyka" sprowadza się do pozycji tylko konkretno-indywidualnych i nie daje poważnej podstawy do podniesienia odpowiednich pozycji do godności klasowych, że w ogóle w dziedzinie poznania klasowego pozycji z matematycznie określoną częścią klasy, jako podmiotem, być nie powinno. Dlatego w klasyfikacji pozycji klasowych ze stanowiska ilości (w odróżnieniu od odpowiedniej klasyfikacji pozycji konkretno-indywidualnych) należy się zadawalniać odpowiednimi wskazówkami, nie wprowadzając odpowiedniego podgatunku.

Co się tyczy pozycji klasowych nieokreślono-częściowych, to tutaj możliwe są dalsze stopnie podziału, ponieważ są różne typy odpowiednich pozycji z różnym znaczeniem poznawczym i różne stopnie nieokreśloności [...]

Co się tyczy pozycji jednostkowych, to wprawdzie zdania i sądy obiektywno-poznawcze, dotyczące jednego członu klasy są możliwe, jak wskazują przytoczone wyżej przykłady, ale ze stanowiska logiki odpowiednie pozycje są równoznaczne z uniwersalnymi. Dlatego w dziedzinie pozycji klasowych pozycji jednostkowych nie ma.

Przeciwnie, w dziedzinie pozycji konkretno-indywidualnych jest to główny i najważniejszy i w życiu, i w nauce, gatunek sądów. I w odpowiednim podziale powinien on figurować na pierwszym miejscu. *Dwa rodzaje: indywidualne [i] kompleksowe.*

Druga klasa — grupowe: 1) ogólne, 2) nieogólne, częściowe: a) określone, b) nieokreślone.

§ 4. O teoriach i błędach w ich budowaniu.

Takie tezy obiektywne, których podmiotem jest klasa, wraz z ich bazami i innymi pozycjami ubocznymi, będziemy nazywali t e o r i a m i (w teraźniejszej literaturze wyraz teoria jest używany w innych sensach, bardzo rozmaitych

i zwykle dość niejasnych i nieokreślonych). Dalej nas przeważnie interesują teorie i dlatego musimy się na nich zatrzymać szczegółowiej.

Przede wszystkim dla celów dalszego wykładu musimy postawić i rozpatrzyć pytanie, jakie teorie są prawidłowe, czy[li] czego można i należy wymagać od teorii, aby uznać ją za teorię należytą.

Teraźniejsza logika i metodologia naukowa taką kwestią się nie zajmuje i w ogóle takim pojęciem, jak teoria w ustalonym wyżej sensie, nie operuje.

Ale w logice tradycyjnej wielką rolę gra pojęcie pokrewne, pojęcie sądów powszechnych, sądów typu: „Wszystkie S są P", i w niej znaleźć można odpowiedź na to, jakie sądy powszechne (jako takie, niezależnie od ich baz) są prawidłowe, należyte.

Otóż tradycyjna logika (i metodologia naukowa) wychodzi z tego założenia, że prawidłowy jest taki sąd powszechny, w którym orzeczenie jest słuszne względem wszystkich członów grupy podmiotu.

Np. sąd „Wszyscy ludzie są śmiertelni" — tradycyjny szkolny przykład sądu powszechnego — jest uważany za sąd prawidłowy i dobry przykład dlatego, że istnieje wiara powszechna (entre nous soit dit właściwie dotychczas naukowo nieuzasadniona), iż nie było, nie ma i nie będzie takiego człowieka, któryby nie był śmiertelny, że [zatem] orzeczenie jest słuszne względem wszystkich członów grupy (klasy) podmiotu.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to pogląd oczywiście słuszny, a nawet, że to się rozumie samo przez się i tutaj nie może być jakichś kwestii i dyskusji.

Tymczasem tak nie jest, i sprawa nie jest tak prosta i jasna, jak to się wydaje na pierwszy rzut oka.

Gdyby tradycyjny pogląd był słuszny, wtedy nic nie można byłoby zarzucić takim np. „sądom powszechnym", jak: „Wszystkie koty domowe (felis domestica) są śmiertelne", lub „wszystkie koty są śmiertelne", „wszyscy starzy kawalerowie i stare panny ciążą ku sobie wzajemnie w stosunku prostym do mas ich ciała i odwrotnym do kwadratu odległości, która ich dzieli", „wszyscy starzy kawalerowie, pogrążeni do oliwy z octem, tracą tyle na wadze, ile ważą wypchnięte przez nich oliwa i ocet", „wszyscy starzy kawalerowie [...] wchłaniają tlen i wydzielają kwas węglowy" itd., itp.

Ze stanowiska tradycyjnej logiki [taki] „sąd powszechny" odpowiada wymogom logiki, [jest] prawidłowym, należytym sądem powszechnym.

Kto ma odpowiednie elementarne wykształcenie naukowe z dziedziny fizyki i fizjologii, zna prawo Archimedesa o wadze ciał, pogrążonych w płynie itd., ten musi uznać, że przytoczone „sądy powszechne" odpowiadają w zupełności wymogom logiki tradycyjnej.

A jednak są to sądy bardzo niedorzeczne — [aż] do śmieszności:

Jeżeli zastosujemy do analizy i krytyki tych sądów czy zdań naszą naukę o pozycjach, to można powiedzieć, że w nich obok jasno wypowiedzianych pozycji, tkwią w niejasnej i niewypowiedzianej formie inne jeszcze pozycje. Jeżeli coś się wypowiada o „starych kawalerach", że „tracą na wadze" lub t. p., to w tym tkwi w ukrytej formie pozycja, że jest to jakaś właściwość starych kawalerów, że już np. o młodych kawalerach, ludziach żonatych itd. tego twierdzić nie można. Wprawdzie ja, przeżywając odpowiedni sąd i pisząc odpowiednie zdanie, tego nie myślałem, więc ze stanowiska psychologicznego takiej myśli, takiego sądu [nie miałem]. Ale nasza nauka o pozycjach ma na względzie nie indywidualne myśli, lecz międzyludzkie stosunki, rozmowy, nauczanie itd., ma, aby użyć modnego teraz wyrażenia, charakter socjalny, i uwzględnia to, co inni, słyszący lub czytający pewne zdania, mogą wyciągnąć z tych zdań w razie wiary w słowa mówiącego, przyswoić sobie jako prawdy, ewentualnie kierować się nimi w dalszym życiu itd. Wprawdzie i inni, słyszący lub czytający takie zdania o starych kawalerach, o ile mają wykształcenie naukowe, łatwo się zorientują, że to, co się w tych zdaniach przypisuje starym kawalerom, nie jest ich właściwością, nie znajduje się w żadnym związku z ich wiekiem itd., że tak samo [np.] wydzielają dwutlenek węgla nie tylko młodzi kawalerowie i ludzie żonaci, ale wszystkie zwierzęta (w odróżnieniu od roślin, u których przemiana materii odbywa się inaczej). Ale tutaj można dodać dalszy też popularny i też zawierający captatio benevolentiae przymiotnik dla charakterystyki nauki o pozycjach i powiedzieć, że to jest nauka nie tylko „socjalna", ale i „demokratyczna", uwzględnia „interesy" nie tylko ludzi, mających przywilej wykształcenia naukowego, ale i ludzi prostych, dzieci itd. Wprawdzie, co się tyczy przytoczonych przykładów, to można powiedzieć, że dzieciom lub ludziom niewykształconym, którzy pomyślą, że „strata na wadze" jest to jakaś

właściwość „starych kawalerów", też to wielkiej szkody nie zrobi. Ale można było by przytoczyć przykłady takich zdań (np. wprowadzających takie lub inne zbyteczne ograniczenie, [do] nauczania o jadowitości lub innej szkodliwości takich lub innych rzeczy), które mogą wyrządzać słuchającym i wierzącym bardzo poważne szkody, doprowadzać do choroby, śmierci, pożarów, wybuchu kotła parowego itp. W każdym zaś razie logika powinna uczyć nie wprowadzania w błąd i wytwarzania marnych i niedorzecznych „sądów" czy „zdań", lecz działać w przeciwnym kierunku.

Z tego stanowiska tradycyjny pogląd, chociaż wydaje się na pierwszy rzut oka oczywiście słusznym, należy odrzucić, a zamiast niego wprowadzić naukę następującej treści:

Należytymi, prawidłowymi teoriami są tylko takie, w których to, co się twierdzi (wraz z bazą), jest zastosowane do należytej klasy podmiotowej. A taką jest tylko ta klasa, względem której odpowiednie orzeczenie wraz z bazą jest nie tylko słuszne, ale zawiera w sobie coś takiego, co stanowi właściwość tej klasy (a nie jakiejś szerszej klasy, do której w takim razie należałoby dane orzeczenie adresować).

Aby stworzyć należytą teorię, nie dość jest zrobić to, co według tradycyjnej logiki jest potrzebne, aby otrzymać prawidłowy w sensie tej logiki „sąd powszechny", [lecz] trzeba rozwiązać inne zadanie, mianowicie znaleźć dla orzeczenia właśnie należytą we wskazanym sensie klasę podmiotową.

Gdyby pogląd logiki tradycyjnej był słuszny, wytwarzanie należytych teorii byłoby rzeczą nadzwyczajnie łatwą. O tych samych „starych kawalerach" lub „młodych oficerach", „wysokich drzewach", „butach z długimi cholewami" itp., w ogóle o byle jakiej na chybił trafił wziętej czy wymyślonej klasie przedmiotów można było by z łatwością fabrykować mnóstwo różnych nowych teoryj, np. napisać cały tom nauki o starych kawalerach z orzeczeniami wziętymi z dziedziny fizyki (w stylu przytoczonych wyżej na str. 74 przykładów), następny tom zawierałby odpowiednie nauki chemiczne, dotyczące chemicznego składu ciała starych kawalerów, następny — morfologię starych kawalerów, następne tomy — ich fizjologię, ich psychologię itd. itp.

Lub, wychodząc nie z takiej lub innej klasy podmiotowej, lecz z takiego lub innego orzeczenia, np. „śmiertelno-

ści", można było by też z wielką łatwością komponować i pisać całe tomy odpowiednich teorii, np.: „Wszyscy starzy kawalerowie są śmiertelni", „Wszyscy oficerowie są śmiertelni", „Wszyscy generałowie są śmiertelni", „Wszystkie indyki są śmiertelne", „Wszystkie gawrony są śmiertelne", „Chrzan jest śmiertelny", „Szpinak jest śmiertelny" itd. itd. [9]).

Również łatwo było by wzbogacić treść różnych już istniejących nauk za pomocą dodawania mnóstwa nowych teorii czy „sądów powszechnych" w stylu przytoczonych wyżej „sądów" z orzeczeniem śmiertelności lub sądów z podmiotem „wszyscy starzy kawalerowie" itp., na przykład odpowiednio wzbogacić i rozszerzyć treść mineralogii, zoologii, antropologii itp.

---

[9]) Zresztą ze stanowiska logiki tradycyjnej na pierwszym miejscu w takim traktacie należałoby postawić twierdzenie „Wszyscy ludzie są śmiertelni", a potem, mając na względzie nauki nie tylko logiki, ale i zoologii należałoby pisać: „Wszystkie orangutangi są śmiertelne", „Wszystkie szympanse są śmiertelne", „Wszystkie goryle są śmiertelne" itd.; albo, aby jeszcze lepiej wykorzystać nauki logiki, można było by i należało by po twierdzeniu: „Wszyscy ludzie są śmiertelni" postawić jako dwa następne twierdzenia: „Wszyscy filozofowie są śmiertelni" i „Wszyscy królowie są śmiertelni", a potem dopiero od królów przejść do orangutangów i innych małp według stopnia ich pokrewieństwa z królami, z filozofami; a potem do innych ssaków, potem do ptaków itd.

Co się tyczy teorii czy „sądu powszechnego": „Wszyscy ludzie są śmiertelni", to jemu ze stanowiska logiki bezwarunkowo należy się pierwsze miejsce w takim traktacie [przede wszystkim] dlatego, że ten sąd powszechny ma w logice nie tylko bezwarunkowe, przez nikogo niekwestionowane uznanie, jako słuszny i wzorowy sam przez się (w nauce o sądach) i jako pierwsza przesłanka do dalszych rozumowań (w nauce o rozumowaniach), ale cieszy się tutaj takim uznaniem, jakim nie cieszy się żadna inna teoria, żaden inny sąd powszechny, jakich mnóstwo można byłoby znaleźć w różnych umiejętnościach, [a dalej dlatego, że] ten sąd nad sądami, ten król sądów powszechnych logiki tradycyjnej, jest i najwięcej zasłużonym wobec logiki sądem powszechnym; i chociaż mówi się w nim o śmiertelności, ale i sam on jest w logice nieśmiertelny, i zasługi jego są nieśmiertelne.

I chodzi tutaj nie tylko o wielkie zasługi w zwykłym, powszednim życiu logiki, polegające na pomaganiu pracującym w dziedzinie logiki (w szczególności tysiącom uczących logiki za pomocą druku i słowa żywego i jeszcze większym ilościom tysięcy uczących się) [przy] wyjaśnieniu, ilustracji i przyswojeniu odpowiednich nauk logicznych, ale i o zasługi nadzwyczajne, jednorazowe, w dziejach logiki.

W szczególności, aby się ograniczyć do dziejów logiki nowoczesnej i tutaj się zatrzymać na najwięcej przełomowej i epokowej nauce logicznej, na największym i najgenialniejszym od czasów Arystotelesa systemie nauk logicznych — Johna Stuarta Milla, wskażę, że u tego wielkiego logika nauka o śmiertelności wszystkich ludzi nie tylko spełnia zwykłe funkcje ilustracji zwykłych, uznawanych powszechnie i uznawanych i przez Milla nauk logicznych (por. np. w skróconym przekładzie Dygasińskiego „Logika podług Johna Stuarta Milla", str. —), ale pomaga mu i do

Ale takie nowe nauki czy dodatki do starych nauk byłyby parodią nauki i zaśmieceniem nauki ludzkiej, i należy działać w przeciwnym kierunku: oczyszczenia różnych teraz istniejących umiejętności od śmiecia tego rodzaju, odrzuce-

---

krytyki i obalenia tych nauk poprzedników, z którymi się nie zgadza, i do ustalenia i uzasadnienia nowych własnych poglądów.

Tak przede wszystkim zdanie: „Wszyscy ludzie są śmiertelni" pomogło Millowi [przy] rozwiązani[u] zagadnienia co do logicznej istoty czy znaczenia zdań w ogóle, do krytyki nauk poprzedników, w szczególności nominalistycznej nauki Hobbes'a, według której zdanie jest wyrażeniem stosunku między znaczeniem dwóch imion, według której zdanie: „Wszyscy ludzie są śmiertelni" oznaczałoby, że „śmiertelny jest imieniem wszystkich istot, których imieniem jest człowiek" (str. 41), i nauki, według której znaczenie zdania polega na tym, że zalicza ono przedmioty do pewnej klasy, albo je z niej wyłącza, i według której zdanie „człowiek jest śmiertelny" wyraża, iż „klasa człowiek objęta jest przez klasę śmiertelny" (str. 42 i nast.), jak również do wyjaśnienia i uzasadnienia zasadniczo innego poglądu własnego autora na znaczenie zdania, polegającego na tym, że „przedmiot [oznaczony przez podmiot posiada przymiot współoznaczony przez orzeczenie", że „każdy, kto posiada atrybuty współoznaczone przez podmiot, posiada także i te, które współoznacza orzeczenie, że ostatni szereg atrybutów towarzyszy pierwszemu: śmiertelność towarzyszy atrybutowi człowieka, a wszystko co posiada atrybuty człowieka, posiada i atrybut śmiertelności"].

Druga teoria z orzeczeniem „śmiertelni" dotyczy nie „wszystkich ludzi", lecz specjalnie „wszystkich filozofów" i gra o wiele skromniejszą rolę w literaturze logicznej, mianowicie jako wzorowy wniosek, zdobyty dedukcyjnie za pomocą dwóch „przesłanek": „sądu powszechnego" „Wszyscy ludzie są śmiertelni", jako większej przesłanki, i sądu też powszechnego: „Wszyscy filozofowie są ludzie", jako przesłanki mniejszej.

Zresztą z tą wzorową dedukcją (równie wzorową jak np.: „Wszystkie psy są śmiertelne. Wszystkie charty są psy. A więc wszystkie charty są śmiertelne"), demonstrującą, jak należy według teraźniejszej logiki dedukcyjnej zdobywać za pomocą wadliwych teorii, jeszcze gorsze teorie w tym samym stylu, — konkuruje w innych podręcznikach logiki inny przykład, mianowicie: „Wszyscy ludzie są śmiertelni. Sokrates jest człowiekiem, a więc..." itd.

Czasem zresztą obchodzi się w logice dedukcyjnej bez tych „śmiertelnych" teorii, swoistych memento mori nie tylko dla ludzi, ale i dla logiki tradycyjnej, a zamiast nich figurują inne, np.: „Wszystkie płyny są elastyczne. Rtęć jest płynem. A więc rtęć jest elastyczna". Z tego powodu można zaznaczyć, że w tym wypadku lepiej było zastosować modne teraz hasło „Zurück zu Kant" i skorzystać z przykładu, którego Kant używa jako wzorowego przykładu i „sądu postrzeżeniowego" („nie mającego powszechnej ważności") i „sądu doświadczeniowego" (mającego powszechną ważność, stanowiącego prawo przyrody (Prolegomena § 20), i jako przykładu należytego zastosowania jego nauki do zdobywania praw przyrody (tamże § 20); [tak] więc, jeżeli mamy budować takie teorie jak teorie elastyczności takich lub innych gatunków ciał, to już lepiej mówić o „powietrzu" (lub jeszcze lepiej o „tlenie" lub „wodorze" lub jakim innym gazie, bo powietrze jest mieszaniną różnych rzeczy: gazów, płynów, w szczególności pary wodnej, a zwykle i różnych ciał stałych) lub gazach, niż o rtęci lub płynach. [...]

nia różnych teorii tego rodzaju jako wadliwych i zbędnych, (wobec istnienia odpowiednich należytych teorii w innych umiejętnościach z szerszym zakresem), poprawiania innych za pomocą znalezienia odpowiedniej należytej klasy podmiotowej, ewentualnie zbudowania z takich poprawionych teorii nowej, wyższej, nadrzędnej, rodzajowej, nauki nad istniejącymi gatunkowymi itd. W ogóle wszędzie, i w dziedzinie krytyki i poprawiania istniejących teorii, i w dziedzinie budowania nowych teorii i ich uzasadnienia, należy się kierować ustalonym wyżej na str. 76 pojęciem należytej, prawidłowej teorii i wskazaną tam zasadą należytej, właściwej klasy podmiotowej.

Tę zasadę nazywam zasadą adekwatności, współmierności (orzeczenia i klasy podmiotowej pod względem zakresu). Takie teorie, które odpowiadają zasadzie adekwatności, w których orzeczenie (wraz z uzasadnieniem) jest zastosowane właśnie do należytej, współmiernej klasy podmiotowej (taką może być w dziedzinie danego orzeczenia tylko jedna), nazywam teoriami adekwatnymi, takie teorie, które grzeszą przeciwko tej zasadzie, — nieadekwatnymi, niewspółmiernymi.

Zresztą, aby uniknąć nieadekwatności w naszej nauce o zasadzie adekwatności, zaznaczyć należy, że zasada ta ma znaczenie nie tylko w dziedzinie teorii. I w dziedzinie tez klasowych subiektywno-względnych, w szczególności ogólnych prawideł postępowania, też należy mieć na względzie, aby tezy odpowiednie miały należyty, w szczególności dość szeroki zakres.

Np. takie prawidła moralne, jak: „Nie pożądaj żony bliźniego twojego, która leży w łóżku jego" lub „nie pożądaj dobra bliźniego twego, nie mającego wielkiego bogactwa" — są to też monstrualne i niedorzeczne tezy z powodu zbyt wąskiego zakresu. Takie prawidło higieny, [jak]: „należy się wystrzegać jedzenia zepsutej ryby, która cuchnie i jest rozdęta przez gazy", zawiera w sobie ukrytą błędną pozycję, że ryby zepsute, ale nie cuchnące, względnie nie rozdęte przez gazy, nie są niebezpieczne dla zdrowia i życia, i mogłoby w razie wiary w jego racjonalność stać się powodem śmierci.

Również dla uniknięcia nieadekwatności w naszej nauce o adekwatności zaznaczę, że w zasadzie należy mieć na względzie i stosować tę naukę nie tylko w dziedzinie tez, pozycji głównych i szczególnie odpowiedzialnych, ale i w dziedzinie innych pozycji, baz, objaśnień dodatkowych, przykładów itd. Ale co się tyczy baz, to tutaj często nie tylko są dopuszczalne, ale i potrzebne takie pozycje, które, jako tezy, grzeszyłyby przeciwko zasadzie adekwatności zbyt wąskim zakresem. W szczególności w dziedzinie nauk praktycznych mogą być i bywają potrzebne takie pozycje teoretyczne, których orzeczenia wprawdzie mogłyby być zastosowane do klas szerszych, ale to w danej dziedzinie praktycznej, w której chodzi o pewną klasę, np. w dziedzinie polityki prawa, w której chodzi tylko o klasę prawa, lub w dziedzinie polityki cywilnej (polityki prawa cywilnego), gdzie chodzi specjalnie o prawo cywilne lub jakąś specjalną jego gałąź, nie ma znaczenia i byłoby niepotrzebną komplikacją. Co się

zaś tyczy różnych innych pozycji ubocznych, np. ilustracji, to tu wymaganie stosowania zasady adekwatności, poszukiwania należytej klasy itd. byłoby często nieracjonalnym pedantyzmem.

Po tych zastrzeżeniach dalej dla uproszczenia sprawy i jasności wykładu będziemy specjalnie mówili o zasadzie adekwatności w dziedzinie teorii, które nas głównie interesują.

Ponieważ dla należytego stosowania zasad logicznych i unikania odpowiednich błędów oraz dla krytyki, dla orientowania się co do błędów w krytykowanych utworach myślowych, ważna jest znajomość różnych gatunków błędów, które się zdarzają w danej dziedzinie, więc zaznaczę, że wadliwych, nieadekwatnych teorii i odpowiednich błędów jest kilka gatunków, i wskażę te gatunki:

[TEORIE KULAWE].

1. Takie teorie, jak „Wszyscy ludzie są śmiertelni", „Wszyscy filozofowie są śmiertelni" i inne przytoczone wyżej teorie monstrualne, w których orzeczenie jest zastosowane do niewspółmiernie małej, zbyt wąskiej klasy podmiotowej, tylko do części właściwej, adekwatnej klasy, nazywam chromymi, kulawymi teoriami (tutaj orzeczenie „wielkie", „szerokie", mające szeroką sferę zastosowania, „ważności", jest położone na zbyt małym subiectum, na zbyt wąskiej podstawie podmiotowej), odpowiedni zaś błąd — błędem chromania, kulawości teorii.

Tę część klasy adekwatnej, która w danej teorii nie jest pokryta przez orzeczenie, na którą dla doprowadzenia teorii do należytego stanu należałoby rozciągnąć orzeczenie, możemy nazwać z a k r e s e m c h r o m a n i a.

Jeżeli jako schemat logiczny teorii adekwatnej przyjmiemy formułę: AS jest P, przy czym A oznacza adekwatny (adequatum), S (subiectum) — podmiot, P (praedicatum) — orzeczenie, to jako schemat teorii kulawej możemy przyjąć formułę: AS — C jest P, przy czym C (pierwsza litera wyrazu claudicans — kulawy) oznacza zakres kulenia; można też dla oznaczenia, że w teorii kulawej orzeczenie zastosowane jest tylko do pewnej części AS (adekwatnego podmiotu klasowego), używać jako schematu teorii kulawej formuły $\frac{AS}{n}$ jest P.

[...] Jak widać z przytoczonych przykładów i wynika z istoty rzeczy, błędy chromania są to błędy ze zmienną wielkością, błędy, mogące mieć różne stopnie wielkości, w tej liczbie olbrzymie rozmiary, olbrzymie zakresy. Tradycyjne przykłady rozumowania dedukcyjnego z wnioskiem ogólnym, klasowym, demonstrują to ad oculos. Już pierwsza przesłanka: „Wszyscy ludzie są śmiertelni" odznacza się chromaniem w olbrzymim zakresie, ale wniosek: „Wszyscy filozofowie (wzgl. „Wszyscy królowie") są śmiertelni" pobija rekord pod tym względem, zawiera w sobie ten sam błąd w znacznie pogorszonym stanie, powiększonym zakresie; a można za przykładem logików i stosując ich nauki, dotyczące dedukcji czy sylogizmów (o wadliwości tych nauk, por. niżej), iść dalej i na pod-

stawie dowiedzionej już śmiertelności wszystkich filozofów czy królów dowodzić dalej, że „Wszyscy filozofowie materialiści są śmiertelni" lub że „Wszyscy królowie dziedziczni są śmiertelni" itd. itp. Im mniejszą część AS, klasy adekwatnej, stanowi klasa podmiotowa danej teorii, im mniejszy jest ułamek AS, tym większy jest błąd chromania (stosunek odwrotnej proporcjonalności).

Można też dla określeń wielkości i charakteru błędów chromania, mając na względzie systemy klasyfikacyjne i odpowiednią hierarchię pojęć i klas, i, nazywając AS (klasę adekwatną) rodzajem, następną niższą klasę gatunkiem AS (AS_1), następną niższą klasę — „podgatunkiem" czy „odmianą" AS (AS_1a), rozróżniać przede wszystkim dwa gatunki błędów chromania, zależnie od tego, czy orzeczenie w danej teorii zostało na poziomie rodzaju, ale zostało zastosowane nie do całego rodzaju AS, lecz do rodzaju bez jakiejś części, z jakimś ograniczeniem czy wyjątkiem (AS — AS_1 jest P), czy [też] orzeczenie spadło na któreś z niższych pięter, zostało zastosowane, zamiast do rodzaju, do jednego z gatunków AS (AS_1 jest P) lub nawet nie do gatunku, lecz do jednej z odmian jednego z gatunków (AS_1a jest P) itd. Pierwszy gatunek chromania można nazwać chromaniem „częściowym" lub (logicznie) „małym", drugi — „wielkim" lub „piętrowym"; a dalej w dziedzinie chromania wielkiego czy piętrowego można rozróżniać jednopiętrowe, dwupiętrowe, trzypiętrowe itd. W takich zaś teoriach, jak teorie śmiertelności wszystkich filozofów, czy królów, mamy tak olbrzymie, tak wielopiętrowe chromanie, że tutaj traci znaczenie lub jest niemożliwe liczenie ilości stopni czy pięter chromania, i można tutaj mówić po prostu o wielopiętrowym lub „monstrualnym" chromaniu.

W przykładzie rozumowania dedukcyjnego: „Wszystkie płyny są sprężyste, Rtęć jest płynem, A więc rtęć jest sprężysta", twierdzenie: „Wszystkie płyny są sprężyste (jak równie dobre czy równie wadliwe twierdzenie: „Wszystkie gazy są sprężyste" i „Wszystkie ciała stałe są sprężyste") jest dobrym przykładem chromania jednopiętrowego. Wniosek zaś: „Rtęć jest sprężysta" — jest to teoria monstrualnie kulawa; przy tym ponieważ w nauce o ciałach i ich własnościach klasa „ciała", do której należało odnieść orzeczenie sprężystości, stanowi „najwyższy rodzaj", summum genus, rtęć zaś jest dobrym przykładem „najniższego gatunku", „infima species", więc mamy tutaj przykład takiego monstrualnego chromania, gdzie orzeczenie zamiast do najwyższego rodzaju zostało odniesione do najniższego gatunku.

Zdawałoby się, że gorszego pod względem chromania typu teorii, niż monstrualnie kulawe, czy specjalnie takie, w których orzeczenie zostało odniesione, zamiast do najwyższego rodzaju w danej sferze badania, do jednego z najniższych gatunków, nie ma i być nie może.

Ale tak nie jest. Są możliwe i zdarzają się teorie, które pod względem chromania są jeszcze gorsze, posuwają się o wiele dalej, niż monstrualnie kulawe teorie, niż teorie w rodzaju „Wszyscy ludzie są śmiertelni", „Wszyscy filozofowie są śmiertelni", „Rtęć jest sprężysta" itp. Można nawet odkryć istnienie trzech typów takich teorii.

Aby to wyjaśnić, zapoznać się z odpowiednimi błędami i dostarczyć odpowiednich ilustracyj, można się zwrócić też do logiki, ale nie do logiki tradycyjnej, arystotelesowskiej czy Arystotelesa-Milla, lecz do logiki wyższej, krytycznej czy „transcendentalnej", tj. kantyjskiej.

W „logice transcedentalnej" Kanta — w jego „Krytyce czystego rozumu" i „Prolegomena" („Prolegomena zu einer jeden künftigen Metaphysik, die als Wissenschaft wird auftreten können", dziele zawierającym drugi wariant wykładu odpowiednich nauk „transcendentalnych" „Krytyki czystego rozumu" w mniej ciemnej formie i z dodaniem odpowiednich przykładów) znajdujemy nową, oryginalną naukę o tym, jak moż-

na i należy wytwarzać „sądy doświadczeniowe", sądy „powszechnie ważne" („syntetyczne"), oparte na doświadczeniu, za pomocą podciągania „oglądów" pod „kategorie".

Odpowiednia nauka gnoseologiczno-logiczna czy transcendentalnologiczna uważana jest za największe i najważniejsze odkrycie Kanta w dziedzinie logiki i filozofii jednocześnie, niektórzy zaś, w szczególności twórca [nowego i modnego teraz kierunku interpretacji oraz innego opracowania filozofii kantyjskiej], tak zwanej „szkoły Marburgskiej", Herman Cohen i jego zwolennicy (w tej liczbie zwolennicy nowego prądu neo-kantyjskiego w prawoznawstwie, nauce o państwie itd.) upatrują w tej nauce Kanta (w jego „Teorii doświadczenia") główny sens i znaczenie filozofii Kanta w ogóle.

Wobec tego nauka Kanta o wytwarzaniu „sądów doświadczeniowych", „powszechnie ważnych" itd. zasługuje na nasze specjalne uwzględnienie krytyczne.

W „Krytyce czystego rozumu" twórca nowej logiki, transcendentalnej, zadawala się rozumowaniami ogólnymi w bardzo ciemnej i zawiłej formie, ale w „Prolegomena" mamy polepszenie pod tym względem, że wykład odpowiedniej nauki odznacza się mniejszą ciemnością i, że autor przytacza przykłady praw przyrody, czy „sądów doświadczeniowych" według jego terminologii, i ich należytego zdobywania i formułowania według zasad logiki transcendentalnej. Właściwie mamy tutaj naukę o zdobywaniu praw związków przyczynowych za pomocą podciągania różnych „oglądów", (np. „oglądu powietrza") pod „kategorię przyczyny", pod „pojęcie przyczyny", z dodatkowym twierdzeniem Kanta, że ta sama metoda jakoby może być tak samo zastosowana w dziedzinie wszelkich innych „sądów doświadczeniowych" za pomocą podciągania „oglądów" pod inne „kategorie". To twierdzenie wywołuje wielkie wątpliwości, ale nad tym się tutaj zatrzymywać nie ma możności ,i co się tyczy praw związków przyczynowych, to tutaj nas tymczasem interesują specjalnie ostateczne produkty nowej metody, przykłady wzorowe odpowiednich praw, zdobytych za pomocą tej metody.

Takich przykładów Kant przytacza dwa.

Jako pierwszy przykład „sądu doświadczeniowego", zdobytego za pomocą podciągania oglądu pod pojęcie przyczyny, w danym wypadku „oglądu powietrza", Kant przytacza sąd: „Powietrze jest sprężyste" (Prolegomena, § 20, w przekładzie polskim Bornstejna, str. 55).

Jako drugi przykład Kant komunikuje: [„Ażeby mieć przykład łatwiej zrozumiały, weźmy następujący: Jeżeli słońce oświeca kamień, wtedy ten się ogrzewa"].

Ten drugi przykład autor powtarza w dalszych częściach swego wykładu, po części zresztą zmieniając jego sformułowanie. W § 29 „Prolegomena", gdzie autor święci swój triumf nad Hume'm w dziedzinie nauki o przyczynowości i jeszcze raz demonstruje znaczenie i zastosowanie swojej nauki w dziedzinie poznania praw związków przyczynowych, odpowiednie „prawidło empiryczne" występuje w formie twierdzenia: „Jeżeli pewne ciało, ulegało dość długiemu oświetleniu słonecznemu, to staje się ono ciepłe („Wenn ein Körper lange genug von der Sonne beschienen ist, so wird er warm"). To „prawidło empiryczne" po zastosowaniu „kategorii" przyczyny, tj. wskazaniu związku przyczynowego: „Słońce jest przez swoje światło przyczyną ciepła", staje się według autora prawem przyrody. „Powyższe prawidło empiryczne uważane jest obecnie za prawo (wird nunmehr als Gesetz angesehen), za ważne przy tym nie dla zjawisk tylko, lecz dla zjawisk gwoli możliwemu doświadczeniu, które wymaga prawideł (Regeln), powszechnie, a więc i koniecznie ważnych".

Co się tyczy pierwszego przykładu, to, ponieważ adekwatnym podmiotem dla orzeczenia sprężystości jest nie „powietrze", lecz klasa „ciała", „wszystkie ciała", więc mamy tu oczywiście i rażąco kulawe twierdzenie, i na pierwszy rzut oka może się zdawać, że mamy tutaj teorię, należącą do tego gatunku wadliwych teorii, które nazwaliśmy monstrualnie kulawymi, w rodzaju twierdzenia „Rtęć jest sprężysta". Ale uważniejsza krytyka ze stanowiska naszej nauki o klasach, teoriach i ich adekwatności może i powinna w twierdzeniu: „Powietrze jest elastyczne" stwierdzić istnienie innego błędu, błędu innego rodzaju, niż w twierdzeniu: „Rtęć jest sprężysta". Mianowicie, ponieważ „powietrze" oznacza atmosferę, otaczającą kulę ziemską, albo — wyrażenie dwuznaczne — części tej atmosfery, więc „powietrze" w odróżnieniu od rtęci nie stanowi nawet klasy w znaczeniu naszej nauki o klasach, lecz należy do konkretno-indywidualnych przedmiotów myśli, nie tylko wtedy, jeżeli przez powietrze będziemy rozumieli atmosferę naszej ziemi jako całość (w takim razie jest [to] tak samo indywidualny, jednostkowy przedmiot jak „ziemia"), ale i wtedy, gdy przez powietrze będziemy rozumieli wszelkie części tej atmosfery, jakiekolwiekbądź quanta powietrza.

Mamy tu więc, pomimo zewnętrznego podobieństwa do twierdzenia „Rtęć jest sprężysta", twierdzenie zasadniczo innego rodzaju z błędem chromania też zasadniczo innym. Tutaj orzeczenie zamiast do AS, do swojej adekwatnej klasy, zostało odniesione do przedmiotu konkretno-indywidualnego; ponieważ zaś przedmioty konkretno-indywidualne stanowią nieskończenie małą cząstkę klasy (ponieważ mamy tutaj twierdzenie typu $\frac{AS}{n}$ jest S), więc wielkość czy zakres chromania jest tutaj nieskończenie wielki. Ze stanowiska hierarchicznej i piramidalnej struktury systemów klasyfikacyjnych można powiedzieć, że tutaj orzeczenie, zamiast się znaleźć na wysokości summum genus, najwyższego rodzaju nauki o ciałach, spadło o wiele niżej od poziomu infimae speciei, bo przebyło jeszcze olbrzymią przepaść, dzielącą najniższe gatunki od przedmiotów konkretno-indywidualnych.

Do domniemanych praw przyrody i w ogóle teorii tego typu wrócimy jeszcze niżej, a tymczasem zwrócimy się do drugiego przykładu, — prawa, dotyczącego ogrzewania kamieni przez promienie słoneczne.

[...] Jak widać z treści tego, co autor komunikuje jako drugi przykład prawa, ustalonego za pomocą jego metody, autor ma na względzie, jak i w pierwszym przykładzie, „sprawy ziemskie", zjawiska, odbywające się na ziemi, kamienie, znajdujące się na powierzchni ziemi, padające na nie promienie słoneczne itd.

Pozostawiając tymczasem na boku kwestię odpowiedniej, adekwatnej teorii i stając na stanowisku myślenia konkretno-indywidualnego (opisania realnego stanu, realnych zjawisk, zamiast myślenia klasowego, teoretycznego w ściślejszym znaczeniu, jakie należy stosować w dziedzinie ustalenia praw przyrody), zaznaczę z tego powodu [co następuje].

U nas na ziemi, w ogóle w naszym „światku" słonecznym, głównym naturalnym dostarczycielem światła i ciepła jest słońce, tj. nasze słońce, to słońce, koło którego krąży ziemia, i z tego stanowiska jest psychologicznie naturalne i zrozumiałe, że Kant ma na względzie specjalnie to słońce. Ale w innych częściach [wszech]świata istnieją niezliczone inne podobne ciała niebieskie, niezliczone inne „słońca", zwykle nazywane gwiazdami stałymi, tak samo działające pod względem światła i ciepła jak nasze słońce, tak samo przedstawiające w swoich sferach główne źródła światła i ciepła, wśród nich wiele takich, które i pod względem wielkości są o wiele większe i jako źródła światła i ciepła o wiele potężniejsze niż nasze słońce. (Już ilość tak zwanych gwiazd teleskopicz-

nych astronomi oceniają na dziesiątki milionów, a to może nieznaczna, może nawet nieskończenie mała cząstka rzeczywistej ilości takich „słońc"). Jeżeli zaś dalej (za przykładem Kanta) ograniczymy horyzont naszej myśli do stanowiska geocentrycznego i, zamiast o całym świecie czy całej „przyrodzie", będziemy myśleli o naszej malutkiej kulce ziemskiej, to tutaj znowu należy mieć na uwadze, że obok słońca istnieją niezliczone inne źródła światła i ciepła, działające tak samo jak słońce, w tej liczbie ogrzewające „kamienie", znajdujące się na powierzchni ziemi, tylko zwykle w stopniu znacznie słabszym. Do nich należą między innymi i wspomniane wyżej niezliczone inne ciała niebieskie, których promienie, padające na kamienie ziemskie i inne przedmioty, działają zasadniczo tak samo w kierunku ogrzewania, jak promienie słońca, tylko — wobec wielkiej odległości tych ciał promieniujących od ziemi — o wiele słabiej; dalej należą tutaj inne źródła światła: naturalne (np. ognie wulkaniczne, lawa rozpalona, świecąca i grzejąca, „gwiazdy spadające", zjawiska pochodzenia elektrycznego, błyskawice i inne, zwierzęta świecące) i „sztuczne" (ale ze stanowiska praw przyrody — też zjawiska przyrody), których przy ustaleniu praw przyrody ignorować nie należy.

Ale pozostawmy to wszystko na boku i ograniczmy się do wpływu promieni słonecznych na temperaturę kamienia (ziemskiego).

Od światła w tym sensie należy odróżniać „światło" w sensie nauki fizyki — pojęcie, mające inną treść i inny, o wiele większy zakres, obejmujące promienie pewnego rodzaju, w olbrzymiej większości niewidzialne, nie wywołujące w nas czuć światła, nie mogące być przedmiotem „oglądu" czy postrzegania. Co się tyczy ogrzewania, działania w kierunku wywoływania ciepła, to nie jest to właściwość tej stosnukowo nieznacznej cząstki tych promieni, której dotyczy nazwa „światło" w sensie mowy potocznej, bo i odpowiednie niewidzialne promienie działają tak samo. Związane jest to działanie nie z „oświetlaniem" ([nawet] w wypadkach oświetlenia, istnienia światła w sensie mowy potocznej), jak myśli Kant, lecz z pewnymi niewidzialnymi ruchami, nie mogącymi być przedmiotem „oglądu".

W tym samym kierunku działają i inne tak zwane „energie promieniste", nie wyłączając między inymi i tej, która może u nas wywoływać czucia i „oglądy", ale czucia i „oglądy" zupełnie innego rodzaju, nie światła, lecz dźwięków. Nawet i w razie odniesienia orzeczenia, dotyczącego wywoływania ciepła, do klasy „energia promienista" mielibyśmy jeszcze teorię kulawą. Ale, ponieważ chodzi nam tutaj o zagadnienie nie fizyki, lecz logiki (i metodologii naukowej, por. niżej), więc nad tym i formułowaniem odpowiedniej teorii adekwatnej (co wymagałoby wiele miejsca i czasu) możemy się tutaj nie zatrzymywać. [...]

Otóż z powyższych wskazówek widać, że w drugim przykładzie w porównaniu z pierwszym tkwi dodatkowa komplikacja ze stanowiska chromania, polegająca na tym, że tutaj orzeczenie nie tylko zostało odniesione zamiast do adekwatnej klasy do konkretno-indywidualnego przedmiotu myśli — za pomocą związania światła i jego działania ze słońcem, według odpowiednich recept i wzorów [...]

Ten typ wadliwych teorii jest bardzo rozpowszechniony w różnych dziedzinach myśli ludzkiej, w tej liczbie w różnych teraźniejszych umiejętnościach. W szczególności o logice teraźniejszej można twierdzić, że teorie kulawe nie tylko figurują w niej jako wzory sądów powszechnych, przesłanek itd., ale że i jej własne nauki składają się w znacznej części z teorii kulawych. Już ta okoliczność, że logika trady-

cyjna operuje, jako pojęciem podstawowym, pojęciem zdań czy sądów, pociąga za sobą masową, chroniczną i systematyczną fabrykację kulawych twierdzeń. Albowiem różne nauki logiki tradycyjnej o zdaniach (sądach), ich elementach, pojęciach, podmiotach i orzeczeniach, ich podziałach i pojedyńczych gatunkach, o rozumowaniach, przesłankach itd., mogły by być dla uniknięcia chromania zastosowane do pozycji, do wszystkich pozycji, których jest, jak widać z powyższych wyjaśnień, o wiele więcej, niż zdań, czy sądów [10]).

Dalszym obfitym źródłem kulawych teorii w logice tradycyjnej jest ograniczenie jej nauk do sądów czy zdań obiektywno-poznawczych. Albowiem znaczna część jej nauk mogłaby być z równą racją zastosowana i do sądów czy

[10]) Zaznaczę z tego powodu, że warunkiem koniecznym budowania adekwatnych teorii jest dojście do ostatnich elementów, do których mogą być zastosowane odpowiednie orzeczenia, przeprowadzenie odpowiedniej analizy, unikanie operowania takimi lub innymi sumami, aglomeratami czy innymi kombinacjami takich rzeczy (przedmiotów myśli), do których, [gdyby je wziąć] pojedyńczo, wydziel[ić] (w myśli czy realnie) z tych złożonych kombinacji, mo[gło by] być zastosowane dane orzeczenie. Bo inaczej teoria nie obejmie całej adekwatnej klasy, a więc będzie kulawą.

Już dlatego między innymi, niezależnie od tej okoliczności, że różne istniejące umiejętności przedstawiają mieszaniny różnorodnych elementów, uważałbym za konieczne zerwać z tradycją klasyfikowania umiejętności, jako takich, tj. swoistych olbrzymich mgławic, olbrzymich sum czy mas, i przenieść sprawę zdobycia orientacji co do różnych umiejętności na zasadniczo inny grunt, na grunt klasyfikacji pojedyńczych pozycji i tez. Świadoma swej istoty i zadań klasyfikacja naukowa, w odróżnieniu od klasyfikowania na chybił trafił, byle znaleźć jakieś różnice i ustanowić jakieś klasy (jak to mamy w różnych dotychczasowych próbach klasyfikacji umiejętności), powinna mieć na względzie budowanie takich lub innych nauk odpowiednich, adekwatnych, i tak budować klasy, aby mogły one być należytym środkiem do zdobywania odpowiedniego światła naukowego, należytą podstawą — podmiotem nauk adekwatnych. Ale to nie byłoby możliwe, gdybyśmy — zgodnie z tradycją — członami budowanych przez nas klas zrobili całe umiejętności: taka klasyfikacja byłaby w najlepszym razie źródłem kulawych nauk.

Już wielkim krokiem naprzód byłoby przejście do klasyfikacji ich części składowych, polegających na „sądach" czy „zdaniach". Ale i taka klasyfikacja byłaby jeszcze [klasyfikacją] wadliwą i źródłem dalszych nauk wadliwych. Dopiero w razie przejścia na grunt klasyfikacji pojedyńczych pozycji (z dodatkiem podziału pozycji na pozycje główne, tezy, i bazy i inne pozycje dodatkowe) można stworzyć adekwatne, zdatne do budowania nauk adekwatnych klasy, obejmujące między innymi nie tylko wszystkie pojedyńcze pozycje naukowe, w tej liczbie takie, które znajdują się poza ramami istniejących umiejętności, ale i wszystkie pozycje poznania i myślenia poza-naukowego, przed-naukowego, potocznego itd. A na gruncie takiej klasyfikacji z klasami o olbrzymim zakresie i [na gruncie] odpowiednich adekwatnych nauk można się między innymi zorientować i co do różnych gatunków umiejętności, ich właściwości, różnic itd.

zdań subiektywno-stosunkowych i mieszanych, czyli raczej — po reformie logiki w kierunku stworzenia logiki pozycyjnej — i do pozycji subiektywno-względnych. Takie nauki logiki tradycyjnej o sądach czy zdaniach i ich elementach lub kombinacjach, rozumowaniach, które mogłyby i powinny były by dla uniknięcia chromania [być] zastosowane do pozycji w ogóle, są kulawymi w drugiej potencji, czyli zawierają w sobie kombinacje dwóch grzechów przeciwko zasadzie adekwatności; do błędu tego rodzaju na gruncie twierdzenia o sądach czy zdaniach tego, co należałoby zastosować do odpowiednich pozycji, dodaje się drugi błąd w tym samym kierunku przez ograniczenie tych nauk tylko do sądów czy zdań obiektywno-poznawczych.

Również — ponieważ logika tradycyjna ma do czynienia z sądami czy zdaniami i przy tym specjalnie obiektywno-poznawczymi—i jej nauki praktyczne w znacznej części odznaczają się odpowiednio wadliwą strukturą: zbyt wąskim zakresem, chromaniem.

W szczególności logika dedukcyjna czy sylogistyka w tej formie, w jakiej ją zbudował Arystoteles i w jakiej przetrwała bez zmian istotnych do dziś dnia, jest nauką, składającą się przeważnie z takich nauk praktycznych, takich prawideł rozumowania, które są oczywiście i w wielkim i rażącym stopniu kulawymi.

O dedukcji można powiedzieć, że gra ona w życiu i myśleniu ludzkim olbrzymią rolę, ale nie w tej postaci, w jakiej figuruje w logice tradycyjnej, nauczającej, jak na gruncie takich teorii, jak „Wszyscy ludzie są śmiertelni", można robić takie odkrycia, jak to, że „Wszyscy filozofowie są śmiertelni", lub że „Sokrates jest śmiertelny", lecz w postaci rozumowań subiektywno-względnych, w szczególności i przede wszystkim w postaci stosowania ogólnych prawideł postępowania do konkretnych wypadków życiowych.

Podstawą normalnego życia społecznego, indywidualnego i między-indywidualnego, państwowego, międzynarodowego itd. jest przede wszystkim postępowanie zgodne z normami życia społecznego, w szczególności spełnianie obowiązków prawnych względem bliźnich, względem państwa, względem podwładnych, względem innych państw, [rozstrzyganie] spraw [przez] sądy, administrację według zasady praworządności, według przepisów prawnych itd.; a ponieważ normy życia społecznego mają charakter pozycji klasowych, prawideł ogólnych, więc, jakie ma być postępowanie w każdym konkretnym wypadku, czy jak należy zdecydować konkretno-indywidualną kwestię, to wska-

zuje rozumowanie dedukcyjne. Zwykle te dedukcje bywają bardzo łatwe i proste, i nawet ludzie nie widzą i nie uświadamiają sobie, że rozumują; wniosek jest zdobywany często nawet bez uświadomienia głównej, większej przesłanki (na gruncie odpowiedniej dyspozycji psychicznej) [11]; czasem [jednak] chodzi o bardzo trudne i finezyjne dedukcje i ich kombinacje [12].

Również na dedukcji subiektywno-względnej, zwykle prostej i łatwej, czasem bardzo trudnej i skomplikowanej, opiera się stosowanie do konkretnych wypadków ogólnych prawideł najrozmaitszych technik: w dziedzinie produkcji, leczenia chorych w medycynie, itd. itp. [13].

[W ogóle] o logice tradycyjnej ze stanowiska zasady adekwatności należy zaznaczyć, [że], wobec braku świadomości zasady adekwatności, w logice tradycyjnej (i w teraźniejszej metodologii takich lub innych umiejętności) nie ma naturalnie i takich nauk, w których by się zawierało kierownictwo co do zachowania i przeprowadzenia tej zasady, w szczególności niema tutaj nauki o tym, jak można i należy budować należyte, adekwatne teorie, jak można i należy wytwarzać klasy i pojęcia klasowe, któreby były zdatne do

---

[11]) Por. moją psychologiczną teorię sądów, przekonań (ukrytych) i rozumowań we „Wstępie do nauki prawa i moralności", [W-wa, 1930, str. 287, 290 i n.].

[12]) Autor niniejszej rozprawy, do którego w Rosji przed wojną ministerstwo skarbu i inne instytucje, spółki akcyjne itp. zwracały się o ekspertyzę w kwestiach prawnych, szczególnie trudnych i odpowiedzialnych, uważa niektóre swoje ekspertyzy (w szczególności w słynnym w Rosji olbrzymim procesie, dotyczącym „Starozaimocznych ziemiel" i w sprawie wykupu kolei południowo-zachodnich) za takie „odkrycia", które pod względem intelektualnym stawia wyżej, niż np. wyłożone wyżej „odkrycia" naukowo-ideowe co do dyspozycji lub co do zasady adekwatności.

[13]) Między innymi, o ile chodzi o świadome stosowania w badaniach naukowych czy innych sferach—prawideł logiki (czy jakiej specjalnej metodologii naukowej), np. o przeprowadzenie prawidłowego podziału z zastosowaniem zasad co do fundamentum divisionis, co do zupełności podziału itd., lub o świadome zastosowanie prawideł tej samej sylogistyki tradycyjnej, zajmującej się uśmiercaniem filozofów czy królów, i Sokratesa czy Gajusa, to i tutaj (tak samo jak np. przy świadomym zastosowaniu prawideł gramatyki do konkretnych wypadków) mamy dedukcje subiektywno-względne. Również na dedukcjach subiektywno-stosunkowych opiera się wytwarzanie specjalnych, gatunkowych prawideł praktycznych na podstawie bardziej ogólnych, rodzajowych, zasad i prawideł, np. wytwarzanie norm prawnych specjalnych, kazuistycznych, na podstawie norm bardziej ogólnych, co stanowi, między innymi, główne zajęcie francuskiej nauki prawa i niektórych innych, wytwarzanie specjalnych, kazuistycznych prawideł różnych technik, logiki i metodologii naukowych itd. na podstawie odpowiednich prawideł z szerszym, mniej specjalnym zakresem itd.

budowania teorii adekwatnych itd. Stworzenie takich nauk ogólno-logicznych i specjalnie metodologicznych w dziedzinie różnych umiejętności klasowych jest to dopiero zadanie przyszłości [14]).

Również ważnym zadaniem logiki i metodologii przyszłości jest stworzenie odpowiednich nauk dla subiektywno-stosunkowej, w szczególności praktycznej, gałęzi myśli ludzkiej, w tej liczbie dla odpowiednich umiejętności.

Co się zaś tyczy nauk logiki tradycyjnej, o ile dotyczą one wytwarzania „sądów powszechnych", to o nich można powiedzieć, że są to nauki o wytwarzaniu wadliwych, kulawych teorii, takie nauki, których stosowanie chyba przypadkiem dać może w rezultacie należyty „sąd powszechny".

Najważniejszą nauką logiki, dotyczącą bezpośrednio wytwarzania „sądów powszechnych", jest nauka o indukcji, „l o g i k a i n d u k c y j n a".

Otóż o teraźniejszej logice indukcyjnej można powiedzieć, że jest to nauka o wytwarzaniu kulawych teorii.

Dla wyjaśnienia i potwierdzenia tej tezy krytycznej przytoczę naukę wielkiego twórcy nowoczesnej logiki indukcyjnej J. St. Milla o istocie i strukturze rozumowania indukcyjnego.

W rozdziale III księgi III (poświęconej logice indukcyjnej)„Systemu logiki dedukcyjnej i indukcyjnej" Mill po ustaleniu pojęcia indukcji jako „u o g ó l n i e n i a z d o ś w i a d c z e n i a" (z objaśnieniem dodatkowym: [„Z kilku szczegółowych przypadków, w których widziano występujące zjawisko, wyprowadza się wniosek, że ono występuje we wszystkich przypadkach pewnej klasy, mianowicie we wszystkich tych, które do poprzednich są podobne pod względem istotnych okoliczności. — Przez co można odróżnić okoliczności istotne od nieistotnych, albo dlaczego jedne są istotnymi a drugie nie są, tego nie możemy jeszcze wykazać"]), powiada dalej: [„Winniśmy przede wszystkim zauważyć, że oznaczenie tego co jest indukcją, zawiera pierwiastek, przypuszczenie co do biegu przyrody i porządku wszechświata: mianowicie że w przyrodzie istnieją przypadki równoległe; że to, co raz się stało, powtórzy się znowu przy zbiegu okoliczności i powtórzy się tyle razy, ilekroć razy też same stosunki będą powracały. To, mówią, jest przypuszczeniem tkwiącym w każdej szczegółowej indukcji. Jeżeli zaś będziemy badali rzeczywisty porządek przyrody,

[14]) Skromne początki takich nauk można znaleźć w moim „Wstępie" [W-wa, 1930, Rozdział III, O tworzeniu pojęć i teoryj ogólnych, §§ 4—6, str. 41—132].

przekonamy się iż przypuszczenie jest uzasadnione. Wszechświat, o ile go znamy, jest tak urządzony, że wszystko co jest prawdziwe w jednym przypadku, prawdziwem też jest we wszystkich przypadkach tego samego rodzaju. Całą trudność stanowi oznaczenie co to jest za rodzaj."]

Dalej autor wyjaśnia znaczenie podstawowe tego twierdzenia, nazywanego przez niego „aksjomatem jednostajności porządku przyrody" w indukcji, [oraz] istotę i strukturę rozumowania indukcyjnego w następujący sposób:

[„Każda indukcja, mówi arcybiskup Whately, jest sylogizmem z pominiętą przesłanką większą, ale (wolałbym ja powiedzieć) każda indukcja daje się sprowadzić do formy sylogizmu przez dodanie przesłanki większej. Jeżeli tak, to zdanie o jednostajności biegu przyrody przedstawia się jako ostatnia przesłanka większa wszystkich indukcyj w tym stosunku, w jakim przesłanka sylogizmu stoi do wyniku: ona wcale nie wspiera dowodu, lecz jest koniecznym warunkiem jego dowodności, gdyż żadnego wyniku nie można uznać za dowiedziony, jeśli dla niego nie można znaleźć prawdziwej przesłanki większej.....

Twierdzenie, że aksjomat jednostajności porządku przyrody jest ostatnią przesłanką większą wszystkich indukcyj, może wymagać jakiegoś objaśnienia. Bezpośrednią przesłanką większą każdego indukcyjnego dowodu nie jest on z pewnością. Ten stosunek dobrze wyjaśnił Whately. Indukcja, mówi on, „Jan, Piotr itd. są śmiertelni, przeto wszyscy ludzie są śmiertelni", daje się przedstawić w formie sylogizmu, postawiwszy przed nią przesłankę większą: co jest prawdziwe o Janie, Piotrze itd., prawdziwym jest o całej ludzkości: ale jakeśmy doszli do tej przesłanki większej? Nie jest ona sama przez się widoczną, a we wszystkich przypadkach nieusprawiedliwionego uogólnienia nie jest nawet prawdziwą. Jakaż była droga do niej? Nieuchronnie przez indukcję lub przez wnioskowanie, i jeśli przez indukcję, to można proces, podobnie jak przy wszystkich dowodzeniach indukcyjnych, sprowadzić do formy sylogizmu. Trzebaż ten przygotowawczy sylogizm zbudować, na co ostatecznie jest jedna jedyna forma. Rzeczywistym dowodem, że to co prawdziwe o Janie, Piotrze itd., prawdziwym jest o wszystkich ludziach, może być wzgląd, iż wszelkie inne przypuszczenie byłoby niezgodne z jednorodnością, jakąbyśmy uznali w porządku przyrody.

Ustalenie tego, czyby się wykazała taka niezgodność lub nie, może stanowić przedmiot długiego poszukiwania, lecz dopóki wykazanie jej nie nastąpi, nie posiadamy dosta-

tecznej zasady dla postawienia przesłanki większej indukcyjnego sylogizmu. Z tego wynika, iż gdy cały przebieg indukcyjnego procesu przedstawiamy w szeregu sylogizmów, wówczas po większej czy mniejszej liczbie kroków dojdziemy do ostatniego sylogizmu, który będzie miał za przesłankę większą prawidło czyli aksjomat o jednostajności porządku wszechświata.

Nie należało oczekiwać, aby co do podstaw prawdziwości tego aksjomatu panowała między myślicielami zgodność większa, aniżeli pod względem podstaw innych pewników. Powiedziałem już, że uważam go jako uogólnienie z doświadczenia. Inni uważają go za zasadę, którą my odpowiednio do składu naszych umysłowych władz zmuszeni jesteśmy uznać za prawdziwą przed wszelkim sprawdzeniem przez doświadczenie. Obszernie już zwalczałem podobną naukę co do pewników matematyki przez dowody, które w znacznym stopniu dają się i tutaj zastosować. Obecnie zaś ważniejszym jest wyrozumienie znaczenia samego aksjomatu. Albowiem zdanie, że porządek przyrody jest jednorodny, odznacza się raczej krótkością ważną w codziennym sposobie mówienia, aniżeli oznaczonością pożądaną przez umiejętność"].

Ta okoliczność, że i tutaj, jako przykład zdobytej czy zdobywanej przez indukcję teorii, figuruje ulubiona przez logików teoria: „Wszyscy ludzie są śmiertelni", tj. teoria oczywiście i w olbrzymim stopniu kulawa, i że i tutaj mamy wyjaśnienie struktury należytego rozumowania indukcyjnego w konkretnej formie wyjaśnienia, jak należy zdobywać czy uzasadniać tę oczywiście i rażąco kulawą teorię — ma symboliczne i symptomatyczne znaczenie.

Ze stanowiska zasady adekwatności zadaniem indukcji jest, oczywiście, wytwarzanie i uzasadnianie nie kulawych teorii w stylu „Wszyscy ludzie są śmiertelni", lecz teorii adekwatnych; a więc tutaj dla orzeczenia, ustalonego, jako słuszne względem pewnych indywidualnych przedmiotów myśli (rzeczy, procesów, wypadków itd.), należy znaleźć nie byle jaką klasę, o której by można było to samo twierdzić, lecz klasę adekwatną, tj. taką, względem której można twierdzić i uzasadniać, że to, co się zawiera w danym orzeczeniu stanowi jej właściwość, nie może być zastosowane względem jakiejkolwiek innej klasy; w przykładzie, za pomocą którego Mill wyjaśnia i uzasadnia swoją naukę o indukcji trzeba było by uzasadnić, że śmiertelność jest to właściwość gatunku ludzkiego, że wszystkie inne stworzenia, np. koty, psy itd. są nieśmiertelne; [tak więc] w razie

należytego uświadomienia co do zadania indukcji, taki przykład w logice indukcyjnej nie mógłby figurować, albo figurowałby jako przykład wadliwej indukcji, jako przykład tego, czego w indukcji należy unikać, tj. błędu chromania w indukcji.

Brak uświadomienia pod tym względem nie jest to jakaś właściwość logiki indukcyjnej Milla; istniał [on] tak samo już w nauce o indukcji Arystotelesa i przetrwał w przeciągu tysiącoleci do dziś dnia, na gruncie braku uświadomienia co do należytych „sądów powszechnych" w ogóle. I pod tym względem logika indukcyjna powinna być poddana reformie zasadniczej, powinna być przebudowana tak, aby się stała n a u k ą o w y t w a r z a n i u i u z a s a d n i a n i u a d e k w a t n y c h t e o r i i na podstawie d o ś w i a d c z e n i a (czyli raczej na podstawie pozycji konkretno-indywidualnych, oraz klasowych, ale dotyczących klas węższych.

Zaznaczyć zresztą należy, że uogólnianie, wytwarzanie i uzasadnianie tez ogólnych na podstawie przesłanek konkretno-indywidualnych lub mniej ogólnych, więcej specjalnych, odbywa się nie tylko w dziedzinie myślenia obiektywno-poznawczego, lecz i w dziedzinie myślenia subiektywno-stosunkowego i odpowiednich umiejętności, tak że obok indukcji w tradycyjnym sensie, indukcji obiektywno-poznawczej, istnieje indukcja subiektywno-stosunkowa, w tej liczbie praktyczna.

Tak np. do istotnych zadań normatywnych nauk prawniczych należy wytwarzanie ogólnych zasad prawnych na podstawie odpowiednich konkretno-indywidualnych lub mniej ogólnych, bardziej „kazuistycznych", pozycji. Między innymi nowoczesna nauka prawa rzymskiego, dogmatyka prawa „pandektowego", do niedawna główna (i najlepiej opracowana naukowo) umiejętność prawnicza narodów europejskich (kontynentalnych), główna „szkoła myślenia prawniczego" i źródło znacznej części treści nowych kodeksów cywilnych, powstała na gruncie opracowania mnóstwa kazuistycznego materiału, zaw[artego] w „Corpus iuris civilis" (w tej liczbie w „responsa", „odpowiedziach" starożytnych prawników rzymskich na pytania, dotyczące konkretno-indywidualnych wypadków życiowych i sporów, w „rescripta" cesarzów rzymskich, również dotyczących konkretno-indywidualnych wypadków i innych pozycji konkretno-indywidualnych) w kierunku uogólnień, wyciągania z pozycji konkretnych oraz z pozycji klasowych specjalnych, wniosków, mających ogólny lub bardziej ogólny charakter, tj. za pomocą indukcji praktycznych.

Inne jest pochodzenie angielskiego prawa prywatnego i odpowiedniej nauki (i praw prywatnych i odpowiednich nauk związanych z angielskimi). Tutaj jeszcze większą rolę grała i gra indukcja subiektywno-stosunkowa, normatywna. Główną podstawą są tutaj cases, pozycje konkretno-indywidualne, zawarte w wyrokach sądowych. Również zasady angielskiego prawa publicznego, w szczególności zasady parlamentaryzmu angielskiego (a przez to pośrednio i zasady prawa konstytucyjnego teraźniejszych narodów cywilizowanych w ogóle) zostały zdobyte przeważnie drogą i n d u k c j i n o r m a t y w n e j, drogą wyciągania wniosków ogólnych z konkretno-indywidualnych pozycji — precedensów (por. moją „Teorię prawa i państwa" [str. 608]). Analiza logiczna procesu zdobywania zasad prawa zwyczajowego wykazałaby, że tutaj mamy też

stosowanie indukcji praktycznej, normatywnej. I w dziedzinie moralności, w szczególności moralności pozytywnej (por. moją „Teorię prawa i państwa w związku z teorią moralności"), chrześcijańskiej, mahometańskiej itd., [oraz] odpowiednich umiejętności, i w innych dziedzinach myślenia subiektywnego, w szczególności praktycznego, również indukcja subiektywna gra mniejszą lub większą rolę.

Tradycyjna logika o tym nic nie mówi i innej indukcji, jak obiektywno-poznawcza, sobie nie wyobraża. Ale na przyszłość powinno być inaczej. Należy odpowiednio rozszerzyć logikę indukcyjną i opracować i indukcję subiektywno-stosunkową. I tutaj myślę, że takie rozszerzenie horyzontów logiki pomogłoby do usunięcia różnych błędów...

[TEORIE SKACZĄCE].

2. Takie teorie, które grzeszą w przeciwnym kierunku, w których orzeczenie jest zastosowane do zbyt wielkiej klasy, nazywam teoriami skaczącymi, odpowiedni zaś błąd— skakaniem teorii (tutaj orzeczenie przechodzi, przeskakuje przez granice swojej słuszności, ważności).

Np. w literaturze logicznej spotykamy co do śmiertelności [m. in.] i takie twierdzenie, że „Wszystkie żywe istoty są śmiertelne", [a] w nauce o pojęciach, jako przykład „pojęcia identycznego", przykład: „istoty żywe" = „istoty śmiertelne".

I w innych sferach literatury naukowej są powtarzane podobne twierdzenia, albo, jako prawo powszechne życia czy rozwoju osobnika, wykładane jest prawo łuku życiowego, według którego każde żywe stworzenie, z początku jedna komórka — jajo, stopniowo rozwija się, rośnie (za pomocą rozmnażania się komórek drogą [podziału]), dochodzi do zenitu wielkości i rozkwitu sił, a potem następuje opuszczenie się łuku życiowego w dół, pomniejszanie się, słabnięcie, w ogóle następuje zjawisko starości i w końcu nieunikniona śmierć.

Ale są to znowu teorie wadliwe, nieadekwatne, mianowicie skaczące.

O tym, że nie wszystkie żywe istoty są śmiertelne, świadczą pierwotne żywe istoty, proste, jednokomórkowe, które (o ile nie ulegają śmierci przypadkowej, co należy zasadniczo odróżniać od śmiertelności — konieczności śmierci i przy najlepszych warunkach życia), zamiast się starzeć, słabnąć itd. i umierać, dzielą się po dojściu do „zenitu" życia na dwie tak samo „młode", czy jeszcze „młodsze" istoty, a te tak samo obalają teorię śmiertelności wszystkich żywych istot itd.

Co się tyczy domniemanego „prawa" „łuku życiowego", to przede wszystkim zaznaczyć należy, że ze stanowiska logiki pozycyjnej, „prawa", w ogóle odpowiedzialne tezy kla-

sowe, powinny zawierać w sobie jedną pozycję, a nie mieszaninę różnych pozycji; „prawo łuku życiowego" — jest to mieszanina różnorodnych pozycji, wprawdzie połączonych ze sobą w wyobraźni za pomocą obrazu „łuku", ale ze stanowiska istoty rzeczy, w odróżnieniu od metafor, przenośni (jakich w tezach naukowych, w odróżnieniu od pozycji ubocznych, być nie powinno), zasadniczo różnorodnych, dotyczących różnorodnych zagadnień, wymagających oddzielnych uzasadnień, krytyk itd. A dalej o tym domniemanym „prawie" można powiedzieć, że mamy tutaj całą kombinację przykładów teorii skaczących.

Dobrym przykładem teorii skaczącej jest tradycyjnie powtarzane dotychczas i niezależnie od prawa łuku życiowego, twierdzenie, jakoby „omne vivum ex ovo", „wszystko co żywe z jaja", (widać to z tego co zaznaczono wyżej o pochodzeniu osobników stworzeń pierwotnych, jednokomórkowych). To samo dotyczy zarówno teorii rozwoju i wzrostu osobników drogą powiększenia ilości komórek, jak i teorii nieuniknionej śmierci.

Co się zaś tyczy teorii stopniowego opuszczania się łuku życiowego, koniecznego rozwoju zjawisk starości, to jest to teoria jeszcze o wiele gorsza pod względem błędu skakania, niż teoria śmiertelności wszystkich istot żywych. Można tutaj mówić o kombinacji dwóch błędów skakania, czy o skakaniu w drugiej potędze. Albowiem, po pierwsze, o adekwatności tej teorii do klasy „żywe stworzenia" nie może być mowy już z powodu istnienia stworzeń, które nie są śmiertelne i u których ,oczywiście, nie ma i starości, a po drugie, jeżeli się zwrócimy do istot śmiertelnych, to i tutaj ta teoria przedstawia błędną „indukcję" na zupełnie niedostatecznej podstawie stwierdzenia zjawisk starości u niektórych stworzeń najwyższych szczeblów rozwoju, u ludzi i niektórych innych ssaków i u niektórych ptaków, tak że nawet co do ssaków i ptaków dotychczas właściwie rzeczywiście poważnej naukowej podstawy do stwierdzenia powszechności tutaj zjawisk starości nie ma.

Co się zaś tyczy istot żywych śmiertelnych niższych stopni rozwoju, to tutaj można znaleźć mnóstwo danych, świadczących o istnieniu mnóstwa gatunków żywych stworzeń, wprawdzie śmiertelnych, ale zawsze „młodych", nie zaznających stopniowego opuszczenia się łuku życiowego, zjawisk starzenia się. Np. wśród owadów i innych niższych zwierząt można znaleźć mnóstwo przykładów śmiertelności w „kwiecie wieku", (np. [u] samców w chwili zapłodnienia albo za-

raz po spełnieniu tej funkcji biologicznej, u samic w chwili wydawania nowego potomstwa albo zaraz po spełnieniu jeszcze niektórych innych funkcji, potrzebnych dla życia dzieci); i to samo dotyczy mutatis mutandis mnóstwa roślin a może nawet wszystkich [15]).

[TEORIE ŁĄCZĄCE W SOBIE BŁĄD KULENIA I BŁĄD SKAKANIA].

3. Trzeci gatunek wadliwych nieadekwatnych teorii — to takie teorie, które jednocześnie i k u l e j ą i s k a c z ą, w których mamy połączenie i błędu (lub błędów) skakania, i błędu kulenia.

Np. w literaturze logiki wśród wzorowych, przykładowych teorii z orzeczeniem śmiertelności, obok teorii, dotyczących „wszystkich ludzi", „wszystkich filozofów" itd (kulawej) i wszystkich „żywych istot" (skaczącej), znajdujemy i teorię według której „wszystkie zwierzęta są śmiertelne" [16]).

§ 5. O wadliwej strukturze niektórych współczesnych nauk teoretycznych *).

[...] Co się tyczy „psychologii dziecka", to klasa „dziecko" w tym związku nie obejmuje np. szczeniąt, kurcząt itd. i stanowi tylko pewną część klasy „człowiek", czyli raczej n i e p e w n ą, n i e o k r e ś l o n ą c z ę ś ć t e j k l a s y: dzieci w tym związku są to ludzie do jakiegoś bliżej nieokreślonego wieku, czy do jakiegoś też nieokreślonego stadium rozwoju.

Ze stanowiska zasady adekwatności nie trudno się zorientować, że takie klasy bez określonego zakresu [nie na-

[15]) Chociaż widzimy np. drzewa, które wywierają na nas wrażenie „starości" z powodu złego i pogorszającego się stanu pnia; ale nad tym, w szczególności nad wyjaśnieniem, że to jeszcze nie dowodzi istnienia zjawisk starości u odpowiednich żywych istot, — osobników, którymi są inne części „drzewa", zatrzymywać się nie będę.

[16]) Np. w Logice Milla (T. I. ks. 2. Rozdział 2, § 1), jako schemat do redukcji (sprowadzenia) wszelkiego sylogizmu pierwszej figury figuruje schemat:

„Wszystkie zwierzęta są śmiertelne
Wszyscy ludzie / Niektórzy ludzie / Sokrates } są śmiertelni.
a więc
wszyscy ludzie / niektórzy ludzie / Sokrates } są zwierzętami;

*) Początku i zakończenia rozprawki brak (przyp. mój — J. F.).

dają się] do budowania adekwatnych teorii już dlatego, że nie może być takiego orzeczenia, które by było jednocześnie adekwatne dla wielu [na raz] klas z różnym zakresem, a klasa bez określonego zakresu, bez określonej i stałej granicy, z granicami zmieniającymi się, to rozszerzającymi się, to zwężającymi się zależnie od okoliczności, osobistych poglądów, przyzwyczajeń itd., = wielkiemu mnóstwu różnych klas z różnymi zakresami.

Dlatego taka „psychologia dziecka", którąby odpowiadała zasadzie adekwatności, jest tak samo niemożliwa, jak np. wspomniana wyżej „psychologia starych kawalerów" lub „psychologia młodzieńców", „psychologia staruszków" itp.

Oprócz tego do „psychologii dziecka" stosuje się, mutatis mutandis, to, co zaznaczyłem [już] o „psychologii eksperymentalnej", czy „indywidualnej" itd. w sensie psychologii człowieka, jako wytwórni kulawych teorii. I, wreszcie, ponieważ w „psychologii dziecka" mamy powtórzenie po raz drugi tej samej klasy — człowiek, homo sapiens, która figuruje w „psychologii" [po prostu] czy „indywidualnej" itd., tylko w okrojonym, zepsutym stanie, to albo w dwóch odpowiednich umiejętnościach będziemy mieli powtarzanie się tego samego (jak w wielu różnych dziełach psychologicznych Wundta pod rozmaitymi tytułami mamy odpowiednie wielokrotne powtarzanie tego samego w różnych porządkach, z różnymi ilościami stronic, poświęconymi temu samemu, i innymi modyfikacjami), albo — aby uniknąć takiego marnowania czasu i energii autorów, czytelników, uczących się itd. — w jednej z tych umiejętności powinna być odpowiednia luka.

Co się tyczy „p s y c h o l o g i i n a r o d ó w", to ponieważ takich procesów psychicznych, które by się odbywały w psychikach „narodów", w odróżnieniu od psychik osobników, z których się składają narody, nie ma, więc tutaj mamy powtarzanie się [po raz trzeci] tej samej klasy, która figuruje w „psychologii indywidualnej" i „psychologii dziecka", co jeszcze dalej odpowiednio pogarsza sytuację ze stanowiska budowania należytych, adekwatnych umiejętności [1]).

[1]) Zresztą u Wundta w różnych jego dziełach psychologicznych i innych, poświęconych logice, filozofii itd., powtarzających znowu różne jego nauki psychologiczne, wielką rolę grała „wola powszechna" czy „zbiorowa" (Gesammtwille), przedstawiająca (ze stanowiska analizy naukowej) coś innego, niż „wola" w sensie zwykłej psychologii. Ale, jak przekonamy się szczegółowiej niżej, [z] doświadczalno-psychologicznej teorii prawa i moralności (w skróceniu zref[er]owanej w mojej bro-

Ze stanowiska zasady adekwatności, która powinna być zasadą kierowniczą nie tylko w dziedzinie wytwarzania pojedyńczych teorii, dotyczących takiej czy innej klasy, lecz i [w dziedzinie] układania kombinacji i systemów takich teorii, budowania odpowiednich nauk i umiejętności, „psychologię dziecka" i „psychologię narodów" należy odrzucić, a dwie pozostałe „psychologie" poddać zasadniczej reformie. Mianowicie należy przede wszystkim zbudować rzeczywistą „psychologię ogólną" czyli raczej „psychologię" (bo ten wyraz bez dalszych dodatków już oznacza psychologię ogólną, tak że dodatek „ogólna" byłby pleonazmem, jakich należy unikać w nauce), naukę o procesach psychicznych nie jednego tylko z mnóstwa gatunków istot, mających psychikę, lecz wszelkich takich istot, naukę o w s z e l k i c h procesach psychicznych w ogóle, o wszelkich procesach poznawczych, czuciach, postrzeżeniach itd., uczuciach itd.

Według nauki Darwina i jego zwolenników psychika człowieka nie różni się jakościowo od psychiki innych zwierząt, istnieje tylko różnica ilościowa, różnica stopnia rozwoju tych samych składników psychiki, większe ich bogactwo u człowieka, większe bogactwo poznania itd. Gdyby to było prawdą, w takim razie ze stanowiska zasady adekwatności nie tylko należałoby usunąć taką nienormalną kombinację kulawych nauk, jak teraźniejsze dwie psychologie, psychologia człowieka, jako nauka główna, i „psychologia zwierząt", tj. wszystkich innych zwierząt, jako jakiś dodatek, ale nie byłoby miejsca dla psychologii człowieka wogóle. Bo zasada adekwatności wymaga włączenia do jednej klasy wszystkich przedmiotów (myśli), rzeczy, ciał, procesów itd., mających pewne cechy specyficzne, pewną naturę swoistą, dającą podstawę do budowania odpowiednich teorii, niezależnie od wielkości tych przedmiotów, wogóle niezależnie od różnic ilościowych, wielkościowych.

Ale we wspomnianym poglądzie Darwina i darwinistów tkwi błąd zasadniczy. Zatrzymywać się tutaj na wyjaśnie-

szurze: „Über die Motive des Handelns und über das Wesen der Moral und des Rechts", Berl. 1907), teorii, według której ta domniemana „wola powszechna", czy „wola narodu", „wola państwa" itd. jest to nie coś realnie gdzieś istniejącego, lecz (emocjonalny) fantazmat, projekcja emocjonalna nazewnątrz nieistniejącej rzeczy (na gruncie pewnych indywidualnych procesów psychicznych, bliżej przeze mnie określonych i [z]analizowanych), — udało się co do tego (i niektórych innych rzeczy) przekonać Wundta, i autor ten w najnowszym swym dziele: Völkerpsychologie' IX B. „Das Recht", 1918 str. 319 i nast. charakteryzuje odpowiednią wolę, jako „Projektion", co oznacza szczęśliwą likwidację odpowiednich jego nauk poprzednich.

niu tego błędu i jego wielkiego i zasadniczego znaczenia nie ma możności, bo to by wymagało wykładu pewnych nauk psychologicznych i socjologicznych, nie istniejących w teraźniejszej literaturze, a więc i uzasadnienia tych nauk, krytyki teraźniejszych poglądów itd. [...]

Tymczasem, zakładając istnienie r ó ż n i c j a k o ś c i o w y c h między psychiką człowieka i innych zwierząt, nie wyłączając tak wysoko stojących pod względem rozwoju, jak wspomniane wyżej orangutangi, szympanse i goryle, w szczególności istnienie w psychice ludzkiej takich składników, jakich nie ma i być nie może u innych zwierząt, musimy powiedzieć, że obok psychologii (ogólnej) powinna nie tylko ze stanowiska subiektywno-względnego (największego interesowania się psychiką ludzką), ale i ze stanowiska obiektywno-poznawczego, być zbudowana specjalna nauka psychologiczna, psychologia człowieka.

Ta „p s y c h o l o g i a c z ł o w i e k a" oczywiście powinna mieć zasadniczo inną treść, niż teraźniejsze tak zwane „psychologie", nauki kulawe; mianowicie treść jej powinna polegać na odpowiednio adekwatnych teoriach, dotyczących takich procesów psychicznych i takich właściwości procesów psychicznych, [jakich niema u innych zwierząt], jakie stanowią właściwość gatunku homo sapiens (tak że tutaj np. o czuciach wzrokowych, słuchowych itd. nie byłoby mowy). „Psychologii dziecka" [2]) nie byłoby i w „psychologii człowieka" [nawet] w postaci odpowiednio zmodyfikowanej, adekwatnej, jak nie byłoby tutaj i „psychologii robotnika".

Natomiast i w psychologii ogólnej i w specjalnej psychologii człowieka powinny znaleźć miejsce nauki, odpowiadające tak zwanej „embriologii", czyli raczej (lepsza nazwa) o n t o g e n i i, mianowicie nauki o rozwoju psychicznym osobników, dotyczące nie tylko wieku dziecinnego i przed-dziecinnego (przed urodzeniem się), ale i dalszych stadiów rozwoju, i młodzieńczości, czasu płciowego dojrzewania itd. i starości, zmian psychiki, odpowiadających morfologicznym i fizjologicznym zjawiskom starości fizycznej, stopniowego upadku.

Przez to zresztą nie zabrania się przedstawicielom pedagogiki, dydaktyki lub i psychologii zajmować się dla celów subiektywno-względnych, w szczególności praktycznych,

---

[2]) Chociaż dzieci według modnych prądów stają się coraz wyższą i mocno uprzywilejowaną arystokracją, prawie tak wysoką i szanowną, jak robotnicy (bez wykształcenia, w odróżnieniu od pracowników inteligentnych, jako ludzi podlejszego gatunku).

i takimi badaniami, z jakich teraz chcą zrobić jakąś specjalną naukę teoretyczną pod nazwą „psychologii dziecka". Tylko, to znajdowałoby się poza ramami naukowej psychologii teoretycznej, a oznaczałoby wypracowanie i zbieranie pewnych materiałów, jako tez do budowania pewnych nauk praktycznych, pedagogicznych.

Ponieważ wskazana wyżej reforma psychologii według zasady adekwatności wymaga wiele czasu i wiele pracy kolektywnej, więc tymczasem, jako stadium przejściowe, można polecać takie budowanie i wykładanie psychologii, w którym zawierałoby się połączenie i psychologii ogólnej i psychologii człowieka — tej ostatniej w postaci odpowiednich nauk dodatkowych, dotyczących specjalnie ludzkich procesów psychicznych (i taką strukturę ma moja „emocjonalna psychologia", zapoczątkowana, ale jeszcze nie dokończona, w dziele: „Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej" 3-e wyd. ros. 1908 r.).

Następna nauka, z którą będziemy mieli do czynienia niżej, jest to „o g ó l n a n a u k a o p r a w i e" („Allgemeine Rechtslehre", nazywana przez niektórych „pozytywną filozofią prawa", „Positive Rechtsphilosophie").

Co do tej nauki w jej tradycyjnej postaci, to w swojej „Teorii prawa i państwa w związku z teorią moralności" starałem się wyjaśnić:

1) że nauka ta jest oparta na naiwnej wierze w wyrazy, w szczególności w to, że to, co przywykli nazywać „prawem" prawnicy fachowi (w odróżnieniu od nie-fachowców, w odróżnieniu od mowy ogólno narodowej różnych narodów, gdzie nazwa „prawo" ma o wiele szersze znaczenie), że takie „prawo w sensie prawniczym" („Recht im juristischen Sinne") — jest to prawdziwe prawo, właściwe prawo, w odróżnieniu od tego, co nazywają prawem zwykli ludzie, nie-prawnicy (mówiący np. o różnych prawach partnerów w różnych grach, o wzajemnych prawach między kochającymi się, narzeczonymi itd. itp.), i [że] to „prawo w sensie prawniczym" stanowi należytą klasę „prawo", [że] ono jest i powinno być przedmiotem „ogólnej nauki o prawie" itd.

Tymczasem ta wiara jest niekrytyczna i błędna. Tak samo niekrytyczna i zupełnie tak samo błędna, jak gdyby jakiś botanik był tak niemądry, żeby uwierzył, iż, ponieważ istnieje i ma wielkie znaczenie praktyczne w kuchni, na targu itd. wyraz „jarzyna", więc, znaczy się, istnieje jakaś swoista klasa botaniczna — „jarzyna", i zaczął budować odpowiednią naukę botaniczną o „jarzynie". Ponieważ wyraz „jarzyna" oznacza nie swoistą klasę botaniczną, a tylko

„eklektyczną grupę", obejmującą rośliny różnych rodzajów i gatunków, nadające się do użytku kulinarnego, i nie obejmującą takich roślin tych samych rodzajów, niezdatnych do tego użytku, więc taki niemądry botanik mógłby fabrykować w najlepszym razie tylko kulawe nauki, albowiem to, co można byłoby twierdzić o wszystkich gatunkach „jarzyny", jako słuszne, byłoby słuszne i względem innych roślin, chociaż niesmacznych i dlatego, lub z innych powodów, nie zaliczonych do jarzyny. I to samo dotyczy takiego zoologa, który by naiwnie uwierzył w nazwę „zwierzyna" i spróbował zbudować odpowiednią naukę. Ta nauka byłaby, o ileby nie zawierała gorszych niedorzeczności (jakich od takiego zoologa można byłoby się spodziewać), nauką kulawą, zawierającą to, co wprawdzie można twierdzić o „zwierzynie", ale według zasady adekwatności należałoby twierdzić nie o zwierzynie, lecz o zwierzętach kręgowych w ogóle. I to samo stosuje się do mnóstwa innych nazw specjalnie-profesjonalnych, przystosowanych nie do budowania teorii naukowych, lecz do specjalnych użytków praktycznych, w tej liczbie do nazwy prawo w sensie profesjonalno-praktycznym, w odróżnieniu od ogólno-ludzkiego. Mamy tutaj eklektyczną grupę, kombinację tylko niektórych gatunków szerszej klasy (odpowiadającej ogólno-ludzkiej nazwie „prawo", „Recht", „droit" itd.), mających specjalne, ważne znaczenie praktyczne w życiu państwowym (w sądach, administracji) i między-państwowym (prawo międzynarodowe).

I dlatego wszystkie teorie o takiej domniemanej klasie muszą być w najlepszym razie (o ile w nich nie ma gorszych niedorzeczności) kulawymi [3]).

2) Dalej, w tradycyjnej „ogólnej nauce o prawie" (jak i tradycyjnej „etyce" i innych umiejętnościach) tkwi jeszcze inne, też obfite, źródło nauk kulawych.

Z zasady adekwatności wynika, między innymi, taki „teoremat", że jeżeli mamy dwa gatunki czegoś (np. jeżeli istnieją dwa gatunki w sensie logicznym — nie-biologicznym, gdzie wyraz gatunek ma inne znaczenie — żywych stworzeń: rośliny i zwierzęta), to jest miejsce dla trzech nauk adekwatnych; przy trzech gatunkach są możliwe i potrzeb-

[3]) Moja zaś teoria prawa ma zasadniczo inny charakter i zakres, dotyczy o wiele większej klasy „prawa", w tej liczbie prawa oficjalnie w życiu państwowym nie bronionego, a nawet prześladowanego, jak np. prawo krwawej zemsty w koloniach itp. „barbarzyńskie" „zwyczaje", i dalej prawa nie tylko „pozytywnego", „heteronomicznego", lecz i „intuicyjnego" itd.

ne 4 nauki adekwatne, przy czterech — 5 itd., przy n gatunkach — n + 1 nauk [4]).

Ten teoremat o n+1 teorii zawiera w sobie ważne kierownictwo do należytego ustalenia przedmiotu i istoty (czy należytego przedmiotu i należytej istoty, w odróżnieniu od dotychczasowych poglądów) różnych istniejących nauk, do odkrywania różnych luk, istniejących w teraźniejszym systemie nauk, i konieczności ich uzupełnienia, i do wyjaśnienia kulawości różnych nauk i całych umiejętności.

Tak np. zamiast różnych niejasnych, nieścisłych lub zasadniczo błędnych charakterystyk b i o l o g i i, istniejących w dotychczasowej literaturze biologicznej, ze stanowiska nauki o n + 1 teorii, łatwo można ustalić, że biologia, literalnie „nauka o życiu", jest i powinna być budowana, jako teoria adekwatna dla klasy: „organizmy" (zaliczając do tej klasy i stworzenia jednokomórkowe), czy „żywe istoty", w odróżnieniu od botaniki nauki podrzędnej, gatunkowej, adekwatnej dla klasy rośliny, i zoologii, adekwatnej dla klasy zwierzęta.

Podobnie s o c j o l o g i a jest, czyli raczej powinna być budowana jako w y ż s z a t e o r i a r o d z a j o w a p r o c e s ó w s p o ł e c z n y c h w odróżnieniu od różnych podrzędnych nauk gatunkowych, dotyczących różnych gatunków zjawisk społecznych, od teorii prawa, teorii państwa, teorii moralności, teorii gospodarstwa, religii itd. itd. Nad n teorii społecznych gatunkowych może i powinna być zbudowana n + 1 teoria, jeszcze jedna teoria, wyższa, rodzajowa, traktująca nie o prawie lub gospodarstwie, religii itp., lecz o zasadniczo innych rzeczach, o tym, co jest w s p ó l n e i w ł a ś c i w e procesom społecznym w ogóle, co jest prawem ewolucji społecznej w ogóle itd.

Z tego stanowiska rozpowszechnione w literaturze pod wpływem i za przykładem H. Spencera zaliczanie do socjologii takich rzeczy, jak np. badanie i opisanie zjawisk życia społecznego takich czy innych ludów pierwotnych, lub wie-

---

[4]) Albowiem, jeżeli istnieją dwa gatunki a i b, to należycie zbudowana nauka teoretyczna powinna się składać z 1) teorii adekwatnej dla gatunku a, to jest o tym co stanowi specificum tego gatunku w odróżnieniu od gatunku b, ale nie o tym, co jest wspólnym a i b, bo odpowiednie twierdzenia byłyby kulawymi, 2) z teorii tak samo adekwatnej dla gatunku b i 3) z teorii adekwatnej dla a+b, tj. dla klasy obejmującej te dwa gatunki, teorii wyższej, ogólniejszej, rodzajowej. Tutaj należą prawdy wspólne i właściwe dla a i b razem wziętych, tj. dla wyższej klasy, składającej się z tych dwóch gatunków, twierdzenia, które byłyby kulawymi w razie zastosowania ich do gatunku a lub do gatunku b.

Tak samo można dowieść, że trzem gatunkom powinny odpowiadać 3 + 1 teorie itd., że n gatunkom powinno odpowiadać n + 1 teorii.

rzeń ludów pierwotnych, ustroju ich rodziny itp. lub zaliczanie do socjologii „filozofii historii", lub specjalnie historii religii, historii kultury, lub historii w ogóle — są to nieporozumienia zasadnicze już dlatego, że takie badanie i nauki należą w ogóle nie do teorii, lecz do nauk konkretno-indywidualnych.

Ale i takie nauki socjologów, które mają charakter nauk klasowych, należą jednak w znacznej części w rzeczywistości nie do socjologii, lecz do innych nauk, głównie do nauk społecznych gatunkowych, „pod-socjologicznych".

Pod tym względem już u Comte'a znajdujemy błędy istotne.

W szczególności główna jego nauka socjologiczna, nauka o „prawie podstawowym socjologii", uważana przez jego zwolenników-pozytywistów za wielkie odkrycie socjologiczne i rozwiązanie zagadnienia praw rozwoju społecznego, mianowicie słynna jego nauka o trzech stadiach: 1) religijnym, 2) metafizycznym i 3) pozytywnym, z dalszym rozróżnieniem różnych stadiów rozwoju wierzeń religijnych, stadium fetyszyzmu, politeizmu itd., nie jest to w rzeczywistości nauka socjologiczna i nawet i w razie słuszności [swoich tez] nie powinna byłaby figurować w socjologii. Pomijając [już] tę okoliczność, że odpowiednia część jego „socjologii" przedstawia mieszaninę bardzo różnorodnych elementów — przeważnie nauki historyczne, „wielki elaborat historyczny" („grande elaboration historique") z obfitą domieszką tez subiektywno-względnych, w szczególności tez dodatnio-krytycznych, chwalenia różnych zjawisk historycznych, jako czegoś lepszego w porównaniu z poprzednimi, i [jako] potrzebnych do osiągnięcia pewnych „celów" rozwoju, jako koniecznych stadiów przygotowawczych itd. — i te elementy jego nauki, które można zaliczyć do teorii, są tezami, dotyczącymi tylko jednego z wielu gatunków zjawisk społecznych, mianowicie poglądów ludzkich, wierzeń religijnych oraz nauk filozoficznych i innych.

Prawdziwa, a nie domniemana tylko socjologia powinna, z a p o m o c ą b a d a n i a p r o c e s ó w o b c o w a n i a p s y c h i c z n e g o, w z a j e m n e g o e m o c j o n a l n e g o i i n t e l e k t u a l n e g o „z a r a ż a n i a s i ę" stykających się osobników — procesów istniejących i działających już w świecie niższych zwierząt (tak, że socjologia, aby nie być kulawą n i e p o w i n n a o g r a n i c z a ć s i ę d o g a t u n k u l u d z k i e g o), ale szczególnie wielką rolę grających w życiu ludzkim w związku z rozwojem i istnieniem języka—wyjaśnić powsta-

wanie na tym tle swoistych zmian psychiki indywidualnej i masowej, w tej liczbie powstawanie nowych produktów psychicznych, przystosowanych nie do potrzeb osobnika, lecz do potrzeb i konieczności życia społecznego, w tej liczbie takich, jak moralność, prawo, sankcjonujące i wzmacniające te dyrektywy społeczne, wierzenia religijne itd.

W każdym razie socjologia, jako taka, powinna traktować nie specjalnie o wierzeniach religijnych, ich rozwoju itd., lecz mieć do czynienia z klasą o wiele szerszą, i powinna nie zakładać istnienie już gotowych takich rzeczy, jak prawo, moralność, religia, lecz wychodzić z takiego stanu rzeczy, kiedy takich dyrektyw społecznych pochodzenia społecznego jeszcze nie ma, i wyjaśniać powstawanie i rozwój takich produktów w formie ogólnej.

Ze stanowiska takiej socjologii nie mogłoby być mowy, ani o takiej roli religii, metafizyki itd., jaką te rzeczy grają w (rzekomej) socjologii Comte'a, ani ([gdyby] była mowa o poglądach religijnych itd., jako jednym z przykładów, jako ilustracji ogólnych nauk socjologicznych), o tym, aby religia mogła być jakimś pierwszym stadium, od którego zaczął się rozwój poglądów ludzkich. Jako stadium pierwotne, powinno byłoby figurować tutaj, mówiąc stylem Comte'a, stadium nie religijne, lecz „pozytywne" *).

Również i druga nauka Comte'a, czy[li] pierwsza część jego „socjologii" — „statyczna", w odróżnieniu od „dynamicznej" nauki o domniemanych trzech stadiach rozwoju — poświęcona społeczeństwu jako „organizmowi" czy organizacji społecznej, mówiąc o rządzących i rządzonych, o rodzinie w sensie rodziny ludzkiej, jako elemencie itd., zakłada już istnienie tego, co rzeczywista socjologia, sięgająca głębiej i mająca szerszy zakres, powinna byłaby wyjaśnić jako produkty badanych przez nią procesów. W szczególności,

*) [Tak] np. małpy, psy, barany itd. są czystymi „pozytywistami", bo żadna małpa, ani żaden baran, z pewnością o Bogu lub bogach nic nie myśli i metafizycznymi spekulacjami też się nie zajmuje, tj. nie popełnia tych grzechów przeciwko pozytywizmowi, przeciwko którym walczy Comte (ze swego subiektywno-stosunkowego stanowiska, tkwiącego w jego socjologii). Jak również nie popełnia innego grzechu, którego również należy unikać, aby być pozytywistą comme il faut; mianowicie dalszą cechą istotną pozytywizmu w sensie Comte'a jest ograniczenie się w sferze poznania do tego, co jest potrzebne i pożyteczne dla życia, tak że np. prawdziwy pozytywista nie powinien się interesować gwiazdami „stałymi", słońcami, znajdującymi się poza granicami naszego świata słonecznego, jako przedmiotami dalekimi i nie mającymi znaczenia dla naszego życia, ograniczając się do poznania tylko naszego, nas ogrzewającego itd. słońca; otóż i pod tym względem małpy itd. są pozytywistami jak należy, w odróżnieniu np. od teraźniejszych astronomów, którzy pod tym względem do prawdziwego pozytywizmu jeszcze nie dorośli.

co się tyczy organizacji społecznej, takich zjawisk rozwiniętego życia społecznego, które polegają na podporządkowaniu postępowania jednych członków społeczeństwa jednolitemu kierownictwu ze strony innych, czynników rządzących, oraz podporządkowaniu i jednych, i drugich dobru całości (tak że nasuwa się porównanie do organizmu), to, jak szczegółowo wyjaśniłem i uzasadniłem w swojej „Teorii prawa i państwa" w rozdziale o „organizacyjnej funkcji prawa", i jak wyjaśnię [pokrótce] niżej, chodzi tutaj o motywacyjne działanie prawa, o działanie motywacyjne świadomości prawa i obowiązku: [praw] jednych — do rządzenia, rozporządzania sprawami wspólnymi, obowiązku innych — uległości, posłuszeństwa, spełniania odpowiednich rozporządzeń itd., świadomości obowiązku [i] jednych i drugich — służenia dobru całości, wierności względem państwa czy innej (np. rodowej) grupy społecznej itd. Tak, że wyjaśnienie istoty swoistej struktury państw i innych grup społecznych, przypominającej strukturę „organizmu", jest zadaniem teorii prawa, nawet nie ogólnej teorii prawa, [lecz] teorii pewnych specjalnych zjawisk prawnych.

Co się zaś tyczy socjologii, to ta nie powinna zakładać istnienia gotowych zorganizowanych grup społecznych (nie tylko takich jak państwa, produktów stosunkowo wysokiej kultury, ale i o wiele pierwotniejszych, takich np., jakie mamy u teraźniejszych ludów pierwotnych najskromniejszego pod względem kultury typu), tak samo, jak nie powinna zakładać istnienia religii, moralności, gospodarstwa w ścisłym znaczeniu naukowym, w odróżnieniu od takich np. zjawisk, jak zdobywanie przedmiotów pożywienia i ich konsumcji w świecie zwierzęcym w formie „pasienia się", łapania i zjadania przez zwierzęta drapieżne innych zwierząt, itd.

Wszystko to są rzeczy, których powstanie i rozwój w gatunku ludzkim socjologia dopiero powinna w ogólnej formie za pomocą swej ogólnej teorii wyjaśnić.

Również i w różnych naukach „socjologicznych" następców Comte'a tkwią takie same lub podobne błędy [co do] istoty i zakresu socjologii.

Socjologia H. Spencera, najbliższego i najwybitniejszego następcy Comte'a pod względem budowania tej nowej nauki, przedstawia połączenie różnorodnych nauk — z jednej strony nauki o społeczeństwie, jako „organizmie", z drugiej strony, badań, dotyczących wierzeń ludów pierwotnych — ale, jak już widać z powyższego, ani pierwsza, ani drugie, nie mogą stanowić rzeczywistej socjologii (niezależnie od kwestii ich słuszności).

To samo dotyczy socjologii Lilienfelda, Schäffle, Wormsa, Durkheima i innych przedstawicieli „organicznej" teorii społeczeństwa, również i takich teorii społeczeństwa, które wprawdzie nie operują pojęciem organizmu, ale zakładają istnienie pewnej organizacji, pewnej struktury „społeczeństwa" i starają się tak czy inaczej ją wyjaśnić za pomocą teorii odpowiedniej „woli powszechnej" (pod którą ukrywa się prawo, o czym niżej) lub t. p.

Socjologia Gumplowicza, którego główne idee polegają na tym, że jakoby elementami organizacji społecznej są etniczne i socjalne grupy i, że ta organizacja jest to organizacja panowania jednej takiej, silniejszej i zwycięskiej grupy nad drugą w formie państwa — jest to pomieszanie swoistej bardzo powierzchownej i dowolnej teorii państwa z socjologią, jak to, między innymi, ad oculos demonstruje tytuł jego dzieła: „Die sociologische Staatsidee", 1892 r. „Socjologiczna idea państwa"—jest to swoista contradictio in adiecto; jeżeli bowiem chodzi o naukę socjologiczną, to nie może być ona nauką o państwie, jeżeli zaś chodzi o naukę o państwie, to eo ipso nie jest ona socjologiczna. W każdym razie mamy tu świadectwo braku orientacji co do istoty i zakresu socjologii.

Pod ogólną nauką Stammlera o „życiu socjalnym" i „nauce socjalnej", mającą wygląd socjologiczny i przeciwstawianą nauce Spencera, ukrywają się moje skromne i specjalne nauki o stosunku [zjawisk ekonomicznych do prawa itp.]. *Dalej o Lebon.*

[...] W jeszcze jaśniejszej i bardziej rażącej formie występuje nieporozumienie co do socjologii w literaturze specjalnych umiejętności społecznych, gdzie różni autorowie nazywają różne teorie specjalne — nauki bardzo dalekie pod tym względem od socjologii—„socjologicznymi", i gdzie mamy różne szkoły czy kierunki, występujące jako socjologiczne, np. „socjologiczny" kierunek nauki o prawie, „socjologię prawa", „socjologiczny kierunek nauki prawa kryminalnego" itp.

Jeszcze gorsze rzeczy w tym stylu mamy w literaturze modnego teraz w naukach o prawie i państwie kierunku, nazywającego siebie „normatywnym", „neokantyjskim", „szkołą młodo austriacką" z Kelsenem na czele.

[. . .]

PRZYPIS

Nie uwzględniono na str. 7. po ustępie czwartym:

„Zatrzymam się tylko na niektórych najnowszych naukach, mających teraz jeszcze aktualne znaczenie. Przedtem zaznaczę, że w najnowszych czasach nastąpiło pewne rozczarowanie co do wytwarzania rozwiniętych systemów klasyfikacyjnych i odpowiednie prace i spory dotyczą głównego podziału nauk, pierwszego stopnia tego podziału.

Do ostatnich lat ubiegłego stulecia, jako główny podstawowy podział nauk, panował w naukach i teraz jeszcze jest bardzo rozpowszechniony podział nauk na przyrodnicze, nauki o przyrodzie, i nauki humanistyczne. Zamiast nazwy humanistyczne, inne nazwy w różnych literaturach: moralne, Geisteswissenschaften. Najważniejsza ostatnia nazwa. Natur. Geist (Hegel). Główny przedstawiciel Wundt. Nauka Wundta. Jej krytyka (wstępna). Przechodzę do dalszych faz rozwoju. W 1896 r. ukazało się słynne dzieło R. Stammlera Wirtschaft u. R[echt]. Stammler nie poddaje krytyce nauki o podziale nauk na nauki o przyrodzie i [o] duchu, ale proponuje nowy podział: na nauki przyrodnicze i społeczne. Nauki społeczne badają społeczne życie ludzkie. Pojęcie życia społecznego. Causalwissenschaft. Teleologische Wissenschaft. Dla wyjaśnienia sensu, pochodzenia i wartości nauki Stammlera muszę zakomunikować niektóre moje idee, wyłożone w L[ehre] v[om] E[inkommen]. Polityka prawa. Motywacyjne działanie prawa. Prawo i gospodarstwo [...] Wychowawcze działanie prawa. Ideał. Historia.

Zapożyczenie przez Stammlera tych idei. Nowy i oryginalny dodatek do tych idei — jego nauka o istocie zjawisk społecznych (życie społeczne) i o dwóch rodzajach umiejętności: przyrodniczych i społecznych.

Jego nauka o istocie życia społecznego i przedmiocie nauk społecznych — wyolbrzymienie teorii stosunku gospodarstwa i prawa. Krytyka. Jego nauka o praworządności teleologicznej i kierowniczej kategorii nauk społecznych — wyolbrzymienie idei polityki prawa. Krytyka. Przyczynowość i w naukach społecznych. Teleologiczne nauki i w dziedzinach przyrodniczych — medycyna, technika itd.

Stammlera nauka o istocie życia społecznego i nauk społecznych, w odróżnieniu od i[nny]ch jego nauk, znalazła stosunkowo niewielu zwolenników i teraz sama przez się nie gra w tej indywidualnej postaci, jaką dał jej St[ammler], poważnej roli w nauce. Jednakże jego nauki wywarły pewien wpływ w dziedzinie zagadnienia klasyfikacji nauk — wpływ dwojaki. Rozpowszechnienie się szczególnie w sferze Kantystów i w ogóle w sferach filozoficznych podziału nauk na przyrodnicze i społeczne. Określenia różne lub bez określenia. Ze stanowiska tego podziału psychologia, która w podziale na Natur- u. Geistesw[issenschaften] gra rolę głównej i podstawowej nauki o duchu, zaliczana jest do Naturwiss[enschaften]. 2) Dalej nauka Stammlera wywarła pewien wpływ na naukę innego

neokantysty — Rickerta, który zaproponował i opracował w szeregu dzieł nowy podział umiejętności na 1) Natur i 2) Kulturwissenschaften.

R[ickert] zalicza psychologię do Naturwissenschaft. Pozostała grupa.

Do Kultur R[ickert] zalicza to, co ludzie stwarzają lub podtrzymują i ochraniają dla swoich celów, jako mające dla nich wartość. Sfera kultury to sfera celów i wartościowania ludzkiego. Agrikultura. Zresztą R[ickert] do kultury zalicza i to, co ludzie powinni cenić, co powinno stanowić przedmiot ich celów i zabiegów, tak że domieszka etycznego punktu widzenia. Również to, co wywiera wpływ dodatni lub ujemny na kulturę i stadia wstępne. Natur-Kulturvölker. Eklektyczna grupa. Naturwiss.-generalisierende Wissenschaften. Kulturw[issenschaften] lub historische W[issenschaft]en - individualisierende. Wielka sława, szkoła, i teraz walka i konkurencja dwóch klasyfikacji. Wstępna krytyka nauk Rickerta (wspomnieć i o filozofii) [...]

Przystępuję do wykładu swojej własnej nauki o różnych rodzajach i gatunkach nauk. Dla zbudowania i uzasadnienia tej nauki muszę się zwrócić do logiki. Zaznaczę, że moje dalsze wykłady o klasyfikacji mają na względzie dwa cele, dwa zadania: obok klasyfikacji umiejętności wyjaśnienie konieczności zasadniczej reformy logiki tradycyjnej i wykład odpowiednich pojęć i nauk podstawowych logiki. Tytuł odpowiedni był by: „Klasyfikacja umiejętności i nowe podstawy logiki". Czyli raczej: Nowe podstawy logiki i klas[yfikacja] um[iejętności], albowiem związek jest taki, że za pomocą wprowadzenia do logiki pewnego systemu nowych pojęć i nauk zdobędziemy nową naukę o różnych rodzajach i gat[unkach] umiejętności. A więc najbliższy temat: o koniecznych reformach logiki lub „nowe podstawy logiki". (Wstępne określenie logiki: nauka sztuki myślenia, nauka zasad prawidłowego myślenia. Tradycyjne trzy części. Centralna rola pojęcia sądu). W teraźniejszej literaturze logiki odbywa się wielki spór co do istoty i zadania logiki. Do niedawna logikę uważano za naukę praktyczną. Ściślejsze wyjaśnienie istoty nauk praktycznych później. Tymczasowe określenie. Odpowiednie określenia logiki. Nowy prąd — teoretyczny. Husserl. Teraźniejsze trzy kierunki. Moje stanowisko. Wbrew modnemu kierunkowi — ściśle praktyczny kierunek. Tradycyjna logika mieszanina. Coraz grubsze tomy rozważań, nie mających sensu praktycznego. Zapełnianie z powodu ubóstwa części praktycznej.

Dalej — przystosowane do celów praktycznych.

Wymagania niemożliwych rzeczy. Wymagania co do sądów i ich części składowych.

Określoność, konieczność określeń. Dalsze wymagania.

Nauka o formowaniu pojęć.

Cele naszych dalszych klasyfikacyj — praktyczne.

Trzy części logiki. Centralna rola pojęcia sądu. Wobec tego wielkie znaczenie zagadnienia o istocie sądu [...] Zagadnienie to gra teraz wielką rolę i w filozofii. Również w psychologii. Więc mamy tu zagadnienie mające znaczenie dla trzech nauk.

Odpowiednio do tego, pracują nad tym zagadnieniem przedstawiciele trzech nauk. Szczególnie oddawna logicy. Już Arystoteles i inni starożytni logicy.

Pomimo tego, że nad tym zagadnieniem pracowała myśl ludzka wiele wieków i że jest to zagadnienie, dyskutowane w trzech umiejętnościach, jednakże zagadnienie pozostaje dotychczas nierozwiązane.

Mnóstwo określeń.

Przede wszystkim tautologiczne i alternatywne.

Dla orientacji co do innych orientacyjne uwagi co do składników sądu (wyobrażenia lub pojęcia).

Porównanie pojęć. (Kanta).

Utożsamienie. Podciąganie. Synteza. Analiza.

Wyłożyłem o trzech częściach teraźniejszej psychologii. [...] Moja reforma psych[ologii].

Błędna przesłanka podstawowa teraźn[iejszej] psychologii. Angustior divisio itd. Skończyłem na przeżytkach akcji wstrętu pożywieniowego w emocjach przeczenia. Akcja emocji twierdzenia itd. Niemyślowe sądy. Trudności dla teraźniejszej literatury. Emocjonalna teoria. Sądy obiektywno - poznawcze i subiektywno - stosunkowe (etyczne, moralne i prawne, estetyczne itd.) (i o projekcji).

Możność wyjaśnienia psycholog[icznej] istoty wnioskowania. Tradycyjne określenia — ukryta definitio per idem (z powodu różnych wyrażeń). Ale tego nie uważają za problem. Moja teoria. Powracam do sądów, jako centralnego pojęcia logiki. Co do angielskich logików jest wskazywane, że terminy. Ale to nie dotyczy wszystkich części logiki — logika zdań w odróżnieniu od logiki sądów. Które lepsze. Dla wyjaśnienia tego i dla zdobycia należytego kierownictwa w budowaniu logiki (i zasad klasyfikacji) muszę wprowadzić pewną ogólną zasadę logiczną, nieznaną w teraźniejszej logice. W swoich wykładach o socjologii mówiłem o zasadzie, którą nazywam zasadą adekwatności, stosowałem tę zasadę w dziedzinie krytyki teraźniejszej soc[jologii] i mam budować swoją soc[jologię] według tej zasady. Ponieważ to jest zasada, która będzie naszą nicią przewodnią w dalszych wykładach, a nie jestem pewien, czy wszyscy tutaj siedzący ją znają, więc uważam za konieczne krótko powtórzyć to, co komunikowałem już w auli i uzupełnić przez niektóre dalsze wyjaśnienia. Teraźniejsza logika wychodzi z tego, że kryterium logiczne sądów polega na prawdziwości (czasem „powszechna ważność"). Jeżeli sąd jest prawdziwy, nie zawiera w sobie żadnej nieprawdy, wtedy wszystko jest w porządku. Np. Wszyscy ludzie są śmiertelni. Otóż już w swoich soc[jologicznych] wykładach przytoczyłem przykłady takich sądów, które odpowiadają wymaganiom teraźniejszej logiki, a jednak są niedorzeczne. Powtórzenie tych przykładów. Lub: starzy kawalerowie, znajdujący się nad powierzchnią ziemi i pozbawieni oparcia, padają (mają tendencję padać)... Lub jako pendant do „wszyscy ludzie są śmiertelni", „wszystkie małpy są śmiertelne", „wszystkie psy są śmiertelne" itp. (Była też mowa o indywid[ualnych] sądach, strukturze ciała Sokratesa itp.).

Zasada adekwatności. Wstępne pojęcie teorii. Zasada adekwatności teorii. Racje: możliwe nieporozumienia. Ekonomia. Teorie nieadekwatne. Chrome, skaczące, i chrome i skaczące, absolutnie błędne. Indywidualne twierdzenia. Tomy o indywidualnym przedmiocie. Ale to wszystko niestosowne sądy. Tylko orzeczenia nieklasowe, konkretno-indywi[dualne]. Ekonomia kapitału wiedzy. Ze stanowiska teraźniejszej logiki — ogólnologiczna zasada. Ale, jak zobaczymy, w imię zasady adekwatności należy rozszerzyć zakres nauki logiki i włączyć sądy subiektywno-stosunkowe, krytyczne i postulatowe (i tutaj — ogólne i indywidualne). Nas tutaj specjalnie interesują sądy, zawierające w sobie prawidła postępowania. Otóż i tutaj zasada należytego zakresu. Tak samo ekonomia i unikanie nieporozumień. Np. nie należy jeść zgniłej ryby, jeżeli cuchnie i jest rozdęta przez gazy. Nie pożądaj dobra bliźniego twego, które znajduje się w kufrach jego. Teorie dotyczące materialnych przedmiotów powinny być adekwatne. W teoriach dotyczących zjawisk psychicznych należy unikać dwuznaczności lub wieloznaczności terminów. I tutaj odpowiednio będziemy nazywali kulawymi prawidłami. Zbyt szerokie — skaczące.

Biblioteka Ministerstwa Pracy Nr 10 Oddział Społeczny

W CZYM ZAWIERAĆ SIĘ MOGĄ POZYCJE

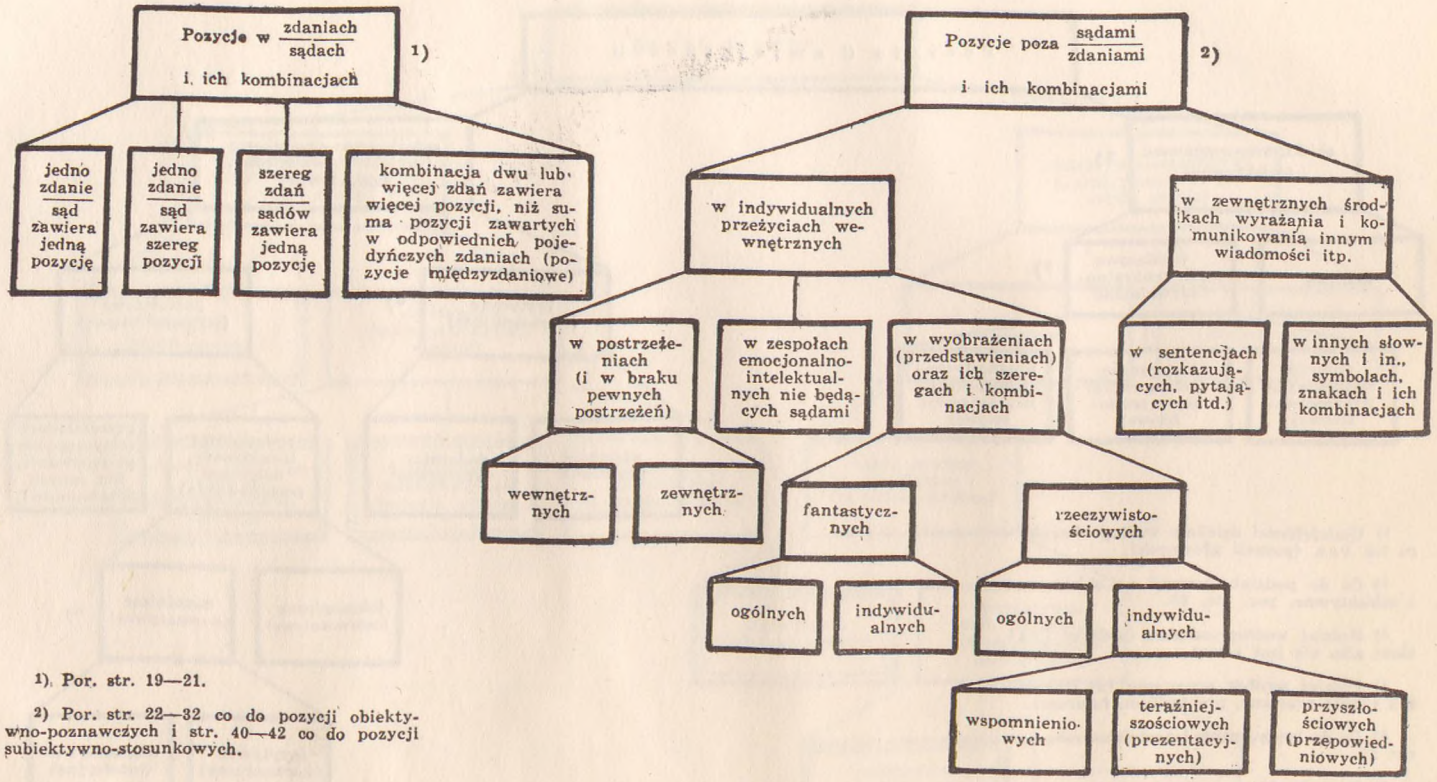

1) Por. str. 19—21.

2) Por. str. 22—32 co do pozycji obiektywno-poznawczych i str. 40—42 co do pozycji subiektywno-stosunkowych.

KLASYFIKACJA POZYCJI I UMIEJĘTNOŚCI [1]

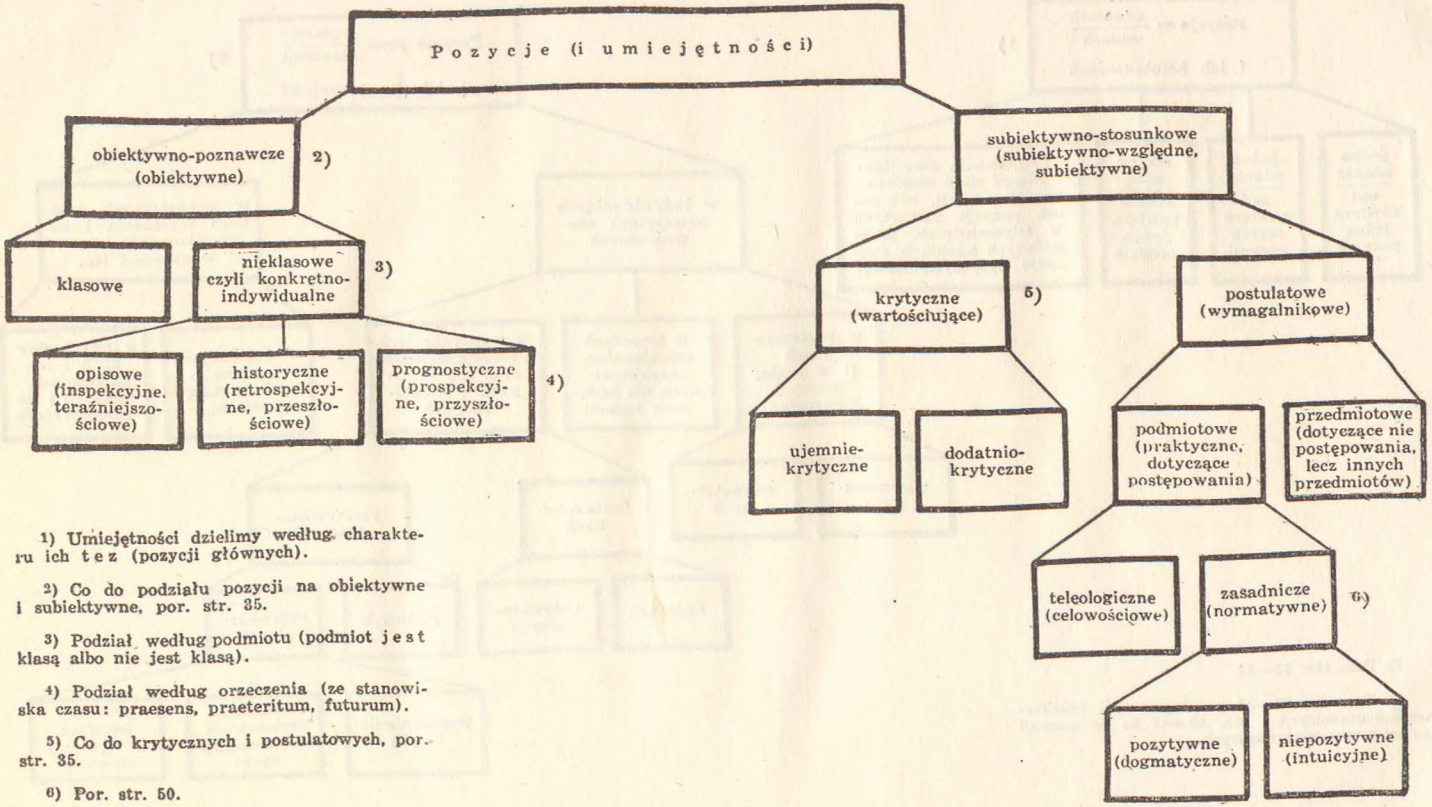

1) Umiejętności dzielimy według charakteru ich t e z (pozycji głównych).

2) Co do podziału pozycji na obiektywne i subiektywne, por. str. 35.

3) Podział według podmiotu (podmiot j e s t klasą albo nie jest klasą).

4) Podział według orzeczenia (ze stanowiska czasu: praesens, praeteritum, futurum).

5) Co do krytycznych i postulatowych, por. str. 35.

6) Por. str. 50.

KLASYFIKACJA NAUK PRAWNYCH

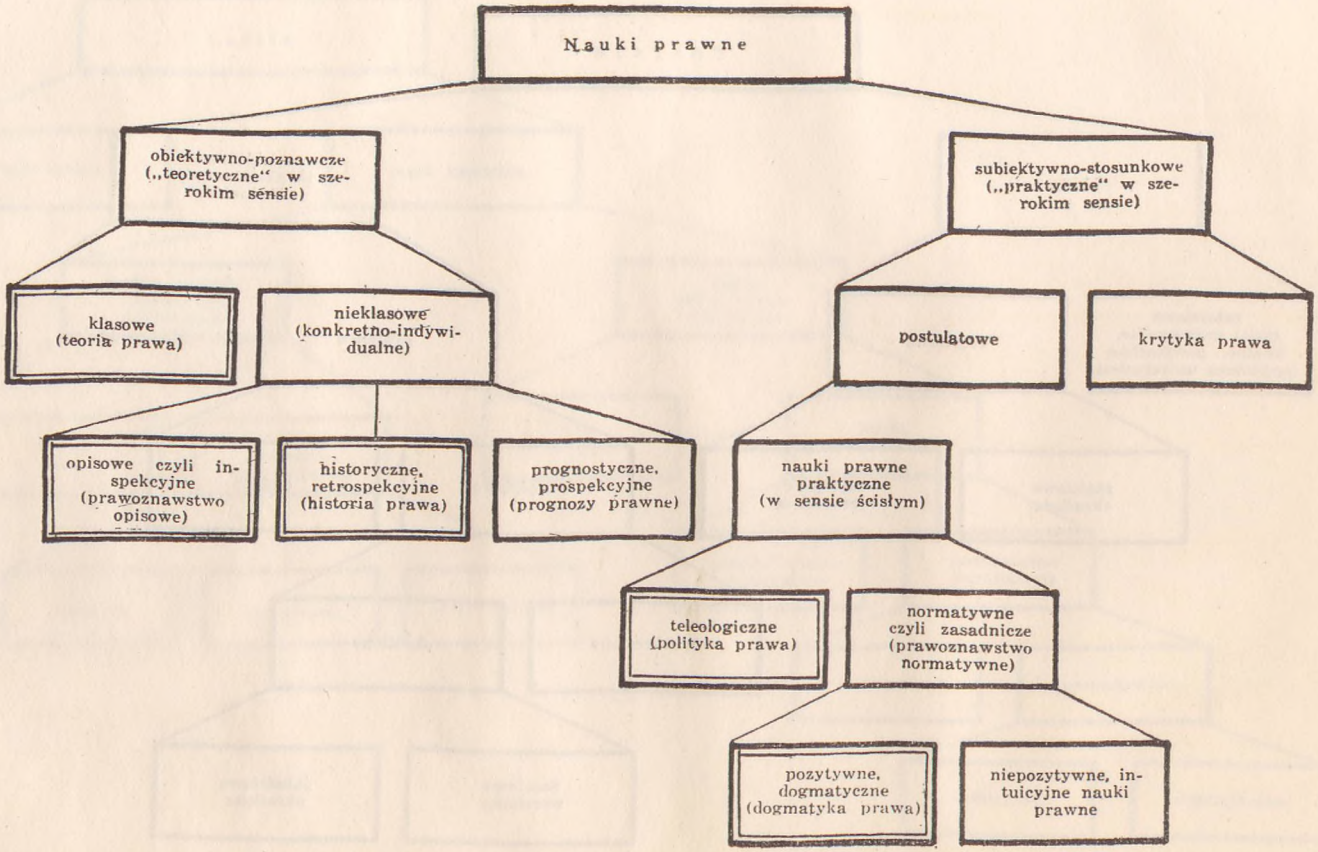

PODZIAŁ POZYCJI WEDŁUG ILOŚCI

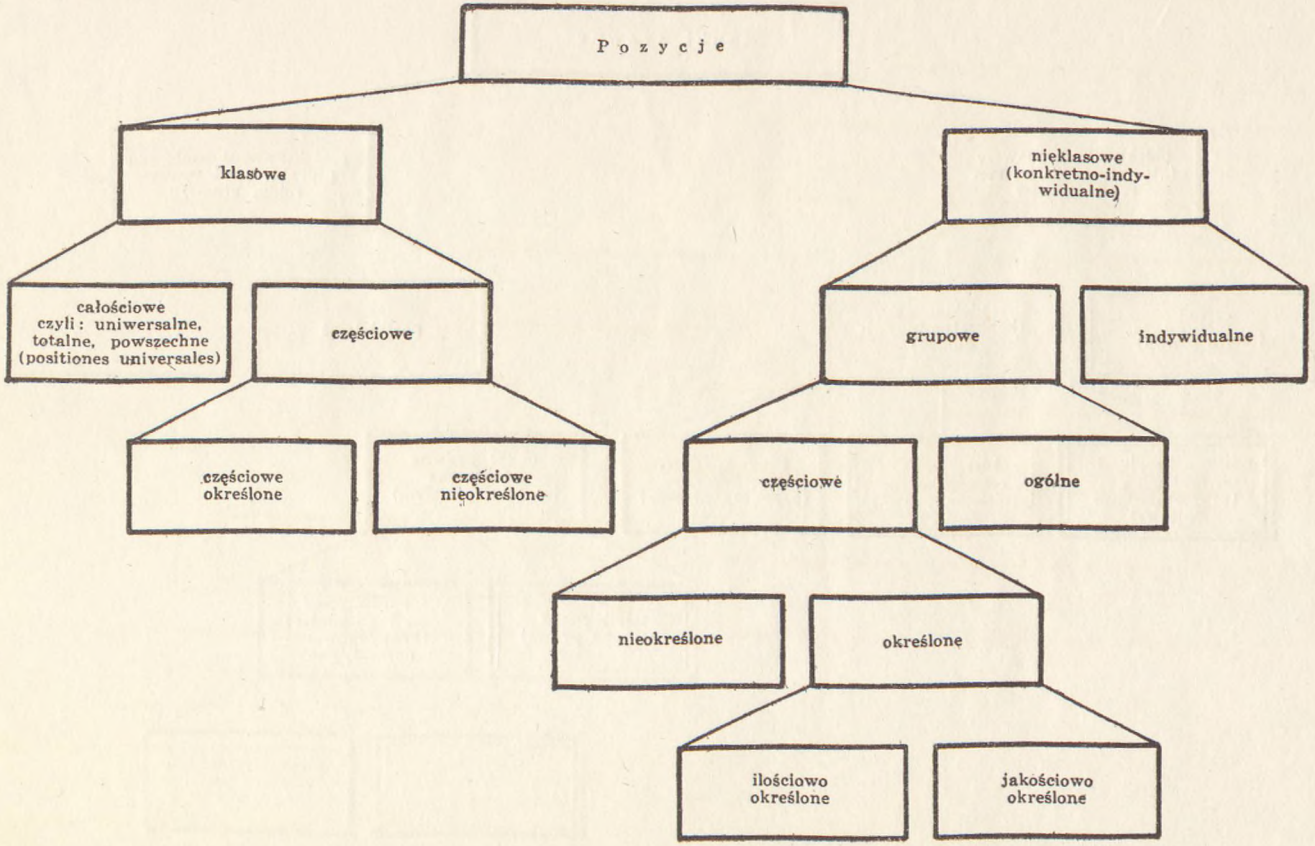

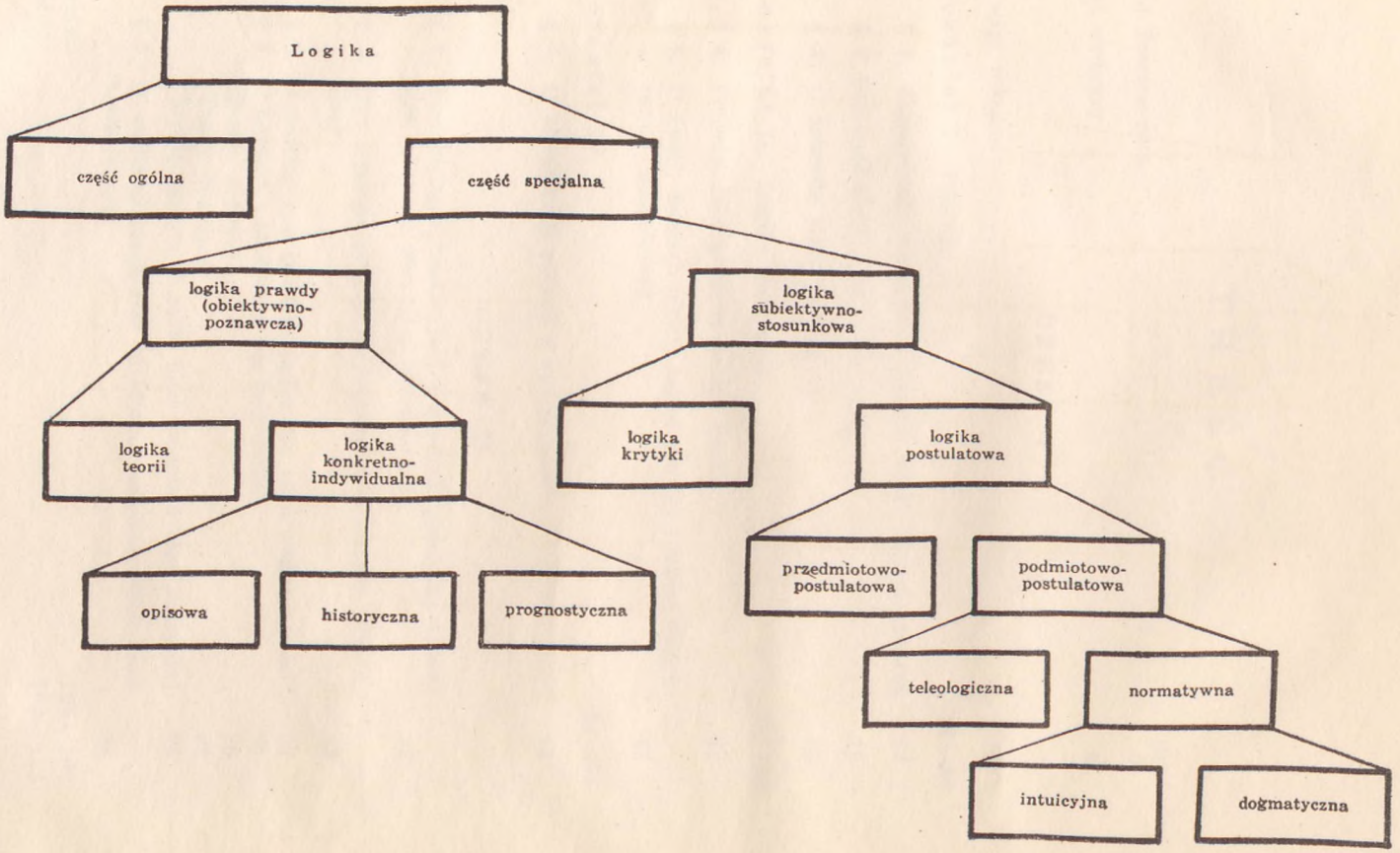
Logika
część ogólna
część specjalna
logika prawdy (obiektywno-poznawcza)
logika subiektywno-stosunkowa
logika teorii
logika konkretno-indywidualna
logika krytyki
logika postulatowa
opisowa
historyczna
prognostyczna
przedmiotowo-postulatowa
podmiotowo-postulatowa
teleologiczna
normatywna
intuicyjna
dogmatyczna

TREŚĆ

Str.

Od Towarzystwa 5

Od wydawcy 6

CZĘŚĆ I

Uwagi wstępne 11

Rozdział I. Pozycje . . . . . 14—32

§ 1. Zagadnienie centralnego pojęcia logiki. Pojęcie pozycji 14

§ 2 Stosunek pozycji do sądów i zdań 19

§ 3. O zakresie klasy pozycji 22

Rozdział II. Logika pozycyjna . . . . . 33—43

§ 4. Pozycje, jako klasa centralna logiki 33

§ 5. O dwóch działach logiki: logice prawdy i logice subiektywno-stosunkowej 35

Rozdział III. . . . . 44—51

§ 6. O klasyfikacji pozycji i umiejętności 44

CZĘŚĆ II

§ 1. Krytyka logiki tradycyjnej. O zasadach podziału i o głównym podziale pozycyj i umiejętności 55

§ 2. Dwa gatunki pozycji obiektywno-poznawczych. Pojęcie klasy 61

§ 3. O tradycyjnym podziale sądów czy zdań według „ilości" 67

§ 4. O teoriach i błędach w ich budowaniu 73

(Teorie kulawe) 80

(Teorie skaczące) 92

(Teorie łączące w sobie błąd kulenia i błąd skakania) 94

§ 5. O wadliwej strukturze niektórych współczesnych nauk teoretycznych 94

Przypis . . . . . 105—107

Tablice . . . . . 109—113

PRACE L. PETRAŻYCKIEGO

WYDANE PO POLSKU

1) *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, str. 89, Warszawa, K. Wojnar i S-ka, 1924 (przełożył Jerzy Finkelkraut).

2) *O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego. Z dodatkiem: O gospodarstwie i prawie i o istocie i przesłankach ekonomii politycznej*, str. 127, Warszawa, 1925 (przełożył Jerzy Finkelkraut).

3) *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, str. 310 + XII, Warszawa, F. Hoesick, 1930 (przełożył prof. Jerzy Lande).

4) *O różnych gatunkach przewidywań i o znaczeniu praktycznym teorii*, str. 1—6 „Prac Socjologicznych" Koła Socjologicznego S. U. W. im. Leona Petrażyckiego, Warszawa, 1935.

Por. *nadto:* Wydawnictwa Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego.

10 KPiP
1100010